Obliczyli, jakie szanse na reelekcję mają: Paśnik, Gruszczyk czy Futera

strona 3 i R3

Kajakarze walczyli w Sernikach o puchary

strona 2

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska I GMINY NIEMCE

lubartow.24wspolnota.pl

4 - 10 lipca 2023 r. ■ nr 27 (906) ■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

■ LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

Przehandlowano mnie i szpital jak na targu

Odwołanie Mirosława Makarewicza z funkcji dyrektora szpitala - taki warunek postawił Jerzy Zwoliński za swoje poparcie dla absolutorium dla zarządu powiatu.

KOMENTUJ NA: lubartow.24wspolnota.pl STRONA 8

Mirosław Makarewicz odwołany dyrektor szpitala:

Jerzy Zwoliński wielokrotnie nakłaniał mnie, żebym zatrudniał jego znajomych. Mocno na mnie naciskał. Moje odwołanie to jest zemsta za to, że nie uległem.

Rozmowa s. 22

Jerzy Zwoliński przewodniczący Rady Powiatu

Próbowałem wpływać na politykę kadrową dyrektora w sposób istotnie odmienny od insynuacji Makarewicza.

Rozmowa s. 23

Ewa Grabek pracownica szpitala i radna miejska

Bardzo źle się stało, należy usiąść i jeszcze raz rozmawiać, czy nie przywrócić dyrektora Makarewicza do pracy.

s. 20

Tomasz Marzęda starosta lubartowski

Ocena rządów dyrektora Makarewicza? Zacznę od podziękowań i gratulacji.

Rozmowa s. 20

Burmistrz Kocka bez wotum zaufania. „Nie jestem zaskoczony”

STRONA 4

Szansa na zakończenie protestu przeciw budowie masztu w Nowej Jedlance

STRONA 6

Firlej: Wójt Tarnowski bez wotum zaufania. Ale absolutorium dostał

STRONA 20

Michów: Radni podarowali parafii działkę na cmentarz

STRONA 19

W Kozłówce Ukrainiec ugodził Białorusina nożem. Sąd: To nie próba zabójstwa

STRONA 10

Wójtowie: Niedźwiady, Sernik, Uścimowa i burmistrz Ostrowa. Brawa za wynik głosowania

STRONA 19,24

R E K L A M A

SKUP AUT UŻYWANYCH
KASACJA POJAZDÓW
DO 10 TYSIĘCY ZŁOTYCH
Tel. 500 644 661
• ZŁOMOWANIE I KASACJE POJAZDÓW
• SKUP POJAZDÓW POWYPADKOWYCH
• ODBIÓR OD KLIENTA
• ZAŚWIADCZENIE DO WYREJESTROWANIA
• PŁATNOŚĆ GOTÓWKĄ

R E K L A M A

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 730 314 421
CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

N 3070
ISSN 2392-2184
9 772392 218301 27
LUB

eprasa.pl 337eb09e4c

S T O P K A
TYGODNIK LOKALNY
wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1, 21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl
Dominik Smagała
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
e mail: badziak@24wspolnota.pl

Izabela Szczygielska
tel. 791 184 007
e mail: wielgosz@24wspolnota.pl

Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI
Lubartów
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Ostrówek
- Sklep Korona, Ostrówk Kolonia 12

Kock
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek I 21

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU
4 lipca, godz. 7.00 - 8.00 i 13.00 - 14.00, Wola Skromowska (4)

MASZ TEMAT? ZADZWOŃ
791 194 007

Piknik dla rodzin w Sernikach i kajakowe zmagania

Na stawie w Sernikach kajakarze walczyli o puchar wójta i puchar starosty.

Kajakarze walczyli w trzech kategoriach

W czasie pikniku rodzinnego w Sernikach rozegrane zostały regaty kajakowe na stawie. Kajakarze walczyli o Puchar Wójta Gminy Serniki i o Puchar Starosty Lubartowskiego. Była też konkurencja dla dzieci z opiekunem.

Podczas pikniku można było oglądać występy artystyczne, pokazy Aikido, było wiele atrakcji dla dzieci i dorosłych. Gośćmi imprezy byli politycy: Przemysław Czarnek, Artur Soboń i Jan Kanthak.

Wyniki zmagań kajakarzy

O Puchar Wójta Gminy Serniki: III. Serniki (Jacek Marzęda, Tomasz Tołubiński), II. Serniki Kolonia (Mariusz Budka, Ernest Serwin), I. Czerniejów (Jakub Pydyś, Patryk Słomka)

O Puchar Starosty Lubartowskiego: III. Gmina Uścimów (Piotr Kołodziej, Adam Duklewski), II. Gmina Lubartów (Krystian Lewkowicz, Paweł Fiutka), I. Gmina Serniki (Jakub Pydyś, Patryk Słomka)

Dzieci z opiekunem: III. Nowa Wola (Wiktoria Wronisz, Joanna Wronisz), II. Wola Sernicka (Izabela Tołubińska, Tomasz Tołubiński), I. Brzostówka (Mariusz Misztal, Zuzanna Misztal)

Marcin Kusyk

JECHALI WĘŻYKIEM

Data	Miejscowość	Sprawca	Promile	Pojazd
1.06	Zabiele	35 lat, z gm. Niedźwiada	0,5	rower
5.06	Lubartów	29 lat, z gm. Pniewy	0,5	Renault
7.06	Kozłówka	35 lat, z gm. Lubartów	0,5	Renault
8.06	Drozdówka	34 lata, z gm. Uścimów	2	rower
8.06	Orzechów Kol.	38 lat, z gm. Sosnowica	2	Audi
9.06	Leszkowice	23 lata, z gm. Niedźwiada	1,5	motorower
10.06	Lubartów	42 lata, z gm. Michów	3	motorower
12.06	Zabiele	42 lata, z gm. Niedźwiada	1,5	rower
14.06	Abramów	52 lata, z gm. Abramów	1,5	rower
15.06	Górka	66 lat, z gm. Kock	1,5	rower
15.06	Lubartów	44 lata, z gm. Ostrówek	0,5	Opel
15.06	Sosnówka	24 lata, z gm. Abramów	1	rower
15.06	Górka	38 lat, z gm. Kock	1	rower
16.06	Stary Uścimów	71 lat, z gm. Uścimów	0,5	rower

GAMA
SPOŁEM LUBARTÓW
PROMOCJA **(4-10 lipca)**
- Ser Edam Rycki 1 kg - 33,99 zł
- Wołowina w sosie własnym 300 g Łuków - 11,99 zł
- Płyn Ludwik 900 ml - 6,49 zł
- Woda Nałęczowianka 1,5 l - 2,22 zł
- Bułka Kajzerka 50 g - Produkcja własna - 0,66 zł

Burmistrz Miasta Kock

Informuje, że w dniu 04.07.2023 r. na tablicy ogłoszeń oraz na stronie BiP Urzędu Miejskiego w Kocku umieszczony został wykaz nieruchomości przeznaczonych do najmu: lokal użytkowy ul.1 Maja 2 – pow. 18 m2 obręb Kock Miasto gm. Kock.

Burmistrz Miasta Kock
Tomasz Futera

ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6
- Gwarantujemy najwyższy standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS
TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

CAŁODOBOWA
APTEKA
na Mickiewicza
Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Centrum Medyczne curate Lubartów
Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun
Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek
pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5
www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

Kompleksowe usługi pogrzebowe
"Marcin Grzegorczyk"
Sala pożegnań Chłodnia
Lubartów, Lubelska 224
dyżur całodobowy
508 107 618

INFORMATOR BRANŻOWY
USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1
21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY GRZEGORCZYK
Lubartów
ul. Lubelska 224
(Rondo w Łucce)
tel: 508 107 618
DYŻUR CAŁODOBOWY

DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE

Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników i maszyn rolniczych. Maszyn budowlanych. Samochodów. Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS Tel. 881415508

TRANSPORT maszyn rolniczych i budowlanych o masie do 10 t
POMOC DROGOWA 24 h
FREEHOL.PL
tel. 793 793 136

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSCY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

LUB

eprasa.pl 337eb09e4c

Kto ma szanse na reelekcję? Paśnik, Gruszczyk czy Futera?

Z trzech burmistrzów miast powiatu lubartowskiego uwzględnionych w rankingu szans na reelekcje sporządzonym przez portal Lokalnapolityka.pl dwóch - Krzysztof Paśnik i Tomasz Futera - nie dostało w tym roku absolutorium. Czy wpłynie to na ich szanse w nadchodzących wyborach?

Portal Lokalnapolityka.pl, należący do Ogólnopolskiej Grupy Badawczej, opracował przedwyborczy raport dla województwa lubelskiego. W opracowaniu oceniane są szanse na zmiany prezydentów i burmistrzów miast.

Krzysztof Paśnik z szansą na ponowny wybór?

W rankingu nie znalazł się np. Karol Ługowski, burmistrz Kamionki - jednego z najmłodszych miast na Lubelszczyźnie.

Ranking dotyczy możliwości utraty stanowiska, dlatego im więcej procent i punktów, tym gorzej dla burmistrza (szczegółowo o zestawieniu i jego kryteriach piszemy na s. r3).

Według ekspertów burmistrz Ostrowa Lubelskiego Józef Gruszczyk należy do tych burmistrzów, którzy najbardziej muszą się obawiać o swoją reelekcję. Obliczono, że ma 60 proc. szans na utratę stanowiska. W rankingu zebrał 80 punktów. Według rankingu stosunkowo duże szanse na ponowny wybór ma Tomasz Futera, burmistrz Kocka - tylko 25 proc. (36 pkt) szans na utratę stanowiska.

Specjaliści z portalu Lokalnapolityka.pl wysoko natomiast oceniają szanse Krzysztofa Paśnika, burmistrza Lubartowa. Możliwość utraty przez niego stanowiska w następnej kadencji oceniono na zaledwie 10 proc. (6 punktów).

Burmistrz Tomasz Futera nie wie jeszcze, czy w przyszłorocznych wyborach będzie kandydował ponownie.

- Na razie siły i zdrowie są. Nie wiem, co będzie za rok. Mam plany, koncepcje, następna kadencja pod względem planów ciekawie się zapowiada, inwestorzy zaczynają pukać do kockiej gminy. Chciałbym pozyskać może dwóch. Nie zmarnowaliśmy tej kadencji, mamy sporo inwestycji, świetną sieć drogową - mówi burmistrz. Dodaje jednak, że nie potrafi obecnie ocenić swoich szans na zwycięstwo w wyborach, nawet gdyby odbywały się już teraz.

- Mam silną opozycję w radzie, nie dostaję absolutorium. Wśród ósemki radnych, którzy mi się przeciwstawiają, nie usłyszę o sobie dobrej opinii. A wyborcy podejmują decyzje w oparciu o różne informacje - mówi burmistrz.

Jeszcze nie zdecydowali, czy wystartują

Burmistrz Ostrowa Lubelskiego Józef Gruszczyk rankingami się nie przejmuje.

- Nigdy „nie miałem szans", a jestem burmistrzem już drugą kadencję - mówi i nie chce oceniać swoich szans na reelekcję. - Ja jestem od roboty, to mieszkańcy będą mnie oceniać. To tak, jak w szkole, uczeń nie ocenia siebie, inni go oceniają - mówi burmistrz. Dodaje, że jeszcze nie zdecydował, czy będzie ponownie kandydować.

Burmistrz Lubartowa nie przywiązuje zbyt dużej wagi do rankingu.

- Miło jest znaleźć się w tak doborowym towarzystwie, np. z prezydentem Chełma Jakubem Banaszkiem, ale głównym wyznacznikiem jest dla mnie ocena mieszkańców Lubartowa. To oni ocenią moją pracę. Ja sam jestem dla siebie surowy w ocenach, uważam, że zawsze można coś zrobić lepiej - mówi burmistrz. Decyzji, czy będzie kandydował w przyszłych wyborach, jeszcze nie podjął.

- Kadencja jeszcze się nie skończyła. Mamy jeszcze dużo pracy. Wtedy się zastanowimy, co dalej - mówi burmistrz Paśnik.

Kto może zmierzyć się w wyścigu do tronu? Obecny burmistrz zapewne będzie próbował szans po raz kolejny. PiS może wystawić starostę Tomasza Marzędę. Wspólnota Lubartowska wystawi pewnie Radosława Szumca, byłego zastępcę burmistrza Lubartowa. W rozmowie ze Wspólnotą deklarował już kiedyś, że rozważa kandydowanie. Padła też deklaracja, że komitet Jacka Tomasiaka (jeszcze bez nazwy, ale na pewno nie Wspólny Lubartów) wystawi kandydaturę Moniki Dereckiej. Kogo wystawi PO (KO)? W grę może wchodzić Radosław Guz, w spekulacjach pojawia się też nazwisko Sławomira Czerniaka.

Marcin Kusyk

Marek Polichańczuk
radny

Jako doświadczony radny uważam, że wszystko jest możliwe. Jeszcze za wcześnie na oceny, zobaczymy, gdy przyjdą wybory. Nie sądzę, żeby ten ranking miał zbyt duże znaczenie. Szanse burmistrza na utrzymanie stanowiska są moim zdaniem zawyżone.

Jakub Wróblewski
Polska 2050

Na panu burmistrzu zawiodło się wiele osób. Pokazała to np. sytuacja na ostatniej sesji absolutoryjnej, gdy osoby współpracujące z nim nie przyszły. Także wielu mieszkańców jest rozczarowanych, burmistrz traci zaufanie od dawna. Jest jeszcze za wcześnie, żeby mówić, czy jako Polska 2050 wystawimy kandydata na burmistrza. Najpierw będą wybory parlamentarne. Są bardzo ważne, na nich się skupiamy w tej chwili.

Józef Gruszczyk
burmistrz Ostrowa Lubelskiego
Nigdy „nie miałem szans", a jestem burmistrzem już drugą kadencję.

Tomasz Futera
burmistrz Kocka
Na razie siły i zdrowie są. Nie wiem, co będzie za rok. Mam plany, koncepcje, następna kadencja pod względem planów ciekawie się zapowiada.

Krzysztof Paśnik
burmistrz Lubartowa
Miło jest znaleźć się w tak doborowym towarzystwie, np. z prezydentem Chełma Jakubem Banaszkiem, ale głównym wyznacznikiem jest dla mnie ocena mieszkańców Lubartowa.

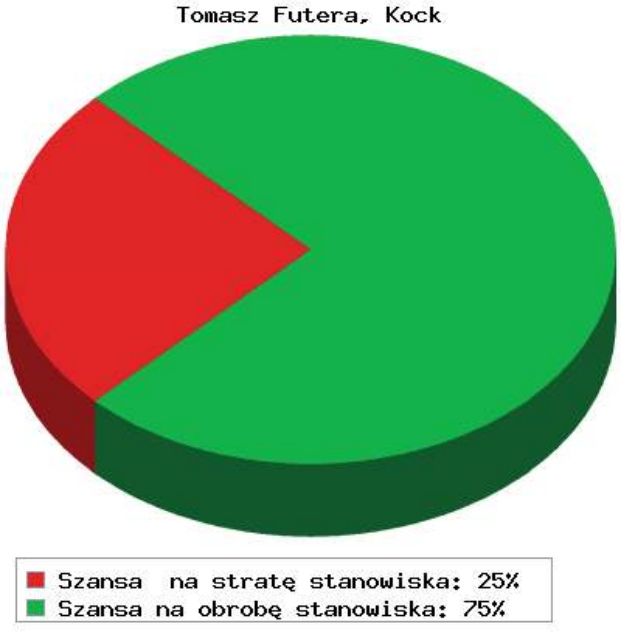

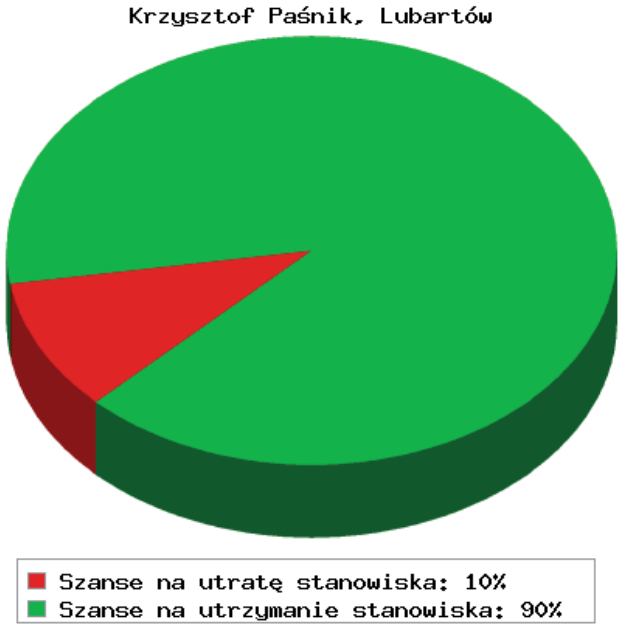

eprasa.pl 337eb09e4c

- Tomasz Futera lekceważąco traktuje Radę Miejską, a co za tym idzie część mieszkańców - mówi radny Radosław Oliwniak

Nie ma absolutorium, nie ma wotum. „Nie jestem zaskoczony”

Burmistrz Kocka, Tomasz Futera, nie przekonał do swoich działań większości członków Rady Miejskiej. Nie otrzymał bowiem wotum zaufania, nie otrzymał też absolutorium. - Mamy przed sobą pozytywne perspektywy - zapewnia burmistrz Kocka.

„Za” udzieleniem absolutorium nie była większość 15-osobowej Rady, a jedynie siedem osób. Przeciw było trzech radnych, a od głosu wstrzymały się natomiast cztery osoby.

Burmistrz nie uzyskał wotum zaufania. Za przyznaniem wotum zagłosowało sześcioro radnych, tyle samo było głosów przeciw. Dwójka radnych wstrzymała się od głosu.

„Generalnie jest dobrze”

Taka decyzja radnych nie jest nowością dla Tomasza Futery, bo absolutorium nie uzyskał choćby w ub.r.

- Zarzuty radnych, którzy byli przeciwko udzieleniu mi absolutorium, były szukane na siłę. Nie było w tym merytoryki. Na przykład radni z Poizdowa zarzucają mi, że nie poszerzyłem drogi w tej miejscowości. Jednocześnie w ub.r. w tym rejonie wykonano inwestycje za 7 mln zł: remont drogi i mostu w Zakalewie. To jest taka postawa: „Mamy inwestycje za 7 mln zł, ale nie ma wykonanego zadania za 100 tys. zł, więc my jesteśmy przeciw”. To kolejny rok bez długów, gmina jest prowadzona w sposób gospodarski. Mamy przed sobą pozytywne perspektywy, bo szykujemy nowe przedsięwzięcia, nie tylko z programu Polski Ład. Generalnie jest dobrze. No, ale opozycja nie może mówić dobrze o działaniach burmistrza - mówi Tomasz Futera. - Taka decyzja radnych nie jest dla mnie zaskoczeniem. Zaskoczenie byłoby, gdyby przyznali mi absolutorium - dodaje.

„Nie należy zajmować się jakimiś podchodami”

Jednym z tych, którzy z aprobatą ocenili działania burmistrza, był radny Marek Futera.

- Nie można patrzeć na sprawę wotum zaufania czy absolutorium przez pryzmat małych rzeczy: tego, że gdzieś nie wykonano jakiegoś drobnego przedsięwzięcia. Dla urzędnika dyscyplina budżetowa to najważniejsza sprawa, a w tym przypadku nie ma mowy o jakichś przekroczeniach czy wątpliwościach - mówi Marek Futera. - Według mnie, to była pokazówka ze strony części radnych. To nie jest ten poziom, by bawić się w jakąś opozycję, lokalną politykę. Jesteśmy małym środowiskiem. Zawsze trzeba myśleć o ty, by zrobić coś dla dobra mieszkańców, rozwoju miasta i gminy, a nie należy zajmować się jakimiś podchodami - dodaje były przewodniczący Rady Miejskiej w Kocku.

Radosław Oliwniak
radny Rady Miejskiej
Już rok temu burmistrz powinien się zastanowić, dlaczego nie uzyskał absolutorium. Tymczasem on kontynuuje dziwną walkę

Tomasz Futera
burmistrz Kocka
Zarzuty radnych, którzy byli przeciwko udzieleniu mi absolutorium, były szukane na siłę. Nie było w tym merytoryki

Marek Futera
radny Rady Miejskiej w Kocku
Według mnie to była pokazówka ze strony części radnych

„Burmistrz uważa chyba, że tylko jego pomysły są dobre”

Zarówno przeciw wotum, jak i przeciw absolutorium głosował radny Radosław Oliwniak.

- Inwestycje zgłaszane przez radnych nie są realizowane. A te propozycje to efekt spotkań z grupami mieszkańców. To są sprawy konsultowane, to nie radni wymyślają sobie te pomysły. Burmistrz ujmuje swoje pomysły w budżecie i Rada Miejska w większości przypadków mu w tym nie przeszkadza. Jednocześnie Tomasz Futera lekceważąco traktuje Radę Miejską, a co za tym idzie część mieszkańców. Burmistrz uważa chyba, że tylko jego pomysły są dobre - argumentuje swój głos radny Radosław Oliwniak. - Już rok temu burmistrz powinien się zastanowić, dlaczego nie uzyskał absolutorium. Tymczasem on kontynuuje dziwną walkę. Powinien szukać konsensusu, a nie narzucać innym swoje pomysły - dodaje radny.

Tomasz Futera jest burmistrzem Kocka czwartą kadencję, czyli już ponad 16 lat. Nieprzyznanie burmistrzowi przez radę w dwóch kolejnych latach wotum zaufania daje możliwość radnym podjęcia uchwały o przeprowadzeniu referendum w sprawie odwołania burmistrza ze stanowiska.

Dominik Smagała

ABSOLUTORIUM
ZA: Dariusz Różycki, Marek Futera, Ryszard Mitura, Agnieszka Bilska, Dariusz Niedziela, Jacek Kruczek.

PRZECIW: Radosław Oliwniak, Stanisław Nakonieczny i Adam Zykubek.

WSTRZYMALI SIĘ: Małgorzata Kozak, Jarosław Kowalczyk, Janusz Bilski i Mariusz Pełka.

WOTUM ZAUFANIA
ZA: Marek Futera, Agnieszka Bilska, Dariusz Niedziela, Janusz Mitura, Jacek Kruczek i Ryszard Mitura.

PRZECIW: Adam Zykubek, Jarosław Kowalczyk, Janusz Bilski, Mariusz Pełka, Stanisław Nakonieczny i Radosław Oliwniak.

WSTRZYMALI SIĘ: Dariusz Różycki i Małgorzata Kozak.

Wójt gminy Jeziorzany bez wotum i absolutorium

Mariusz Grobel nie otrzymał wotum zaufania od Rady Gminy Jeziorzany. Absolutorium też.

W sprawie wotum zaufania i absolutorium Rada Gminy Jeziorzany głosowała w miniony czwartek, 29 czerwca.

Radni nie artykułowali podczas sesji swoich argumentów przeciw lub za w sprawie udzielenia wotum i absolutorium - obyło się bez dyskusji.

Pomimo tego, że sprawozdanie z wykonania budżetu gminy Jeziorzany za 2022 rok pozytywnie oceniła Regionalna Izba Obrachunkowa, wójt Mariusz Grobel nie mógł liczyć na pozytywną ocenę w większości radnych w kwestii wykonania budżetu gminy.

Przeciwko udzieleniu wójtowi wotum zaufania zagłosowało siedem osób: Andrzej Adamczyk, Maria Barszcz, Edward Ciota, Wojciech Długosz, Marek Krasucki, Katarzyna Pietrzak i Zbigniew Wesołowski. „Za” było sześć osób: Artur Grzywacz, Zygmunt Matyjasek, Józef Och, Jan Szabelski, Henryk Szymanek, Zbigniew Ziobroniewicz. Dwie osoby były nieobecne: Marcin Kowalewski i Małgorzata Madej. Identycznie wyglądał wynik głosowania w sprawie absolutorium.

W efekcie wójt nie uzyskał wotum zaufania. Rada Gminy nie podjęła także uchwały w sprawie udzielenia Mariuszowi Groblowi absolutorium za 2022 rok.

Wymagana większość, żeby obydwa głosowania były dla wójta korzystne to 8 głosów - za.

Dominik Smagała

NEKROLOGI

Maria Polak,
88 lat
zm. 26 czerwca

Jarosław Bieliński,
53 lata
zm. 26 czerwca

Wiesław Socha,
67 lat
zm. 24 czerwca

Henryk Kot,
84 lata
zm. 23 czerwca

Tadeusz Furtak,
77 lat
zm. 25 czerwca

Danuta Krystyna Steć,
66 lat
zm. 25 czerwca

Stanisław Kaczor,
72 lata
zm. 27 czerwca

Janusz Wiśniewski,
86 lat
zm. 28 czerwca

Zenona Czarnecka,
81 lat
zm. 28 czerwca

Bolesław Mazurek,
81 lat
zm. 29 czerwca

Mirosław Sienkiewicz,
62 lata
zm. 29 czerwca

Helena Pietrzela,
85 lat
zm. 30 czerwca

Przegłosowali. Do wyborów ich diety nie wzrosną

ŁĘCZNA: Chodzi o radnych miejskich, którzy najpierw zapewnili sobie podwyżki, wiążąc swoje diety z płacą minimalną, a teraz zamrozili te diety do końca kadencji.

To radni ustalają wysokość diet, a także to, ile za sprawowanie swojej funkcji będą co miesiąc pobierali sołtysi i przewodniczący rad osiedli.

Kontrowersje wywołała ich decyzja z końca 2021 r., kiedy to powiązali wysokość swoich miesięcznych diet z minimalnym wynagrodzeniem, czym zapewnili sobie regularne podwyżki (ich diety wzrosły wraz z początkiem 2022 i 2023 r.).

Chciał to zatrzymać Artur Stec, sołtys Starej Wsi-Kolonii, ale jego wniosek złożony w imieniu całej rady sołeckiej w styczniu br. większością głosów został oddalony.

Działanie sołtysa na tym się nie skończyło, bo w piątek, 16 czerwca na osiedlu Bobrowniki w Łęcznej postawił dwa banery, na których napisał, że radny Mariusz Fijałkowski (PiS) jest pazerny. Jak tłumaczył, wybór akurat tego radnego nie był przypadkowy, bo sołtysa zezłościły wpisy na powiązanym z Fijałkowskim blogu lle24.pl o tym, że Stec rzekomo sprzedał referendum w sprawie odwołania burmistrza za przebudowę drogi w swojej wsi.

„Banery pazerności” postały jednak raptem kilka godzin (Stec mówi, że tylko dwie), ale już w pierwszym dniu roboczym ośmioro radnych wyciągnęło z szuflady datowany na 17 maja wniosek o zamrożenie swoich diet. Projekt uchwały w tej sprawie został złożony w poniedziałek, 19 czerwca, a głosowanie nad nim odbyło się w ubiegłą środę.

Do uchwały poprawkę zgłosił radny Piotr Kotuła, który zaproponował, by diety były zamrożone nie tylko do końca 2023 r., ale do końca kadencji (czyli do kwietnia 2024 r.) I uchwała przeszła właśnie w takiej formie.

Oznacza to, że diety radnych, sołtysów i przewodniczący rad osiedli nie wzrosną nie tylko 1 lipca 2023 r., ale też 1 stycznia 2024 r.

Kamil Kulig

ILE WYNOSZĄ DIETY RADNYCH MIEJSKICH
przewodniczący rady – 2443 zł
wiceprzewodniczący rady – 2094 zł
przewodniczący Komisji Gospodarki Finansowej i Budżetu oraz Komisji Rewizyjnej - 1920 zł
przewodniczący pozostałych komisji – 1745 zł
radny bez dodatkowej funkcji - 1396 zł

LUB

eprasa.pl 337eb09e4c

R E K L A M A

KAROL KANIA I SYNOWIE

KUPIMY TWOJĄ SŁOMĘ 2023!

KONTRAKTACJA TRWA!

693 939 562

PSZENNĄ
ŻYTNIĄ
PSZENŻYTNIĄ

Karol Kania i Synowie Sp. z o.o
DĘBOWA KŁODA, Żmiarki 68
woj. lubelskie
+48 83 355 75 14

KAROL KANIA I SYNOWIE

eprasa.pl 337eb09e4c

Stary chodnik jest w złym stanie, ale też powstały nowe aleje z mocną podbudową

Doły na cmentarnej alei. Przez koparkę czy lata obciążeń?

POWIAT ŁĘCZYŃSKI:
To był zdecydowanie za ciężki sprzęt na cmentarną aleję - przekonuje mieszkaniec, który widział pracującą na łęczyńskim cmentarzu dużą koparkę. Proboszcz mówi jednak, że to nie ona zniszczyła kostkę brukową na głównej alei.

Nierówności powstały po stronach obu chodnika (zdjęcie wykonane we wtorek, 27 czerwca)

„Jakby czołg przejechał"

Z naszą redakcją skontaktował się mieszkaniec Łęcznej, który twierdzi, że koparka zniszczyła główną aleję na cmentarzu parafialnym.

Widział on pracujący ciężki sprzęt na łęczyńskim cmentarzu w ubiegłym tygodniu i to wzburzyło w nim złość: - To była duża koparka, zdecydowanie za ciężki sprzęt na cmentarną aleję, która teraz wygląda, jakby czołg po niej przejechał. To się w głowie nie mieści.

Mężczyzna, który prosi o anonimowość, dodaje: - Ciągle są prośby o datki na cmentarz, tymczasem kostka porozpadała się z dwóch stron i znów trzeba będzie zbierać pieniądze na naprawę. Serce pęka, gdy patrzę, jak zrujnowali tę aleję.

Byliśmy na miejscu. Rzeczywiście, wyłożona z kolorowej kostki brukowej główna aleja jest nierówna, a w niektórych miejscach całkiem zapadnięta i w tych dużych dołach zbiera się woda.

Koparka na cmentarzu była

Największe zniszczenia są koło pomnika poświęconego ofiarom katastrofy smoleńskiej. W pobliżu tego miejsca zastaliśmy też kilka niedawno wykopanych nowych kwater.

Cmentarzem zarządza Parafia św. Marii Magdaleny w Łęcznej. Jej proboszcz, ks. Andrzej Majchrzak przyznaje, że pozwolił na wjazd dużej koparki w ostatnim czasie dwa razy. W ubiegłym tygodniu chodziło o wykonanie w ciągu kilku dni nowej kwatery.

ks. Andrzej Majchrzak,
proboszcz Parafii św. Marii Magdaleny w Łęcznej

Chciałem pójść na rękę rodzinie i na szybko przygotować miejsce na pochówek

- Zrobiłem wyjątek, bo chciałem pójść na rękę rodzinie i na szybko przygotować miejsce na pochówek – mówi proboszcz.

Duża koparka na łęczyńskim cmentarzu pracowała też około miesiąca temu. Była wtedy potrzebna do przygotowania nowych kwater obok „pomnika smoleńskiego", czyli w pobliżu największych zniszczeń w alei.

Grabarz: Tu zawsze stały kałuże

Jednak zarówno proboszcz, jak i zatrudnieni przez parafię grabarze zapewniają, że głębokie doły w chodniku nie zrobiły się jednego dnia.

Przypominają też, że główna aleja powstała kilkanaście lat temu i w czasie jej powstawania może nawet nie zbudowano tzw. stabilizacji podłoża, przez co nie ma ona podbudowy odpornej na duże obciążenia. Tymczasem, tak jak po każdym cmentarzu, po alejce przez cały rok jeżdżą kamieniarze.

- Pracuję tutaj dziesięć lat, zawsze stały kałuże, zawsze ta kostka była zapadnięta – zapewnia jeden z grabarzy.

Ks. Majchrzak też nie rozumie zamieszania wokół całej sprawy. - Przecież z tej alejki cały czas korzystają busy obciążone kamiennymi płytami, by wykonać nagrobki. Miesięcznie wydajemy kilkanaście, a nieraz kilkadziesiąt wjazdówek. A praca dużej koparki to była wyjątkowa sytuacja, bo potrzebowaliśmy wykonać szybko wykopy – mówi proboszcz, który zapewnia: - Jeśli będą jakieś uchybienia w kostce, to je naprawimy.

Dodaje, że być może trzeba będzie przełożyć kostkę i wykonać lepszą podbudowę.

Powstały nowe aleje

Koparka była też na łęczyńskim cmentarzu w ubiegłym roku, gdy budowano nowe alejki. Bo trzeba przyznać, że za rządów ks. Majchrzaka, który jest proboszczem łęczyńskiej parafii od dwóch lat, łęczyński cmentarz parafialny się zmienia. W miejscach, gdzie jeszcze niedawno ludzie brodzili w błocie i kałużach, w ubiegłym roku powstały nowe aleje z kostki brukowej.

Jak podkreśla ks. Majchrzak, nowe aleje mają porządną podbudowę, która jest w stanie przetrwać duże obciążenia i „nie ma prawa się ugiąć".

Proboszcz będzie się także ubiegał o zgodę konserwatora zabytków na budowę nowych chodników w starej części cmentarza.

Kamil Kulig

„Play" zmieni lokalizację budowy masztu?

POWIAT LUBARTOWSKI:
Happy endem może zakończyć się protest mieszkańców Starej Jedlanki ws. budowy masztu sieci „Play". Dlaczego? Operator analizuje postawienie go na działce zaproponowanej przez urząd gminy w Uścimowie.

Fot. Jerzy Kuszyk

Mieszkańcy Starej Jedlanki mogą spać spokojnie? Jak udało nam się ustalić, gmina przekazała propozycję działki na budowę stacji bazowej. Sieć „Play" analizuje nowy teren

O interwencji „Wspólnoty" w Starej Jedlance - gmina Uścimów - można przeczytać na ogólnopolskich portalach. W jakim kontekście? Chodzi o budowę stacji bazowej sieci „Play".

Przypomnijmy, mieszkańcy nie zgodzili się na budowę masztu w wyznaczonym przez operatora miejscu. Wtedy wyszli przed swoje domy i wyrazili swój sprzeciw. Jak podkreślali, nie są na „nie", ale by inwestycję zlokalizować „przynajmniej" 500 metrów od zabudowań. W tej sprawie... ruszyli na Lublin.

- Zdaję sobie sprawę, że rozwój infrastruktury telekomunikacyjnej jest niezbędny dla zapewnienia szybkiego dostępu do Internetu i usług telekomunikacyjnych dla mieszkańców. Jednakże, w tym przypadku postawienie masztu w tak bliskiej odległości od zabudowań mieszkalnych, stwarza uzasadnione obawy i zastrzeżenia ze strony mieszkańców – napisał poseł Jacek Czerniak do wójt gminy Uścimów.

Mieszkańcy spotkali się z wójtem

W poniedziałek odbyła się 47. Sesja Rady Gminy Uścimów. Poza głosowaniem i sprawami urzędowymi poruszono także temat budowy masztu sieci „Play" w Starej Jedlance. – Jakie dokumenty wpłynęły i jakie zostały wydane? – zapytali mieszkańcy.

- Działamy zgodnie z prawem. Firma złożyła wniosek, który będzie ponownie rozpatrywany. Nie wydaliśmy żadnej decyzji. Czekamy – przyznał wójt gminy.

Jak przyznała Eliza Smoleń, mieszkańcy złożyli propozycje działek, na których można wybudować stację bazową. – Firma stwierdziła, że te działki są nieodpowiednie – przyznaje. I dodaje: - Zgłoszono kolejną propozycję działki, ale tej nie przekażę dalej, bo po obu stronach są działki rekreacyjne i budynki. - Jeżeli stawiać tę wieżę, to nie tam, gdzie ludzie też przyjeżdżają wypoczywać – dodała.

- Kto w środku wsi stawia taką wieżę? – można było usłyszeć w sali budynku urzędu gminy. - Ja też bym nie chciała mieć anteny pod domem – ripostowała Eliza Smoleń.

Interwencja poselska

Choć każdy chce dobrze, to znalezienie kompromisu wydawało się trudne do osiągnięcia. Ale... nawiązano połączenie. We wtorek (28 czerwca) o godzinie 18 doszło do spotkania mieszkańców z posłem Jackiem Czerniakiem i wójt gminy Elizą Smoleń. A chodziło o gminną działkę przy oczyszczalni ścieków.

- Tam jest plan zagospodarowania przestrzennego i „Play" będzie miał łatwiej by zrealizować tę inwestycję – stwierdziła Eliza Smoleń. Jak dodaje wójt, na prośbę mieszkańców, gmina wysłała oficjalne zapytanie o ponowne sprawdzenie wszystkich terenów w Nowej i Starej Jedlance ws. budowy stacji bazowej.

O skomentowanie tych doniesień zwróciliśmy się do „Playa". – Jesteśmy w trakcie analizy propozycji przekazanej nam za pośrednictwem urzędu gminy – przyznał Michał Ciach z biura prasowego. Ale jak przyznaje, nic nowego w tym zakresie się nie wydarzyło (stan na 29 czerwca dop. red.).

Mieszkańcy mogą spać spokojnie?

Jeśli operator zgodzi się na działkę przy oczyszczalni ścieków, to mieszkańcy Starej Jedlanki mogą mówić o sukcesie. – Walczyliśmy o to, by było pół kilometra od każdego z domów. I to wywalczyliśmy – mówi Joanna Mareczko.

Według wstępnych wyliczeń budowa masztu w nowym miejscu będzie zlokalizowana około 510-520 metrów od zabudowań. Ale może się okazać również, że będzie jeszcze lepiej. Dlaczego? Być może operator po kolejnej analizie terenów może zdecydować się na budowę w miejscu jeszcze bardziej oddalonym od budynków.

Konrad Sławiński

LUB

eprasa.pl 337eb09e4c

Obrońca wawelskich skarbów honorowym obywatelem gminy Wąwolnica

Decyzja rady gminy była jednogłośna. 100-letni dziś Julian Karczmarczyk z Karmanowic dołączył do zacnego grona, w którym znajdują się kard. Stefan Wyszyński oraz zmarły pod koniec 2021 r. ks. Jan Pęzioł, wieloletni kustosz Sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej.

Radni Gminy Wąwolnica jednogłośnie podjęli uchwałę o nadaniu Julianowi Karczmarczykowi tytułu Honorowego Obywatela Gminy Wąwolnica. Pan Julian wraz z bliskimi był obecny na sesji, podczas której zapadała decyzja i osobiście odebrał odznaczenie

Tajna akcja z udziałem karmanowiczan

O bohaterskim czynie mieszkańca Karmanowic głośno zrobiło się kilka lat temu, nie tylko w powiecie puławskim, ale i w całym województwie. Julian Karczmarczyk miał 16 lat, gdy we wrześniu 1939 r. brał udział w tajnej akcji ratowania wawelskich skarbów. Zapakowane na galery dobra narodowe początkowo miały być przetransportowane Wisłą do Dęblina i wywiezione z Polski. Dopłynęły jednak tylko do Kazimierza Dolnego. Stamtąd trzeba było przewieźć je dalej. Naczelnik kazimierskiej poczty poprosił o pomoc karmanowiczan. Ci nie odmówili i w szybkim tempie zorganizowali furmanki, na których przewieźli przedmioty do Wojciechowa.

100-latek z rozkazu ojca razem z innymi mieszkańcami swojej wsi, pod osłoną nocy na wozach zaprzęgniętych w konie przewoził ciężkie skrzynie i rulony do Wojciechowa. O tym, co właściwie przewoził, dowiedział się dopiero w latach 70., gdy razem z innymi został zaproszony na Wawel. Były to skarby kultury polskiej, m.in. cenne obrazy, czy słynne wawelskie arrasy oraz Szczebiec - miecz koronacyjny królów polskich, które kierownictwo Muzeum Narodowego w Krakowie chciało uchronić przed grabieżą najeźdźcy.

Mimo że groziło im ogromne niebezpieczeństwo i w każdej chwili na swej drodze mogli spotkać niemieckich żołnierzy lub paść ofiarą bombardowania, mieszkańcy Karmanowic nie wycofali się. Mieli odwagę spełnić tę, jak się później okazało, niezwykłej wagi misję.

Mieszkańcy pamiętają i dziękują bohaterom

Na pamiątkę niezwykłych wydarzeń z udziałem mieszkańców jesienią 2018 r. na terenie Szkoły Podstawowej w Karmanowicach stanęła tablica z nazwiskami wszystkich uczestników ratowania skarbów wawelskich. Z kolei w kwietniu tego roku Julian Karczmarczyk został odznaczony Odznaką Honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej" przyznaną przez ministra kultury. Inicjatorem nadania mu odznaczenia było Regionalne Towarzystwo Przyjaciół Wąwolnicy na czele z prezesem Sławomirem Snopkiem. Już wtedy podczas uroczystości wójt Marcin Łaguna zapowiadał skierowanie do rady gminy wniosku o nadaniu mieszkańcowi Karmanowic tytułu Honorowego Obywatela Gminy. Do tej pory w gronie tym znaleźli się kard. Stefan Wyszyński, patron miejscowego zespołu szkolno - przedszkolnego oraz zmarły w 2021 r. były proboszcz i wieloletni kustosz Sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej ks. Jan Pęzioł.

- Pan Julian Karczmarczyk swoim życiem udowodnił, że może być dla nas wzorem do naśladowania i autorytetem dla całej naszej lokalnej społeczności - argumentowali we wniosku wójt oraz przewodnicząca rady gminy.

O tym, że 100-latkowi takie wyróżnienie się należy przekonani byli także i radni. Najpierw jeszcze w maju podczas wspólnych obrad komisji pozytywnie zaopiniowali wniosek, a następnie podczas czerwcowej jednogłośnie przegłosowali go, nadając tym samym Julianowi Karczmarczykowi tytuł Honorowego Obywatela Gminy Wąwolnica.

Marta Pietroń

Pijany kierowca wjechał w latarnię

Fot. KPP Łęczna

Kierowca wjechał w latarnię. Przewróciła się pod nadjeżdżające auto

We wtorek (27 czerwca) w miejscowości Jaszczów gm. Milejów, 57-letni mieszkaniec gminy Trawniki uderzył oplem w latarnię i znak drogowy. Latarnia przewróciła się wprost pod nadjeżdżające renault, uszkadzając go.

- Dwóch mieszkańców gminy Milejów, widząc to zdarzenie, ujęło kierującego oplem, który był pijany, po czym zaalarmowali policjantów. Okazało się, że miał blisko promil alkoholu w organizmie. Ponadto mężczyzna nie posiada uprawnień do kierowania. 32-letnia kierująca renault była trzeźwa. Na szczęście w wyniku tego zdarzenia nikt nie odniósł żadnych obrażeń - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Joanna Niećko

Puławskie Muzeum Badań Polarnych łączy siły z UMCS

Kierownictwo puławskiej placówki podpisało porozumienie z władzami największej lubelskiej uczelni. Zakłada ono m.in. wspólne publikacje, wystawy czy organizację konferencji.

Jedyna taka placówka w Polsce

Muzeum Badań Polarnych w Puławach to młoda placówka, powołana do życia w 2021 r. Początkowo mieściło się w wyremontowanych obiektach PTTK przy ul. Czartoryskich. Jednak w ubiegłym roku na mocy porozumienia z UMCS w Lublinie Muzeum przeniosło się do budynku Wydziału Zamiejscowego uczelni przy ul. 4. PP Piechoty w Puławach

W nowej siedzibie wciąż trwają prace adaptacyjne, cześć ekspozycji już jest gotowa, ale muzealnicy wciąż przygotowują kolejne. Jeden z eksponatów stanowi np. oryginalny śmigłowiec MI-2, służący niegdyś polskim polarnikom na stacji im. Antoniego Bolesława Dobrowolskiego we Wschodniej Antarktydzie. Wrażenie na zwiedzających to miejsce na pewno zrobi także kopuła oświetlająca aulę wypełniona motywem zorzy polarnej. Pod koniec czerwca zamontowano kolejny muzealny obiekt - terenową bazę grup naukowych, tzw. „Chatkę traperską", używana podczas badań na Spitsbergenie i Grenlandii.

Cennik biletów wstępu do Muzeum Badań Polarnych w Puławach:

1. bilet normalny - 8 zł/os.
2. bilet ulgowy - 5 zł/os.
3. bilet rodzinny (2 os.dorosłe z co najmniej 1 dzieckiem) - 20 zł
4. oprowadzanie przez pracownika Muzeum - 50 zł + bilet wstępu dla każdego uczestnika
5. lekcja muzealna/oprowadzanie kuratorskie - 150 zł od grupy max. do 30 os.
6. wstęp dla opiekunów grup zorganizowanych i przewodników - bezpłatny

Muzeum jest czynne od wtorku do niedzieli w godz. 10.00 - 16.00.

MBP i UMCS łączą siły

Teraz okazuje się, że Muzeum będzie współpracować z uczelnią, po której przejęło budynek. 23 czerwca dyrektor MBP oraz rektor UMCS podpisali stosowne porozumienie.

- Porozumienie nakreśla ramy wspólnych działań, w których wyróżnia się szczególnie zagadnienie organizacji wydarzeń naukowych i kulturalnych na rzecz rozwoju edukacji w obszarze statutowej działalności Muzeum, w tym m.in. współorganizacja konferencji, seminariów, studiów podyplomowych. Planowane są również wspólne publikacje służące popularyzacji wiedzy oraz realizacja projektów wystawienniczych, edukacyjnych, badawczych i promocyjnych - informują pracownicy MBP w Puławach.

Marta Pietroń

Lubelscy posłowie PiS: A co gdyby nam zamknęli Bogdankę

Swoje stanowisko m.in. w tej sprawie oraz w kwestii tzw. pakietu migracyjnego, procedowanego w UE przedstawili podczas specjalnie zwołanej konferencji prasowej. - Sprawy bezpieczeństwa energetycznego Polaków są dla nas niezmiernie ważne - mówił Sławomir Skwarek.

Z mediami spotkali się (od lewej) senator Stanisław Gogacz, posłowie - Sławomir Skwarek, Krzysztof Głuchowski, Krzysztof Szulowski oraz Leszek Kowalczyk

„Turów" musi zostać

Parlamentarzyści Ziemi Lubelskiej PiS powiatów puławskiego, łukowskiego i ryckiego w miniony poniedziałek zaprosili media na konferencję prasową, zorganizowaną w Starostwie Powiatowym w Puławach, by poruszyć kwestie bezpieczeństwa energetycznego Polski oraz referendum w sprawie przymusowej migracji. Z dziennikarzami spotkali się posłowie Krzysztof Szulowski, Sławomir Skwarek, Krzysztof Głuchowski, Leszek Kowalczyk oraz senator Stanisław Gogacz. - Sprawy bezpieczeństwa energetycznego Polaków są dla nas niezmiernie ważne - mówił Sławomir Skwarek odnosząc się do sprawy elektrowni i kopalni węgla brunatnego „Turów" w Bogatyni, które decyzją KE i sądu mają zostać zamknięte.

- To zagrożenie dla bezpieczeństwa energetycznego - dodawał. Parlamentarzyści zwracali uwagę również na fakt, że zamknięcie zarówno kopalni, jak i elektrowni „Turów" skutkuje także zwolnieniami pracowników w obu zakładach. Pracę może stracić nawet 60 tys. osób. Odnosząc się do terenu naszego województwa, posłowie głośno zastanawiali się, jakie konsekwencje przyniosłoby np. zamknięcie Kopalni Węgla Kamiennego w Bogdance, skąd trafia węgiel np. do elektrowni w Kozienicach.

Poseł PiS: „Azoty zawsze będą championem"

Z kolei związany z powiatem puławskim Krzysztof Szulowski przywołał kwestię Zakładów Azotowych w Puławach, które mają zostać kupione przez Orlen.- Tak, jak w przypadku Turowa rząd PiS podchodził aktywnie, tak i w przypadku Grupy Azoty robi to i będzie robił - mówił i nawiązał do rządów opozycji, dla której w jego ocenie rozwiązaniem problemów była sprzedaż strategicznych zakładów.

- Dla naszego rządu Grupa Azoty zawsze będzie zakładem strategicznym, który decyduje o bezpieczeństwie chemicznym, żywnościowym i nawozowym - podkreślał i dodawał.

Marta Pietroń

PUL

eprasa.pl 337eb09e4c

- Zostałem poświęcony tylko po to, by Zarząd Powiatu otrzymał absolutorium - twierdzi dyrketor szpitala

Odwołali dyrektora w przerwie sesji. A potem dostali wotum zaufania i absolutorium

POWIAT LUBARTOWSKI: Nagle w czasie sesji Rady Powiatu Lubartowskiego zarządzono przerwę na Zarząd Powiatu. Po kilkunastu minutach starosta Tomasz Marzęda wrócił z informacją, że... odwołano Mirosława Makarewicza z funkcji dyrektora szpitala. Potem już poszło gładko: Zarząd otrzymał od Rady wotum zaufania i absolutorium, choć przed sesją zanosiło się na odwrotny scenariusz. - Przehandlowali szpital za własne stołki! - grzmi dyrektor SPZOZ-u.

Tomasz Marzęda,
starosta powiatu lubartowskiego
- Wystarczy zobaczyć, jakie są wyniki finansowe szpitala w Lubartowie. Emocje trzeba odłożyć na bok, podobnie politykę

Jerzy Zwoliński,
przewodniczący Rady Powiatu
- Decyzja o odwołaniu dyrektora, to najlepsza decyzja jaką Zarząd Powiatu podjął w ostatnim czasie

Już raz odwołali starostę

W porządku środowej sesji Rady Powiatu Lubartowskiego znalazły się głosowania w sprawie wotum zaufania i absolutorium dla Zarządu Powiatu. Są to uchwały, za pośrednictwem których radni wyrażają swoją ocenę działań zarządu w poprzednim roku. Brak absolutorium umożliwia radnych wzięcie pod głosowanie odwołania zarządu.

Tak było w ub.r., gdy radni odwołali zarząd ze starostą Ewą Zybałą z Prawa i Sprawiedliwości na czele. W wyniku porozumienia z Koalicją Obywatelską zmieniono część składu Zarządu. Starostą został Tomasz Marzęda, a wicestarostą Jacek Pożarowszczyk - obaj z PiS-u. W składzie zarządu pozostali Lucjan Mileszczyk (dotychczas wicestarosta) z PiS-u oraz Ryszard Wójcik z PiS-u i Jan Zaworski z KO. W ramach porozumienia przewodniczącym Rady Powiatu został Jerzy Zwoliński z KO, przejmując funkcję po Tomaszu Marzędzie. Prywatnie zwolennik Komitetu Obrony Demokracji i zadeklarowany ideologiczny przeciwnik PiS-u.

Mirosław Makarewicz,
dyrektor szpitala w Lubartowie
- Czuję ogromną frustrację, że można tak potraktować człowieka. Trzeba nie mieć kręgosłupów moralnych i honoru

Wszystko wskazywało na katastrofę zarządu

By uzyskać wotum zaufania i absolutorium potrzeba bezwzględnej większości głosów, w przypadki Rady Powiatu Lubartowskiego to 11 głosów. Z naszych ustaleń i rozmów z przedstawicielami ugrupowań w Radzie Powiatu wynikało, że Zarząd Powiatu najprawdopodobniej nie uzyska wotum zaufania i absolutorium od radnych. Taką decyzję radnym rekomendowała złożona z siedmiu radnych Komisja Rewizyjna. Głosowanie przeciw wotum i absolutorium deklarowała siódemka opozycyjnych radnych z Polskiego Stronnictwa Ludowego. Podobne stanowisko miała dwójka radnych ze „starego" klubu radnych PiS - była starosta Ewa Zybała oraz były członek zarządu Jarosław Budka, którzy po odwołaniu ze stanowisk przeszli do opozycji. Janusz Pożak, lider liczącego trzy osoby KO w Radzie Powiatu, podkreślał, że jego ekipa co najmniej wstrzyma się od głosu. Przekonywał, że Jerzy Zwoliński skłania się wręcz ku głosowaniu przeciw wotum i absolutorium.

Przerwa na odwołanie dyrektora

Środową sesję przerywano dwukrotnie, jeszcze przed głosowaniami w sprawie wotum czy absolutorium. Najpierw - by zwołać spotkanie klubu radnych PiS. Potem - by zwołać posiedzenia Zarządu Powiatu.

Po wznowieniu sesji głos zabrał Jerzy Zwoliński, który wskazał, że uczestniczył w posiedzeniu zarządu jako „osoba wspomagająca zarząd". I oznajmił, że zarząd odwołał ze stanowiska dyrektora szpitala w Lubartowie Mirosława Makarewicza.

Ta wiadomość odbiła się szerokim echem. Mimo, że dyrektor SPZOZ-u był krytykowany za rosnące zadłużenie jednostki, a do władz powiatu i prokuratury trafiały kolejne anonimowe skargi na rzekome nieprawidłowości w szpitalu, mało kto mógł się spodziewać, że starosta i spółka postanowią właśnie teraz odwołać. Wszak w budowie jest szpitalny oddział ratunkowy, dyrektor zawarł porozumienie z nowym zespołem chirurgów, a SPZOZ przechodzi właśnie na świadczenie zewnętrznych usług administracyjnych. To tylko niektóre z bieżących działań podjętych przez Mirosława Makarewicza.- O tym, że dyrektor ma zostać odwołany, dowiedziałem się tuż przed środową sesją. Niczego się nie spodziewałem! - mówi nam jeden z radnych z klubu PiS.

Potem starosta i Zarząd otrzymali wotum zaufania. „Za" głosowało 11 osób. Oprócz dziewiątki radnych rządzącego PiS-u, co wydawało się oczywiste (Tomasz Marzęda, Jacek Pożarowszczyk, Antoni Bielski, Izabela Czerska, Lucjan Mileszczyk, Ryszard Wójcik, Jarema Paprocki, Jan Sławecki i Tadeusz Nastaj), udzielenie wotum zaufania poparło dwóch radnych z Koalicji Obywatelskiej: Jan Zaworski i Jerzy Zwoliński. To właśnie przede wszystkim dzięki ich głosom Zarząd otrzymał wotum zaufania.

Przeciw udzieleniu wotum zaufania była dziewiątka radnych, w tym siódemka z Polskiego Stronnictwa Ludowego (Marian Starownik, Fryderyk Puła, Piotr Krzyżanowski, Andrzej Jackowski, Andrzej Rodak, Grzegorz Poznański, Wanda Abramek) oraz dwójka opozycyjnych radnych z dawnego klubu PiS: Ewa Zybała i Jarosław Budka. Od głosu wstrzymał się trzeci z radnych KO - Janusz Pożak.

Sytuacja powtórzyła się później przy głosowaniu w sprawie absolutorium.

Warunek

Starosta Tomasz Marzęda przyznał wprost, że odwołanie dyrektora to warunek kluczowego radnego w „absolutoryjnej" układance.

- Jerzy Zwoliński nie ukrywał tego, że on jest za tym, by dokonać zmiany personalnej w szpitalu i po takiej zmianie były skłonny do dalszej współpracy z nami - powiedział w rozmowie ze „Wspólnotą". - Wystarczy zobaczyć, jakie są wyniki finansowe szpitala w Lubartowie. I ja dyrektora oceniam na ich podstawie. Tyle. Emocje trzeba odłożyć na bok, podobnie politykę - dodał. Sam przewodniczący Rady Powiatu także tego nie ukrywał.

- W moim najgłębszym przekonaniu decyzja o odwołaniu dyrektora, to najlepsza decyzja jaką Zarząd Powiatu podjął w ostatnim czasie. Gdyby to się nie stało, to wobec niezbyt sprawnego radzenia sobie z „kryzysem skargowym" i uporczywym bronieniem dyrektora przez część członków zarządu, to zarówno w sprawie wotum zaufania dla zarządu jak i w sprawie absolutorium byłbym przeciw - powiedział Jerzy Zwoliński w rozmowie ze „Wspólnotą", zapewniając: - Na tej samej sesji ogłosiłbym rezygnację z funkcji przewodniczącego i w ten sposób zakończyłbym współpracę z zarządem. Część radnych nie zgadza się z odwołaniem dyrektora szpitala. Również tych z rządzącego obozu PiS. - Nigdy w życiu nie podniósłbym ręki za tym, by odwołać dyrektora bez konkretnych dowodów na to, że Mirosław Makarewicz źle gospodarzył w szpitalu - zastrzegł przy mównicy radny Antoni Bielski.

Dyrektor zamierza iść do sądu

Mirosław Makarewicz jest oburzony całą sytuacją. Odwołany w środę dyrektor SPZOZ-u nie przebiera w słowach.

- Wszyscy odczytują to tak, że zostałem poświęcony tylko po to, by Zarząd Powiatu otrzymał absolutorium - zaznaczył w rozmowie ze „Wspólnotą". - Czuję ogromną frustrację, że można tak potraktować człowieka. Trzeba nie mieć kręgosłupów moralnych i honoru, żeby przehandlować pacjentów i szpital za własne stołki - dodał. Szef szpitala zapowiada, że nie zamierza pogodzić się z decyzją Zarządu Powiatu, bo uważa ją za bezprawną.

- Jeżeli nie zostanę przywrócony do pracy, to sprawa odwołania mnie znajdzie swój finał w sądzie, ponieważ dyrektora szpitala nie odwołuje się w ten sposób: znienacka, bez możliwości odniesienia się dyrektora do takiej decyzji. Są wyroki sądów w podobnych sprawach. Chcę dalej prowadzić szpital razem ze swoim zespołem - deklaruje Mirosław Makarewicz.

Dwieście podpisów

Murem za dyrektorem stanęła znaczna część załogi. W piątek, dwa dni po sesji Rady Powiatu, w Starostwie Powiatowym stawiła się delegacja około 30 pracowników szpitala. Przyszli na posiedzenie Zarządu Powiatu. Według pracowników szpitala to nie dyrektor Makarewicz jest winien złej sytuacji szpitala, ale m.in. rządowe regulacje wynagrodzeń, według których dyrektorzy musieli przyznać pracownikom wysokie podwyżki, ale rząd nie dał na to środków. Ewa Grabek, pracownica szpitala i radna miejska, krytykowała sposób odwołania dyrektora.

- To jest niezrozumiałe, że podczas sesji absolutoryjnej zostały wprowadzone ad hoc 3 punkty dotyczące szpitala i dyrektor został odwołany z dnia na dzień. Bardzo źle się się stało - mówiła. - Należy usiąść i jeszcze raz rozmawiać czy nie przywrócić dyrektora Makarewicza do pracy - dodała.

Nie wszyscy pracownicy, którzy przyszli na spotkanie, są zwolennikami odwołanego dyrektora.

- Gratuluję zarządowi decyzji, była ona słuszna - powiedział Michał Krawczyk, przewodniczący związku zawodowego ratowników medycznych.

Pismo w obronie dyrektora, pod którym podpisało się 200 pracowników szpitala, zostało złożone w sekretariacie starostwa.

Jak poinformował starosta, Mirosław Makarewicz ma miesięczny okres wypowiedzenia. Pod koniec ub. tygodnia przebywał on na zwolnieniu lekarskim. Jego obowiązki do 27 lipca powierzono Marzenie Kijewskiej, zastępczyni dyrektora SPZOZ-u ds. lecznictwa.

Dominik Smagała

REG

eprasa.pl 337eb09e4c

Dzięki takim wydarzeniom tradycja na pewno przetrwa

W tym roku KGW z Bochotnicy obchodzi 100. urodziny!

KGW Zarzeczanki z Zarzeki w gm. Wąwolnica oferowało swoje przysmaki. Były pyszne placki z cukinii, pierogi, no i oczywiście chleb ze smalcem i ogórkiem kiszonym

Małgorzata Napora i Barbara Wrzesińska
z KGW w Karmanowicach

Przygotowałyśmy danie z dzika. Mięso trzeba wcześniej przemrozić. Polędwiczkę z dzika rozbiłyśmy tak, jak kotleta schabowego. Dodałyśmy zioła: cząber, tymianek, pieprz, sól, olej i leżało to godzinę w lodówce. Powinno leżeć dobę, ale miałyśmy za mało czasu. Dusiłyśmy to kilka minut na rozgrzanym smalcu, a potem wystudziłyśmy i wstawiłyśmy do lodówki. A dziś podałyśmy mięso z buraczkami z papryką na kwaśno, z duszonymi z cebulką podgrzybkami.

Zofia Sagan

Kiedy miałam małe dzieci, nie chodziłam po aptekach, podawałam im własnej roboty syropki zrobione z wywaru z sosny. Wystarczy nazbierać młodych zielonych szyszek lub zielonych odrostów na początku maja, zasypać je cukrem i powstanie sok. Żeby ten syrop się nie psuł, należy dodać minimalną ilość spirytusu. Ja jeszcze pasteryzuję syrop w temp. 90 stopni. Robię też herbaty. Zbieram wszelkiego rodzaju zioła, suszę oddzielnie kwiaty i robię mieszankę. Taka herbatka na pewno jest lepsza niż kupna, wiemy, co pijemy, a wystarczy minimum chęci, żeby ją przygotować samodzielnie.

Halina Kwiecińska z Niesiołowic (powiat opolski)

Zabawki wykonuję już od 15 lat. Na drutach robię od zawsze, w liceum na przerwach siedziałam już z drutami... Zrobię każdą zabawkę, zrobię wszystko, co zobaczę. Jest zainteresowanie moimi wyrobami. Swoje prace wysyłałam już m.in. do Wołomina i do Ustrzyk Dolnych. Zrobienie takiej maskotki zajmuje mi od kilku do kilkunastu godzin. Moje prace można zobaczyć na facebooku: Rękodzieło H.Kwiecińska.

Marzena Stasiak z Karmanowic

Bukiety z krepiny robię od jakichś trzech lat. Od razu wychodziły mi ładne, bo mam trochę zdolności plastycznych. Najpierw wykonuję elementy kwiatów, a potem wszystko łączę. Wykonanie takiego bukietu zajmuje mi dwa dni z przerwami, około 16 godzin. Potrafię zrobić każdy kwiat - nawet bez czy dalie.

Nałęczów: W ostatni weekend w nałęczowskim Parku Zdrojowym każdy znalazł coś dla siebie. Od najmłodszych do najstarszych.

Za nami druga już edycja Festiwalu Kół Gospodyń Wiejskich „Tradycyjnie w Nałęczowie". Dwudniowe wydarzenie jest idealną okazją zapoznania się z tradycją regionu. Festiwal pozwala też na wymianę doświadczeń między paniami z KGW. To także nie lada gratka dla ...łasuchów. Stoiska KGW uginały się od tradycyjnych regionalnych smakołyków. Począwszy od domowego chleba ze smalcem i ogórkiem kiszonym, przez różne rodzaje pierogów, bigos, zupy po słodkości oczywiście.

W miniony weekend w Nałęczowie można było także zapoznać się z ludową twórczością. Były stoiska z szydełkową odzieżą, maskotkami, rzeźbiarskie oraz takie, na których można było zaopatrzyć się w miód albo naturalne syropy czy herbatki.

Scena też tętniła życiem. Prezentowały się na niej i same gospodynie, i lokalne zespoły ludowe, i nawet przedszkolaki. Był też pokaz mody szydełkowej i potańcówka.

Kto miał ochotę na naukę, mógł skorzystać z warsztatów malowania na szkle, rzeźbiarskich czy z robienia ozdób z bibuły lub słomy.

AG

Wotum zaufania i absolutorium dla Zarządu Województwa Lubelskiego

Zarząd Województwa Lubelskiego otrzymał wotum zaufania i absolutorium za wykonanie budżetu za 2022 rok. Uchwały w obu tych kwestiach podjęli radni sejmiku. Podczas sesji poznaliśmy również treść raportu o stanie województwa.

REG

Fot.Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego w Lublinie

Głosowanie w sprawie wotum zaufania dla Zarządu Województwa (fot. Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego w Lublinie)

Wśród wiodących tematów na ostatniej Sesji Sejmiku Województwa Lubelskiego było głosowanie za udzieleniem wotum zaufania oraz absolutorium za wykonanie budżetu za 2022 rok.

W sprawie udzielenia wotum zaufania Zarządowi Województwa Lubelskiego 18 radnych zagłosowało „za", 14 było „przeciw", nikt nie wstrzymał się od głosu. Za udzieleniem absolutorium Zarządowi Województwa Lubelskiego 18 radnych było „za", 13 „przeciw", 1 wstrzymał się od głosu.

- Bardzo dziękuję za okazane zaufanie. Głosy radnych Województwa Lubelskiego i tych, którzy byli za, jak również i tych, którzy głosowali przeciw – mobilizują mnie do dalszej pracy na rzecz rozwoju Samorządu Województwa Lubelskiego. Będę dalej zajmował się problemami mieszkańców regionu i zapewniał skoordynowany proces realizacji polityk określonych w Strategii Rozwoju Województwa Lubelskiego – mówił Marszałek Województwa Lubelskiego Jarosław Stawiarski.

Patryk Pytlak

eprasa.pl 337eb09e4c

Ukrainiec nie przyznawał się do usiłowania zabójstwa. Twierdził, że to on został zaatakowany

Ukrainiec był oskarżony o usiłowanie zabójstwa Białorusina. Sąd wydał wyrok, ale nie zgodził się z prokuraturą

Sąd Okręgowy w Lublinie wydał wyrok w sprawie Maksyma V. Ukrainiec był oskarżony o usiłowanie zabójstwa Białorusina w Kozłówce w powiecie lubartowskim. Tłem zdarzenia miała być agresja Rosji na Ukrainę. Sąd nie podzielił jednak stanowiska prokuratury i zmienił kwalifikację czynu popełnionego przez 34-latka.

sędzia Barbara Markowska
Nie ma podstaw, by uznać, że oskarżony działał z zamiarem pozbawienia życia. Nie wskazuje na to przebieg zajścia

„To za wojnę"

Białorusin Yauhen B. przyjechał do Polski w celach zarobkowych. Został skierowany na obowiązkową kwarantannę do jednego z miejsc pobytu dla wjeżdżających do Polski cudzoziemców - do Kozłówki (gm. Kamionka) w powiecie lubartowskim. Był 1 marca 2022 roku, tuż po agresji Rosji na Ukrainę.

Na miejscu, w Kozłówce, poznał Ukraińca Maksyma V. Jeszcze tego samego popołudnia mężczyźni pili razem wódkę. W pewnym momencie, jak ustalili śledczy, między mężczyznami doszło do awantury. Białorusin został ugodzony nożem dwukrotnie - w okolicę klatki piersiowej i w ramię. Wybiegł z budynku na ulicę, gdzie zatrzymał przejeżdżające auta. Świadkowie wezwali policję.

Wezwani na miejsce policjanci zatrzymali Maksyma V. Mężczyzna miał przy sobie rzeczy należące do Białorusina, m.in.: telefon, portfel z gotówką i dokumenty. Zapytany o wyjaśnienie sytuacji, odpowiedział mundurowym, że „To za wojnę".

„Zdenerwował się, ale dosyć szybko się uspokoił"

Prokuratura oskarżyła Maksyma V. o usiłowanie zabójstwa.

Wyrok zapadł w czwartek, 29 czerwca. Sąd Okręgowy w Lublinie orzekł, że 34-letni Ukrainiec jest winny, ale nie usiłowania zabójstwa, a spowodowania średniego lub lekkiego uszczerbku na zdrowiu u Białorusina. Został też uznany za winnego przywłaszczenia rzeczy osobistych pokrzywdzonego. Kara to cztery i pół roku pozbawienia wolności. Do tego Ukrainiec ma zapłacić pokrzywdzonemu 10 tys. zł nawiązki. Ma też 5-letni zakaz zbliżania się do niego na odległość 20 metrów. Oskarżony nie został doprowadzony z aresztu do sali rozpraw na ogłoszenie wyroku.

- Nie ma podstaw, by uznać, że oskarżony działał z zamiarem pozbawienia życia. Nie wskazuje na to przebieg zajścia. Mężczyźni spotkali się pierwszy raz w życiu. Oskarżony chwycił za nóż w kuchni i zaczął zadawać pokrzywdzonemu ciosy. W czasie tego zajścia oskarżony nie wypowiadał żadnych słów. Nie odzywał się w ogóle, według relacji pokrzywdzonego. Pokrzywdzony, unikając ataku, wyszedł na zewnątrz, a oskarżony nie kontynuował ataku. Maksym V. wyszedł za nim, ale odrzucił nóż, ręce miał w kieszeniach. Powiedział do pokrzywdzonego, że „nic się nie stało", „żeby wrócił" - uzasadniała sędzia Barbara Markowska.

- Proszę o taką karę, która pomogłaby mi pojechać na Ukrainę i podjąć walkę. Wysokość kary pozostawiam do uznania sądu - powiedział na koniec procesu Maksym V.

Tłem tej awantury miała być agresja Rosja na Ukrainę, a konkretnie różnica zdań Białorusina z Ukraińcem w tym temacie.

- Ta okoliczność została wyartykułowana przez oskarżonego dopiero wobec zatrzymujących go policjantów. Podczas zdarzenia w ogóle nie wskazywał pokrzywdzonemu na taką okoliczność. Nawet jeśli przyjąć taki motyw, to nie przesądza to, że oskarżony dążył do pozbawienia życia. Zdenerwował się, ale dosyć szybko się uspokoił i nie kontynuował ataku - dodała sędzia.

Chciał wrócić na Ukrainę i walczyć z Rosją

Ukrainiec nie przyznawał się do usiłowania zabójstwa. Twierdził, że to on został zaatakowany przez Białorusina. Maksym V. przekonywał w czasie procesu, że był w przeszłości na froncie, podczas wcześniejszego etapu konfliktu Ukrainy z Rosją, gdzie miał zostać ranny w głowę.

- Proszę o taką karę, która pomogłaby mi pojechać na Ukrainę i podjąć walkę. Wysokość kary pozostawiam do uznania sądu - powiedział na koniec procesu 34-latek.

Obrończyni wnioskowała o uniewinnienie Maksyma V., ewentualnie zmianę kwalifikacji zarzuconego mu czynu z usiłowania zabójstwa na czyn zagrożony w kodeksie łagodniejszą karą.

Prokuratur domagała się dla Maksyma V. kary 12 lat pozbawienia wolności.

- Z pewnością wystąpimy z wnioskiem o uzasadnienie wyroku. Następnie podejmie decyzję co do apelacji - zaznaczyła tuż po ogłoszeniu wyroku prokurator Bożena Mitura-Małek.

Wyrok nie jest prawomocny.

Dominik Smagała

Do supermarketu wjechał... motocyklem

33-letni mężczyzna wjechał motocyklem do supermarketu i zaparkował przy kasach. Na widok policjantów zaczął używać klaksonu.

- W piątek rano dyżurny komendy otrzymał zgłoszenie o tym, że jakiś mężczyzna wjechał motocyklem do supermarketu w Chełmie. Skierowania na miejsce policjanci zastali go siedzącego na motocyklu przy kasach. Na ich widok zaczął używać klaksonu. Wyjęcie kluczyków uniemożliwiło mu dalsze działanie - poinformowała w sobotę (1 lipca) komisarz Ewa Czyż z KMP w Chełmie.

33-letni mieszkaniec powiatu chełmskiego był trzeźwy. Nie potwierdzono również, aby był pod działaniem środków odurzających. Na miejsce wezwana została karetka pogotowia, którą po badaniu został przetransportowany do szpitala.

Joanna Niećko

Fot.KMP Chełm

Motocyklem wjechał do supermarketu. Zaczął trąbić na wezwanych policjantów

Sprayem malował po Bramie Krakowskiej

W sobotę (1 lipca) rano dyżurny Straży Miejskiej Miasta Lublin pełniący służbę w Ratuszu za pomocą monitoringu wizyjnego zauważył przy Bramie Krakowskiej grupę młodych ludzi.

- Jeden z mężczyzn sprayem malował po chodniku oraz ścianie Bramy Krakowskiej. Na miejsce udał się patrol Straży Miejskiej. Ujęty 20-letni mężczyzna z okolic Opola Lubelskiego wraz z osobą towarzyszącą został przekazany policjantom z I Komisariatu Policji w Lublinie - informuje Straż Miejska w Lublinie.

Fot.Straż Miejska w Lublinie

Sprayem malował po Bramie Krakowskiej. Zatrzymali go strażnicy miejscy

Joanna Niećko

Napadł na młodą kobietę. Chciał doprowadzić ją

do innej czynności seksualnej

Lublin: Policjanci zatrzymali 27-latka, który zaatakował młodą kobietę jadącą na rolkach i usiłował doprowadzić do innej czynności seksualnej. Groził jej przedmiotem przypominającym broń.

W czwartek (29 czerwca) na terenie gminy Janów Lubelski jadącą na rolkach młodą kobietę zaatakował nieznany jej mężczyzna.

- Wyszedł z samochodu, podszedł do niej, przewrócił i zagroził przedmiotem przypominającym broń. W tym czasie drogą przejeżdżał kierujący, który widząc całe zdarzenie, zatrzymał się. Sprawca w tym czasie odjechał. O zdarzeniu zostali powiadomieni policjanci. Napastnik wkrótce został zatrzymany. Okazał się nim 27-letni mieszkaniec powiatu kraśnickiego - informuje aspirant sztabowy Faustyna Łazur z KPP w Janowie Lubelskim.

Mężczyzna usłyszał zarzuty usiłowania doprowadzenia osoby do poddania się innej czynności seksualnej. Decyzją Sądu został aresztowany. Teraz grozi mu kara do 8 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

Pijana opiekowała się dziećmi i groziła swojemu partnerowi

Do pięciu lat więzienia grozi 31-latce z powiatu opolskiego, która pod wpływem alkoholu opiekowała się dwójką małych dzieci. Groziła też swojemu partnerowi.

Mężczyzna wezwał policję do awantury ze swoją partnerką. Po dotarciu na miejsce policjanci usłyszeli z mieszkania odgłosy awantury i głośny płacz dzieci. Zastali tam pijaną 31-latkę, która opiekowała się dwójką małych dzieci w wieku 2 i 5 lat Miała w organizmie ponad 2 promile alkoholu. Dzieci zostały zabrane do szpitala na badania, a lekarz zdecydował, że zostaną na obserwacji.

Z ustaleń policjantów wynika, że to nie jest pierwszy taki wybryk 31-latki. Kobiecie zdarzało się już opiekować dziećmi pod wpływem alkoholu

Pijana matka została zatrzymana pod zarzutem narażenia małoletnich dzieci na niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia, ale także kierowania gróźb karalnych w stronę swojego partnera.

Z ustaleń policjantów wynika, że to nie jest pierwszy taki wybryk 31-latki. Kobiecie zdarzało się już opiekować dziećmi pod wpływem alkoholu.- O całym zdarzeniu został poinformowany Sąd Rodzinny i Nieletnich w Opolu Lubelskim, który zdecyduje o dalszej opiece nad dziećmi. Kobiecie grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności - mówi asp. Katarzyna Bigos z KPP w Opolu Lubelskim.

AG

REG

eprasa.pl 337eb09e4c

Zuzia Gazda bez bursztynowej korony, ale z większą pewnością siebie

Gala finałowa odbyła się 30 czerwca w Zakopanem. W ostatniej chwili jedna z finalistek się wycofała, więc o koronę i tytuł walczyło 19 piękności, w tym Zuzia Gazda z powiatu opolskiego na co dzień mieszkająca i studiująca w Lublinie.

Na tegorocznej gali uczestniczki konkursu wystąpiły m.in. w sukniach koktajlowych, sukniach ślubnych i wieczorowych, w strojach sportowych, kolekcji bielizny i kostiumach kąpielowych. Do ścisłego finału dostało się pięć dziewczyn, niestety naszej Zuzi wśród nich nie było.

To widzowie zdecydowali, że tytuł Miss Polonia zdobywa Ewa Jakubiec z Wrocławia, która ma 26 lat i jest dyplomowaną pielęgniarką w trakcie specjalizacji anestezjologicznej. Zdobyła tytuł oraz wartą ponad 50 tys. zł bursztynową koronę, a dodatkowo może reprezentować Polskę w prestiżowych konkursach piękności na całym świecie, m.in. Miss World.

A jak nasza finalistka czuje się kilka dni po gali, kiedy emocje już opadły?

- Sama nie wiem, od czego zacząć! Po prostu dziękuję. Za każdą wiadomość, za wszystkie SMS-y i dobre słowa. Jestem ogromnie wdzięczna moim bliskim, którzy byli ze mną w tych najgorszych i najlepszych chwilach podczas konkursu Miss Polonia. Dziękuje mojemu tacie, który towarzyszył mi we wszystkich dalekich podróżach, jakie odbywałam w celach przygotowania do konkursu, dziękuje mojej mamie oraz mojej siostrze Martynce za wysłuchiwanie wszystkich moich żali i radości, dziękuję również samej sobie za dokonanie czegoś, co kiedyś byłoby dla mnie niemożliwe, nie do osiągnięcia - mówi Zuzia.

Zuzanna Gazda - Ogromne gratulacje dla Ewy! Mogę spać spokojnie, wiedząc, że korona spoczywa na twojej głowie, zasłużyłaś na to

Wprawdzie finalistka z powiatu opolskiego nie dostała się do pierwszej dziesiątki, jednak sam udział w konkursie, jak sama mówi, był dla niej kopalnią nowych doświadczeń.

- Pomimo tego, że z konkursu wychodzę bez korony, wygrałam coś bardzo cennego. Pewność siebie, zdolność do przełamywania barier, wychodzenia z własnej strefy komfortu i chęć dążenia do celu wbrew temu, co mówią inni. Wiem, że stałam się kobietą, którą młoda ja zawsze chciała być. Jestem niesamowicie wdzięczna za wszystko, co mam, a to, czego nie mam, najwyraźniej nigdy nie było mi pisane - dodaje.

AG

Patrycja Jarocka i Karolina Gorbaniuk powalczą o koronę!

Już 16 lipca, w amfiteatrze w Nowym Sączu 32 najpiękniejsze Polki powalczą o tytuł i koronę Miss Polski 2023! A tymczasem trwają przygotowania do finałowej gali. Wśród kandydatek są: Patrycja Jarocka z Białej Podlaskiej oraz Karolina Gorbaniuk z Lublina.

Za dziewczynami zgrupowanie, podczas którego miały okazję zwiedzać Małopolskę i wziąć udział w sesjach zdjęciowych i nagraniach video. Najpiękniejsze Polki zamieszkały w Willi Tatrzańskiej, ulokowanej tuż przy deptaku w Krynicy Zdroju.

Deptak w Krynicy Zdroju zmienił się też w plan zdjęciowy, gdy nasze finalistki pozowały do sesji zdjęciowej ze skuterami Vespa.

To był bardzo intensywny czas! A tymczasem powoli przygotowują się do kolejnej wyprawy do Małopolski! Najpiękniejsze Polki zagoszczą w Krynicy Zdroju już 6 lipca. Podczas kolejnego zgrupowania, poza sesjami zdjęciowymi, skupią się na przygotowaniu układów choreograficznych i pracy nad piękną prezentacją na scenie.

mp

Fot. Mediacreative.pl

Patrycja Jarocka (z prawej) i Karolina Gorbaniuk powalczą o koronę najpiękniejszej Polki

Policjanci pomogli rodzinie. Samochód osunął się z drogi

Łęczna: Funkcjonariusze pomogli podróżującemu małżeństwu z dwójką dzieci, których auto w środku nocy osunęło się z drogi i zawisło na podwoziu.

- W nocy z soboty na niedzielę małżeństwo z dwójką dzieci podróżowało samochodem przez teren gminy Ludwin. W Dratowie ich auto osunęło się z drogi i zawisło na podwoziu. Zdarzenie to zauważyli przejeżdżający policjanci z zespołu patrolowo-interwencyjnego łęczyńskiej komendy. Sierżant Michał Kłębokowski i starszy posterunkowy Jędrzej Wolski natychmiast ruszyli z pomocą.

Fot. KPP Łęczna

Sierżant Michał Kłębokowski i starszy posterunkowy Jędrzej Wolski

Z innymi uczestnikami ruchu wydostali pojazd i umożliwili dalszą jazdę poszkodowanym - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Następnego dnia na ręce Komendanta Powiatowego Policji w Łęcznej wpłynęły podziękowania dla policjantów za udzieloną pomoc.

Ten sam patrol w ubiegłym tygodniu zajął II miejsce w Wojewódzkich Eliminacjach Turnieju Par Patrolowych „Patrol Roku 2023".

Joanna Niećko

REG

Zauważył pijanego kierowcę. Zabrał mu kluczyki i wezwał policjantów

W czwartek (29 czerwca) na ulicy Leszczyńskiego w Lublinie świadek zauważył Opla wjeżdżającego z okolic Ogrodu Saskiego.

- Już na pierwszy rzut oka widać było, że kierowca jest mocno pijany. Dlatego od razu spotkało się to z reakcją zgłaszającego. Mężczyzna zabrał kluczyki pijanemu kierowcy i wezwał patrol - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Policjanci sprawdzili stan trzeźwości 59-latka. W organizmie miał ponad 2 promila alkoholu.

Joanna Niećko

Miał być zysk z kryptowalut. Zamiast tego straciła blisko 50 tys. zł

Lublin: Blisko 50 tys. zł straciła kobieta, która chciała zainwestować w kryptowaluty.

Do 7. komisariatu zgłosiła się mieszkanka Lublina, która oświadczyła, że w ubiegłym roku szukała okazji do zarobienia pieniędzy w internecie.

- Zainteresował ją jeden z serwisów oferujących usługi blockchain i pozostawiła tam swoje dane. Po pewnym czasie skontaktował się z nią mężczyzna, który oświadczył, że ma możliwość wypłaty pieniędzy z portfela kryptowalut. Kobieta początkowo była nieufna. Jednak obietnica łatwego zysku zaczęła wydawać się realna, szczególnie że zyski miały szybko rosnąć. Najpierw mężczyzna twierdził, że ma do wypłaty 40 tysięcy złotych, a po niedługim czasie miał to być już 70 tysięcy złotych. Dlatego zgodziła się zainstalować na swoim komputerze specjalny program, który miał pomóc wypłacić zyski. W rzeczywistości był to jednak tzw. „zdalny pulpit", który dał dostęp sprawcom do konta kobiety - opisuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Po zainstalowaniu aplikacji, kobieta zalogowała się na swoim koncie bankowym. Wtedy straciła dostęp do komputera. Potem okazało się, że z rachunku znikły oszczędności. Dodatkowo zaciągnięto kredyt. Łącznie 58-latka straciła 50 tysięcy złotych.

Joanna Niećko

eprasa.pl 337eb09e4c

Produkowali środki na potencję. Bialscy funkcjonariusze pomogli rozbić międzynarodowy gang

Biała Podlaska: Zatrzymano 19 osób i zlikwidowano pięć profesjonalnych linii produkujących steroidy anaboliczno-androgenne oraz 10 magazynów. Funkcjonariusze Lubelskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Białej Podlaskiej pomogli rozbić międzynarodowy gang sterydowy.

- Gang działał od trzech lat na terenie kilku krajów europejskich, w tym między innymi w Polsce, Czechach, Słowacji czy Bułgarii. Wszystko wskazuje na to, że był kierowany przez Polaka i Czecha. Z ustaleń śledczych wynika, że z krajów azjatyckich przemycano ogromne ilości prekursorów i innych komponentów, które następnie wykorzystywano do nielegalnej produkcji środków na potencję oraz steroidów anaboliczno-androgennych, nazywanych potocznie sterydami. Wytwarzanie tych środków odbywało się w Polsce, Czechach i Słowacji - informuje Izba Administracji Skarbowej w Lublinie.

- Z zebranego materiału dowodowego wynika, że grupa przestępcza również na własną rękę wytwarzała opakowania i wymyślała nazwy „firm", sugerując, że są to produkty pochodzenia azjatyckiego. Gotowe produkty były sprzedawane za pośrednictwem portali internetowych, natomiast rozliczenia odbywały się za pomocą kont bankowych zakładanych na podstawione osoby, tak zwane „słupy" - dodaje IAS.

Sposób działania międzynarodowej grupy oraz jej członków rozpracowano dzięki m.in. funkcjonariuszom Lubelskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Białej Podlaskiej.

- Na podstawie zebranego materiału dowodowego przeprowadzono skoordynowane działania na terenie Polski, Czech i Słowacji, podczas których zlikwidowano 5 miejsc, gdzie produkowane były nielegalne środki farmaceutyczne, 10 magazynów, w których znaleziono około 550 tys. opakowań z nielegalnymi produktami medycznymi, gotowymi do wprowadzenia na czarny rynek. Wśród zabezpieczonych substancji znajdowały się również nowe substancje psychoaktywne. Przejęto także mienie należące do podejrzanych, o łącznej wartości około 3,5 mln euro - podaje IAS.

Funkcjonariusze Lubelskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Białej Podlaskiej brali udział w takich działaniach, jak np. przeszukania i zabezpieczania śladów przestępczego procederu w wytypowanych halach magazynowych oraz w miejscu produkcji nielegalnych środków farmaceutycznych.

- Wyspecjalizowane komórki lubelskiej KAS dokonały także ustalenia składników majątkowych osób objętych postępowaniem. Ponadto, funkcjonariusze KAS prowadzili postępowanie dotyczące naruszenia przepisów ustawy o ochronie znaków towarowych - dodaje IAS.

Zarzuty przedstawione osobom zatrzymanym w Polsce dotyczyły udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, posiadania znacznej ilości narkotyków, sprzedaży i wytwarzania substancji zabronionych w sporcie zgodnie z Międzynarodową Konwencją o zwalczaniu dopingu w sporcie, za co grozić może kara do 12 lat pozbawienia wolności.

Z pięciu podejrzanych zatrzymanych w Polsce trzech zostało aresztowanych, natomiast dwóch odpowie za popełnione czyny z wolnej stopy. Czternastu kolejnych podejrzanych, zatrzymanych w innych krajach, poniesie odpowiedzialność karną zgodnie z miejscowym prawem.

Joanna Niećko

Drogowy recydywista znów trafi za kratki. Złamał cztery zakazy sądowe

Fot.Policja

Mundurowi odnaleźli renault, którym kierował 47-latek

Zaledwie w maju wyszedł z więzienia i już wrócił za kraty. Mowa o 47-latku z gminy Siemień, który po pijanemu spowodował kolizję i uciekł z miejsca zdarzenia. Mężczyzna miał cztery sądowe zakazy prowadzenia pojazdów, w tym jeden dożywotni.

Pod koniec czerwca w miejscowości Gródek Szlachecki (gmina Siemień) kierujący srebrnym renault wyjeżdżał z drogi podporządkowanej i nie ustąpił pierwszeństwa prawidłowo jadącej Skodą 43-latce. – Następnie kierowca doprowadził do zderzenia bocznego pojazdów, powodując widoczne uszkodzenia i uciekł z miejsca zdarzenia. Świadkiem całego zajścia była inna kierująca, która zatrzymała się, aby udzielić ewentualnej pomocy. Powiedziała, że zna sprawcę kolizji, bo widziała go wcześniej jadącego samochodem – relacjonuje sierżant sztabowy Ewelina Semeniuk, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Mundurowi ustalili, gdzie mieszka kierowca renault. Okazał się nim 47-letni mieszkaniec gminy Siemień, mężczyzna przebywał w domu. Policjanci wyczuli od niego silną woń alkoholu. Podczas doprowadzania do jednostki na badanie stanu trzeźwości policjanci znaleźli w krzakach za posesją uszkodzony pojazd odpowiadający temu przedstawionemu w zgłoszeniu oraz opisowi świadka.

47-latek miał ponad 2 promile. Okazało się, że nie ma uprawnień do kierowania pojazdami, bo zostały mu cofnięte. Miał też czterokrotny zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych, w tym jeden dożywotni wydanych przez Sąd Rejonowy w Lubartowie oraz Radzyniu Podlaskim.

- Jakby tego było mało, w maju wyszedł z więzienia, odsiadując karę za jazdę w stanie nietrzeźwości. Tym samym naruszył bezwzględne warunki recydywy, dlatego Sąd Rejonowy w Radzyniu Podlaskim przychylił się do wniosku o zastosowanie wobec 47-latka 3-miesięcznego aresztu – dodaje Semeniuk.

GR

Pijany potrącił koszącego trawę. Zostanie za kratami

Kompletnie pijany kierowcy nissana, który potrącił mieszkańca gminy Parczew, nie składał zażalenia na areszt. Z kolei śledczy uznali, że obrażenia, jakich doznał pokrzywdzony, nie zagrażały jego życiu.

Wszystko rozegrało się na przełomie maja i czerwca w miejscowości Żelizna w gminie Komarówka Podlaska. Jak wynikało z ustaleń policjantów radzyńskiej drogówki, 62-letni kierujący Nissanem Micra, mieszkaniec gminy Komarówka Podlaska, po ominięciu samochodu robót drogowych, zjechał na prawe pobocze wprost na pracownika koszącego trawę. 51-letni mieszkaniec gminy Parczew trafił do szpitala.

Badanie alkomatem wykazało ponad 3 promile alkoholu w organizmie kierującego Nissanem. Dodatkowo okazało się, że ma zakaz prowadzenia pojazdów obowiązujący do października 2024 roku.

62-latek usłyszał zarzut prowadzenia samochodu po pijanemu w okresie obowiązywania zakazu oraz spowodowania wypadku. Radzyński sąd aresztował kierowcę na 2 miesiące.

Janusz Syczyński, szef radzyńskiej prokuratury powiedział nam w miniony piątek, że kierowca nie składał zażalenia na areszt, co oznacza, że spędzi za kratami jeszcze co najmniej kilka tygodni (śledczy mogą wnioskować o przedłużenie tymczasowego aresztowania).

Jaki jest stan poszkodowanego? Zdaniem prokuratury obrażenia, jakich doznał mieszkaniec gminy Parczew, nie zagrażały jego życiu. – Doznał m.in. krwiaka w okolicy skroni, odmy opłucnej, złamania żeber, odmy podskórnej prawej strony klatki piersiowej, ran czy otarć. Przyjęliśmy, że było to tzw. zwykłe uszkodzenie ciała, lecz na okres powyżej siedmiu dni (a zatem zdarzenie zostało sklasyfikowane jako wypadek - dop. aut.) – tłumaczył Syczyński.

Grzegorz Rekiel

Zjechała z drogi i uderzyła w drzewo. Młoda kobieta trafiła do szpitala

Fot.KPP Radzyń Podlaski

W piątek (30 czerwca) w Wohyniu na ulicy Branickiej samochód uderzył w drzewo. - Ze wstępnych ustaleń funkcjonariuszy wynika, że kierująca samochodem osobowym marki Fiat Panda, 23-letnia mieszkanka gminy Wohyń straciła panowanie nad autem, a następnie zjechała z drogi i uderzyła w drzewo. Z obrażeniami ciała została przewieziona kierująca fiatem - informuje podkomisarz Piotr Mucha z KPP w Radzyniu Podlaskim. 23-latka była trzeźwa.

Joanna Niećko

Dachowanie samochodu osobowego. Jechały nim trzy osoby

We wtorek (27 czerwca) w miejscowości Zakępie w powiecie łukowskim dachował samochód osobowy marki Skoda. Jechały nim trzy osoby. Na miejsce wezwano m.in. OSP KSRG Adamów.

Fot.OSP KSRG Adamów

Dachowanie samochodu osobowego. Jechały nim 3 osoby

- Nasze działania polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, odłączeniu zasilenia z pojazdu oraz udzielenie kwalifikowanej pierwszej pomocy osobie poszkodowanej, która następnie została przetransportowana ZRM do szpitala - informuje OSP KSRG Adamów.

Szczegóły wypadku ustali policja.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl 337eb09e4c

Witamy na świecie

Błażej Dalmaczyński z tatą, Kąkolewnica
ur. 27.06, g. 12.46; 3100 g, 56 cm
Rodzice: Ilona, Robert
Rodzeństwo: siostra Lena, 6 lat

Mia Burak z tatą, Siedliska
ur. 26.06, g. 11.26;
3840 g, 56 cm
Rodzice: Jagoda, Roman

Aleksander Ziółkowski, Radzyń Podlaski
ur. 27.06, g. 11.58; 3350 g, 56 cm
Rodzice: Ewelina, Kamil
Rodzeństwo: brat Jakub 1 r. 4m-ce

Leon Strelchenko z tatą, Biała Podlaska
ur. 28.06, g. 10.37;
3960 g, 55 cm
Rodzice: Olga, Oleksii
Rodzeństwo: brat Platon, 2 lata

Milan Wasil z bratem, Tarkawica
ur. 29.06, g. 9.33; 3020 g, 52 cm
Rodzice: Anna, Łukasz
Rodzeństwo: brat Miłosz 7 lat

Panienka Szymula, Przypisówka
ur. 29.06, g. 11.42; 2840 g, 53 cm
Rodzice: Magdalena, Artur
Rodzeństwo: siostra Marysia 5 lat, brat Antoś 3,5 roku

Oliwka Wawerek, Poizdów
ur. 29.06, g. 10.31; 3150 g, 55 cm
Rodzice: Magda, Damian

Gabrysia Ficygowska, Trojanów
ur. 29.06, g. 2.25; 2160 g, 46 cm
Rodzice: Katarzyna, Marek

Iga Suska, Zezulin
ur. 29.06, g. 3.54; 3620 g, 53 cm
Rodzice: Katarzyna, Michał
Rodzeństwo: brat Dominik 11 lat

Laura Świć, Lubartów
ur. 27.06, g. 8.50; 3710 g, 57 cm
Rodzice: Anna, Marek

Hania Michoń, Pozdamcze
ur. 29.06, g. 19.30; 3250 g, 53 cm
Rodzice: Ewelina, Robert
Rodzeństwo : siostry Lenka 9 lat, Maja 6 lat

Golecki został tatą! Ostatnio świętował sukces z koszykarkami

Podopieczne Tomasza Goleckiego osiągnęły wielki sukces. Bo jak inaczej powiedzieć czy napisać w momencie, kiedy uczennice wiejskiej szkoły w Kodeńcu wywalczyły awans do finału Ogólnopolskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej w koszykówce 3x3 dziewcząt.

Po sukcesach ze swoimi uczennicami przyszedł sukces prywatny. 30 czerwca na świecie pojawiła się jego córeczka. Żona Milena wydała na świat Łucję, która urodziła się w lubelskim szpitalu o godz. 23:15. Mierzyła 55 cm i ważyła 3770 gramów.

mp

Piszcz: To była miłość od pierwszego wejrzenia

Grał w piłkę w Unii Krzywda i Sokole Adamów. W ostatnich dniach powiedział sakramentalne „tak".

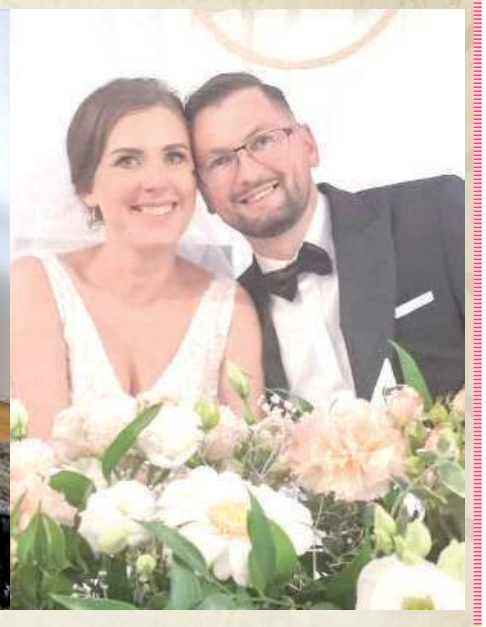

Damian Piszcz ma 32 lata. Od niedawna ma żonę. Poślubił Paulinę. Ślub odbył się 24 czerwca w Markuszowie, zaś wesele w Turzystwie w sali Wodzirej. Świadkiem Piszcza był zawodnik Unii Krzywda - Adrian „Dylo" Chmiel.

Damian poznał swoją obecną żonę na imprezie noworocznej w Siwym Dymie. Było to 1 stycznia 2022 roku. - Śmiało mogę powiedzieć, że była to miłość od pierwszego wejrzenia. Nie wziąłem od Pauliny numeru telefonu. Chciałem spróbować inaczej. Po dwóch dniach ją odnalazłem - mówi 32-latek.

Z pomocą w poszukiwaniach ruszył gracz Unii - Radosław Wesołowski, który był wśród zaproszonych na wesele. Oprócz niego Piszczowi towarzyszyli: Konrad Białach oraz Konrad Pszczółkowski oraz panie grające w siatkówkę w klubie z Krzywd: Małgorzata Niedziółka, Kinga Chmiel, Milena Sawczuk.

Piszcz zakończył przygodę z piłką. W Unii grał od 1996 do 2014 roku. Pół roku występował w Sokole Adamów. Tam doznał kontuzji kolana, z którą boryka się do dzisiaj. - Próbowałem wrócić do futbolu, ale nie dam rady. Jestem po czterech operacjach na kolano - mówi.

mp

Życzenia urodzinowe

Ile drzew rośnie w lesie,
Ile ciężarów siłacz uniesie,
Ile uciągnie lokomotywa,
Ile włosów liczy lwia grzywa,
Ile ciastek w ciastkarni,
A bułek w piekarni,
Tyle szczęścia i słodyczy
Bartusiowi w dniu 3 urodzin brat Michał życzy

REG

eprasa.pl 337eb09e4c

XVIII wieczni mistrzowie kielicha - starosta wąwolnicki Małachowski, Janusz Sanguszko z Lubartowa i Karol Radziwiłł z Białej

Najtęższi pijacy nowożytnej Lubelszczyzny

Pobożny ksiądz Kitowicz, opisując obyczaje w Rzeczypospolitej w czasach królów saskich, pokusił się nawet o swoisty ranking największych pijaków, pośród których poczesne miejsca zajmuje trzech magnatów z Lubelszczyzny. Czytając o ich „osiągnięciach", odnieść można wrażenie, że niewiele wiemy nie tylko o naszej historii, ale także o ludzkiej fizjologii.

Pisze XVIII-wieczny pamiętnikarz Jan Duklan Ochocki: „Pijaństwo w Polsce, o którem tyle pisano i na które krzyczano tyle, nigdy w istocie nie było charakterystyczną wadą narodową. Weszło w modę szczególniej od początków panowania Augusta II; przez lat sześćdziesiąt kilka pokoju i ciszy wzrosło i rozwinęło się do wysokiego stopnia, stało się prawie powszechnym zwyczajem. Tu właściwie przypomnieć stare przysłowie: *regis ad exemptar totus componitur orbis* (*cały świat ułożony jest na wzór swoich królów.*

Zwłaszcza August II Mocny znany był z pasji do alkoholu i ucztowania, potrafił nawet nocami incognito opuszczać Zamek i zabawiać się w bardzo różnorakim towarzystwie.

Doprowadziło go to m.in. do cukrzycy- przyp. ZS). Dodajmy do tego rodzaj i formę rządu, do którego wszystka szlachta wpływać miała prawo: potrzeba było popularności, a ta się tylko przy kieliszku nabywała. Przy nim też zawiązywały się przyjaźni, cementowały związki, kończyły kłótnie, układały projekta sejmikowe, instrukcye dla posłów, aby *obsianie calamitate patriae* (w żadnym wypadku na niedolę kraju - przyp. ZS) na żadne nowe podatki nie dozwalali – kleiły się małżeństwa...".

W źródłach z epoki Augustów i króla Stasia spotkać możemy jednak wiele opowieści o mężach, którzy nie tylko swoim zamiłowaniem do alkoholu, ale i możliwościami - jeśli tylko uznać źródła za nieprzesadzone więcej niż w połowie - u dzisiejszych budzić mogą mieszankę zdziwienia i przerażenia.

Piwo jak woda, wino z Francji, gorzałka słaba i droga

Zanim jednak opowiem „kto", „ile" i „z jakim skutkiem" ustalmy „co". Wodę omijano dość starannie, co nie było do końca strategią błędną: poruszamy się w epoce, gdzie nie było mowy o uzdatnianiu wody, niedaleko większych ośrodków miejskich jej spożywanie było szczególnie ryzykowne, epidemie czerwonki i innych chorób przenoszonych razem z pokarmami były czymś zupełnie naturalnym. Jeśli więc była choć niewielka szansa na spożycie piwa, właśnie po nie sięgano. Produkowano je powszechnie, wiele karczm przydrożnych robiło je własnym sposobem. Były to z reguły napoje o mocy 2-3 proc., sprzedawane zupełnie na świeżo, słabo nagazowane. Np. w Wohyniu (pow. radzyński) tuż przed potopem szwedzkim karczm piwnych było kilkanaście. Właśnie złocisty trunek można uznać za „napój pierwszego kontaktu", którego panowie bracia wychylić mogli wielką mnogość kufli. Ot, wyobraźmy sobie pana Zagłobę, jak siedzi pod lipą w Burcu (powiat łukowski) w gościnie u Skrzetuskich... Cała historia Polski to gra między winem a miodem. Boisko wyznaczał klimat. W X-XII wieku był on zbliżony do dzisiejszego i na południu kraju Piastów uprawiano winorośl, jednak z czasem granica przeniosła się mocno na południe, za linię Karpat. Już w późnym średniowieczu trzeba było polegać na imporcie z Węgier, Włoch, Bałkanów i dzisiejszej Francji (słowa „węgrzyn" czy „burgund" stały się synonimami dobrego wina). Domowym produktem, skądinąd wielką specjalnością polskiej kuchni, stały się za to miody. Od najmocniejszego i najzacniejszego półtoraka (bywało, że beczki z nim przekazywano w spadku jako cenny składnik majątku), aż po niewiele przewyższające mocą piwo cztero - i pięcioraki. Gorzałka w XVIII wieku była dość droga, robiona przeważnie z żyta i o mocy mało kiedy przekraczającej 30 proc. Karierę wśród plebsu zrobiła dopiero w następnym stuleciu, kiedy opanowano znacznie tańszą technologię - produkcję zacieru z kartofli.

Janusz Aleksander Sanguszko (ur. 1712 w Lubartowie, zm. w 1775 r. w Dubnie), syn Pawła Karola i Barbary z Duninów miał opinię największego hulaki Rzeczypospolitej. Oprócz zamiłowania do wystawnych uczt w wielkiej kompanii zasłynął jako, jeden z nielicznych magnatów, którzy nie kryli się zupełnie ze swoją homoseksualną orientacją: skandalem było zresztą bardziej to, że swoje uczucia skierował do osoby niższego stanu, niejakiego Chylińskiego, dość złodziejachowatego rządcy swojego majątku. Zresztą majętność po rodzicach sam Sanguszko dość sprawnie roztrwonił: sposób, w jaki rozwiązał ordynację ostrogską, dzisiaj nazwany byłby aferą gospodarczą. Ale, oczywiście, panowie bracia, radzi z nieustannej praktycznie możliwości darmowej wyżerki i wypitki, Janusza Aleksandra, miecznika litewskiego i marszałka nadwornego litewskiego, szczerze uwielbiali. (więcej pisaliśmy o nim we Wspólnocie w nr 16 i 17 z 2022, zachęcamy do korzystania z internetowego archiwum)

Jab Duklan Ochocki o Ilińskim, staroście cudynowskim: Pan Iliński przy swoim obiedzie, zwykle podawanym o godzinie dziesiątej, co dzień ex officio wypijał dla konkokeyi sześć butelek francuzkiego wina; przy obiedzie zaś powtórnym o drugiej godzinie, do którego żona, domowi i goście zasiadali, gdy nie było okazyi wychylenia zdrowia, spełniał tylko drugie sześć, przy wieczerzy trzecią szóstkę. Dodać należy do rachunku, że przed każdem jedzeniem, dla podbudzenia strawności wychylało się zwyczajnie cóś na kształt pół kwarty wódki, jak spirytus mocnej.

Rdzennie polskim gatunkiem piwa było, warzone w Grodzisku Wielkopolskim, piwo grodziskie. Niewielkiej mocy, pszeniczne, mocno gazowane, klarowne, z powodu użycia dymionego słodu, miało wyraźny aromat wędzonki. Zdaniem Kitowicza „szlachcic, który nie miał w swoim domu piwa grodziskiego, poczytany był za mizeraka, albo za kutwę"

W XII wieku w Polsce jeszcze sadzono winorośl, potem trzeba było importować

Być pijakiem - to brzmi dumnie!

Znowuż oddajmy głos panu Ochockiemu: „Prawdę powiedziawszy, wielkim naówczas talentem była możność pochłaniania niezmiernej ilości napoju: kto innych w tem przesadził, łatwo zyskiwał miłość braterską, popularność i promocją. To też choćby jak najwięcej pił, nigdy nie stracił przytomności. Widziałem kielichy objętości nadzwyczajnej, butelkowych rycerzy, co do nich niezmrużonem przystępowali okiem. Był na przykład puhar u Stępkowskiego wojewody kijowskiego, (który dziś wziął po nim wnuk jego Ignacy), trzymający pięć butelek, trzy właziło w nakrywę. Byłem świadkiem razy kilka, jak pan Iliński starosta cudynowski, Józef Swiejkowski, stolnik owrucki, pułkownik Komarzewski (zdaje się, że chodzi o Jana Komarzewskiego - mąż ów odpowiadał za osobiste bezpieczeństwo Stanisława Augusta! - przyp. ZS) i Janikowski, pokrywę jednym tchem, a kielich dwoma łykami wypróżniali do dna. Pierwsi dwaj byli kolosalnej budowy, otyli, osobliwie Iliński, który nóg swoich nigdy nie widywał, a w brzuch jego pewnieby beczka wina węgierskiego z klepkami zmieścić się mogła. Przy tem oba ci mężowie i apetyt mieli więcej niż zwyczajny. Ale Janikowski i Komarzewski byli to ludzie średniego wzrostu, krępi tylko, plecy szerokich i mocnego karku; nie wiem gdzie się to w nich pomieścić mogło. Nic byli to wcale pijacy, tylko weseli towarzysze, żaden z nich sam na sani po kieliszek nie sięgnął... Znałem pana Swiejkowskiego w wieku już bardzo podeszłym, ręce mu się tak trzęsły, że do tabakierki trafić nic mógł, kielich jednak nalany po obrączkę zawsze doniósł do ust, nie uroniwszy z niego ani kropelki, i z największą gracją, po – tera suchy już oddawał przez serwetę temu, w czyje pił ręce".

Wesoły książę Sanguszko

Pisze ksiądz Kitowicz, opisując największych pijaków połowy XVIII wieku:

„...Najpierwszy był Janusz książę Sanguszko, ordynat ostrogski, marszałek nadworny litewski; tego pijaństwa, opisanego wyżej, nie będę powtarzał, przydam tylko, iż jego pijaństwo nie miało nic dzikiego, sama wesołość rządziła jego deboszami, a że nigdy się sam nie ochraniał, tylko pił szczerze, przeto mało dawał na innych baczenia. Kompanie przy tym u niego wielkie - zawsze go czyniły roztargnionym. Miał zaś tak tęgą głowę do picia, że gdy się już tak spił, że się chwiał na nogach, kazał zaprząc do karety, w tej przejechawszy się kilkoro staj, powracał tak trzeźwy, jak gdyby nic nie pił i pił na nowo z tymi, którzy mu kompanii dotrzymowali...".

Pobożny starosta wąwolnicki

A Adamie Leonie Małachowskim (1706 -1767) popularna Wikipedia pisze: „... Starosta wąwolnicki (...) był bardzo pobożnym człowiekiem, w Wielkiej Woli pod Paradyżem, w swoich rodzinnych stronach, łożył bardzo duże kwoty na klasztor i kościół oo. bernardynów...". Zasadniczo to prawda, nawet chować kazał się w bernardyńskim habicie, jednak swój szacunek dla duchowieństwa i pobożność okazywał w sposób dość specyficzny...

cdn.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 337eb09e4c

Wesselowie z Łysobyk, Żyrzyna i Karczmisk - XIX-wieczni modernizatorzy Powiśla (cz. I)

Od wioski na trakcie do rolniczego ośrodka

Lista właścicieli Karczmisk to galeria wybitnych rodów polskiej arystokracji: Sanguszkowie, Sapiehowie, Czartoryscy... Jednak to, znacznie skromniejsza urodzeniem, węgierskiej proweniencji rodzina Wesselów uczyniła z dawnej przydrożnej osady sprawnie działający ośrodek rolniczy i przetwórczy.

Okolice Karczmisk zamieszkane były już we wczesnym, przedpiastowskim średniowieczu. Świadczą o tym m.in. datowane na VII-X wiek relikty grodziska w dzisiejszym Chodliku, jednego z największych i najciekawszych tego typu obiektów w Polsce. W źródłach pisanych pojawiają się w początkach XV wieku, choć wielu badaczy łączy je z poświadczoną w połowie XIII wieku wsią Krampa (łac. Crampa), będącą własnością klasztoru norbertanek ze Zwierzyńca. Nowsze badania sugerują raczej jednak, że Krampa (pewnie o znaczeniu „krępa") położona była bliżej rzeki niż dzisiejsze Karczmiska i koniec końców została przez bezpieczniej położoną osadę wchłonięta najdalej w XVI wieku.

Z rąk do rąk

W połowie XV wieku stanął pierwszy kościół parafialny, co świadczy o ówczesnej randze ośrodka. Z czasem to, co było atutem, przestało nim być: korzystne położenie rolnicze sterowało rozwojem w kierunku folwarku z kilkoma przydrożnymi zajazdami, podczas kiedy usadowiony nad rzeką Kazimierz o wiele bardziej intratnie handlował zbożem. Miejscowość należała do starostwa kazimierskiego i przechodziła razem z nim z rąk do rąk: na liście właścicieli bywali Lubomirscy, Sanguszkowie, Potoccy..., przez chwilę nawet zarządzający dawnymi królewszczyznami skarb państwa Austrii (!), w 1812 roku trafiła do Skarbu Państwa Księstwa Warszawskiego. W 1819 w ramach wielce rozbudowanej transakcji obejmującej też dobra szydłowieckie, przekazane zostały Annie z Zamoyskich Sapieżynie. Ona zaś sprzedała je swojemu zięciowi od 12 lat żonatemu Zofią, Adamowi Jerzemu Czartoryskiemu. Sytuacja jednak zmieniła się pod wpływem potężnych zmian politycznych. Książę Adam, kiedyś przyjaciel, powiernik i minister spraw zagranicznych cara Rosji Aleksandra I, po zaangażowaniu w wojnę polsko-rosyjską 1830-1931 roku został skazany przez tą Rosją na śmierć i konfiskatę majątków. W tym czasie miejscowość miała ok. 650 mieszkańców.

Wesselowie skorzystali z okazji

W ciągu kilku miesięcy po konfiskacie dóbr Czartoryskiemu rząd wystawił je na licytację. Podobnie jak w wielu innych okolicznych ośrodkach, które znalazły się w tej sytuacji (a Czartoryski za swój patriotyzm zapłacił potężnym majątkiem...), nabywcą okazał się Ignacy Wessel, syn Adama, który był dysponentem jednej z największych fortun w okolicy. Była to rodzina o wtedy już dość odległych korzeniach węgierskich (choć dziś pewnie, sądząc z nazwiska, które czytać by trzeba „wesel", mówilibyśmy o słowackich), od kilku pokoleń obecna w Polsce. Na Lubelszczyźnie posiadał Łysobyki, zaś po powstaniu listopadowym, korzystając z okazji, jaką niewątpliwie były państwowe licytacje, wykupił m.in. Żyrzyn i Karczmiska.

Nowi właściciele okazali się dobrymi gospodarzami. Wprawdzie sam Ignacy dał się poznać jako człowiek oschły, wymagający wobec otoczenia i chłopstwa, jednak jako właściciel wzmacniał jakość i rangę majątku. Powstały m.in. młyn, wiatrak i cegielnię. Z punktu widzenia całej społeczności (może to jakoś przekonało do Wessela także włościan) była budowa kościoła. Stary, jeszcze słomą kryty, spłonął w 1842 roku. Finanse wyłożyli proboszcz i Wesselowie, mieszkańcy dali robociznę. Nowy, murowany, niezbyt wielki, ale zgrabnie trzymający się modelu klasycystycznego, poświęcony został w 1848 roku; warto wstąpić przy okazji, żeby zobaczyć choćby archaiczne organy i starsze niż budynek ołtarze.

Fot.fot.polska.org

Zbudowany wspólnym wysiłkiem proboszcza, Ignacego Wessela i okolicznych chłopów klasycystyczny kościół św. Wawrzyńca w Karczmiskach

Kluczową postacią w rozwoju ośrodka był rządca Mieczysław Cieślewicz, który uczynił z niego - te określenia spotyka się zarówno w tekstach z połowy XIX wieku, jak i współczesnych - „wzorowe gospodarstwo".

Kolejne pokolenia

Chmury na horyzoncie pojawiły się w 1861 roku, kiedy najpierw włościanie sami odmówili odrabiania pańszczyzny: Ignacy, jak się rzekło, chętnie i zdecydowanie wykonywał swoje uprawnienia, ograniczył chłopom korzystanie z wątpliwych prawnie serwitutów i innych uprawnień; zdaje się, że znacznie bardziej „wrażliwa społecznie" była jego żona. Przeprowadzone przez cara uwłaszczenie i idąca za nim parcelacja gruntów osłabiły znacząco potencjał ośrodka dworskiego, acz dalej był on poważny. Dziedzicem Ignacego był syn Mieczysław, który zobowiązany był o zabezpieczenie losu czterech sióstr. Gospodarzył, jak się wydaje zupełne sensownie, ale przy otwarciu testamentu zapewne obecni przeżyli niemałe zdziwienie. Jedynym i głównym spadkobiercą okazała się ... Filharmonia Warszawska!

cdn.

Zbigniew Smółko

Tablica upamiętniająca Ignacego Wessela w kościele parafialnym w Żyrzynie. Po zakupie kilku włości, głównie zarekwirowanych po powstaniu listopadowym Czartoryskim, stał się znaczącym właścicielem na Powiślu

Mayn shtetl Kotsk - polsko-żydowski fenomen Kocka

Doskonała publikacja od proboszcza Krawczyka

Do Kocka Żydzi zjeżdżają z całego świata. Kockiego Rebe cytował nawet Jan Paweł II. Za opisanie fenomenu i legendy żydowskiego miasteczka wziął się ks. proboszcz Bogdan Krawczyk, który przekonał do tego grono lokalnych pasjonatów oraz kompetentnych zewnętrznych badaczy. Efekt przekroczył najśmielsze oczekiwania. Książka stanowi „czytelniczą jazdę obowiązkową".

O dziejach żydowskiego Kocka, a zwłaszcza postaci Menachema Mendla Morgensterna, (zm. 1859) pisaliśmy we Wspólnocie wielokrotnie. Jeden z najwybitniejszych chasydzkich liderów połowy XIX wieku, uczeń Widzącego z Lublina, Świętego Żyda i Symchy Bunama z Przysuchy założył w Kocku własną wspólnotę i szkołę, która wniosła wiele twórczego fermentu do ówczesnej żydowskiej duchowości. Pełna ocena jego twórczości jest dość trudna, bo znamy ją głównie z omówień (swoje zapiski regularnie palił!), ale i to, co zostało, wystarczyło, by sto lat po jego śmierci poważni uczeni zestawiali go z Soerenem Kierkegaardem. Czytającej publiczności znany jest m.in. z pism Ilii Erenburga, Hanny Krall, Jiriego Langera czy Martina Bubera. Cytował go nawet Benedykt XVI w encyklice „Lumen fidei".

Ofensywa z plebanii

Dlatego ze szczególną radością polecamy Państwu publikację przygotowaną przez ks. Bogdana Krawczyka. Kocki proboszcz zdobył sobie podziw, wielu inicjując i tworząc znakomite, interaktywne, nowoczesne muzeum parafialne, którego pozazdrościć mogą znacznie większe ośrodki. W ostatnich miesiącach przeprowadził zaś ofensywę wydawniczą. Najpierw opublikował dwa tomy dotyczące rozmaitych aspektów i kontekstów działania kockiej parafii. Teraz w nasze ręce wpadła, znakomicie wydana, księga „My shtetl Kotsk - polsko-żydowski fenomen Kocka". Jest to zbiór artykułów dotyczących historii społeczności żydowskiego Kocka od XVI wieku (p. Janina Jankowska), genezy i mistyki chasydzkiej (p. Małgorzata Kulikowska), postaci kockiego Rebe (p. Jankowska i p. Anna Miłek) oraz bogaty zbiór wspomnień o dawnym Kocku p. Marii Kowalewskiej. Rzecz jest uzupełniona licznymi aneksami zawierającymi dokumenty, zdjęcia, zapisane teksty pieśni. Publikacja wydana jest bardzo starannie, „na bogato", z pewnością stanowi niezbędną pozycję w bibliotece każdej osoby, która pasjonuje się historią regionu zwłaszcza w kontekście jej wielokulturowości.

Coś dla ucha

Znakomitym załącznikiem do książki jest płyta Symchy Kellera, znanego żydowskiego muzyka i lidera modłów, zawierająca niguny, czyli chasydzkie, oparte często o melorecytację, grupowe śpiewy. Muzyka duszy na najwyższym możliwym poziomie.

Publikacja dostępna jest w kancelarii kockiej parafii, zwykle zastać można kogoś w godzinach 8-16, do czego najserdeczniej zachęcam.

Za wypożyczenie egzemplarza recenzyjnego dziękuję dyrektorowi Biblioteki Wojewódzkiej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie panu Tadeuszowi Sławeckiemu.

Zbigniew Smółko

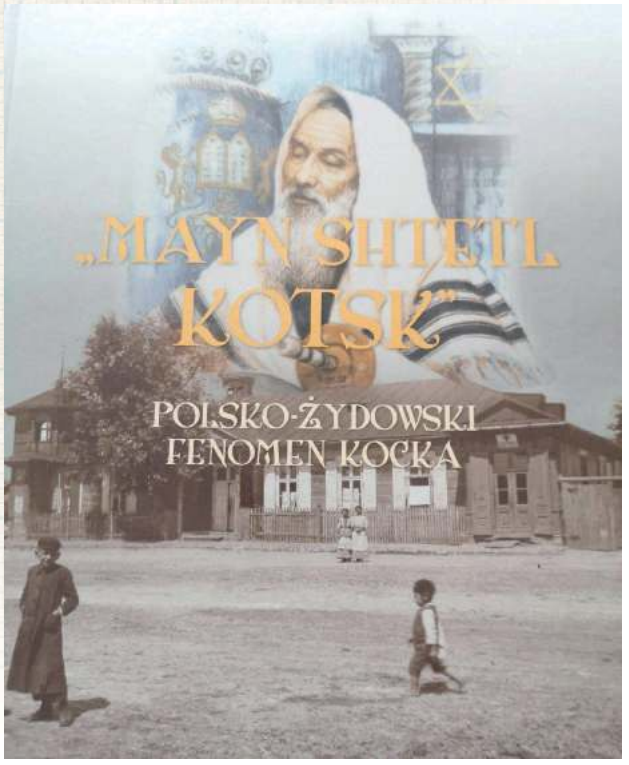

REG

eprasa.pl 337eb09e4c

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Górnik zakontraktował nowych pomocników

Pierwszoligowy klub z Łęcznej zakontraktował pomocników Adama Deję i Pawła Żyrę. Z Górnika odszedł natomiast obrońca Marcin Biernat.

Szykujący się do startu sezonu Fortuna 1. Ligi zielono-czarni zakontraktowali kolejnych piłkarzy. To 25-letni Paweł Żyra i 30-letni Adam Deja. Obaj mogą grać na pozycji defensywnego pomocnika lub środkowego obrońcy. Obaj związali się z Górnikiem dwuletnim kontraktem, który ma obowiązywać do 30 czerwca 2025 roku.

Wybór numer jeden

W poprzednim sezonie Adam Deja grał w PKO Ekstraklasie - był piłkarzem Korony Kielce. Rozegrał 19 spotkań, a jego drużyna zajęła 13. miejsce w tabeli, utrzymując się w lidze. W przeszłości reprezentował barwy Arki Gdynia, Cracovii, Podbeskidzia Bielsko-Biała czy MKS-u Kluczbork. Na koncie ma 154 mecze i cztery gole w Ekstraklasie.

- Miałem kilka ofert z klubów pierwszej ligi, ale jako pierwszy zadzwonił trener Mamrot, że jest zdecydowany, abym dołączył do zespołu Górnika. Pracowaliśmy razem w Arce i to zadecydowało o tym, że jestem od dziś tutaj jestem - powiedział Adam Deja, cytowany na stronie internetowej klubu.

- Zastanawialiśmy się nad zawodnikiem na pozycję numer sześć. Adam był naszym pierwszym wyborem - zaznacza Veljko Nikitović, dyrektor sportowy Górnika Łęczna.

ODWOŁANY SPARING

Górnik miał zmierzyć się w sobotę w Łęcznej z Motorem Lublin. To miał być pierwszy sparing w ramach przygotowań do sezonu. Do meczu jednak nie doszło. Piłkarze Motoru bowiem zastrajkowali, bo klub do soboty nie przedłużył umowy z ich trenerem Goncalo Feio. W efekcie zielono-czarni musieli rozegrać grę wewnętrzną. Na poniedziałek zaplanowano wyjazd na zgrupowanie w Kielcach

Ostatnio grał w Ekstraklasie

W swoim piłkarskim CV Paweł Żyra ma Zagłębie Lubin, Chojniczankę Chojnice, Bruk-Bet Termalicę Nieciecza oraz Stal Mielec. W ekstraklasie rozegrał dotychczas 39 meczów, w których strzelił jednego gola. 19 z tych spotkań zaliczył w poprzednim sezonie w barwach mieleckiej Stali. Jego zespół zakończył sezon na 11. miejscu w PKO Ekstraklasie.

- Znam się z Zagłębia Lubin z Damianem Zbozieniem, Danielem Dziwnielem czy Karolem Podlińskim. Dzieliłem również szatnie z Jonathanem, więc myślę, że aklimatyzacja w klubie przebiegnie dosyć sprawnie - powiedział Paweł Żyra w rozmowie z klubowymi mediami.

Pożegnanie Biernata

Wcześniej w aktualnej przerwie między sezonami z zielono-czarnymi związali się skrzydłowy Piotr Starzyński, środkowy obrońca Lukas Klemenz oraz napastnik Marco Roginić. W ubiegłym tygodniu klub poinformował, że w Górniku nie będzie już grał Marcin Biernat. Obrońca zasilił Górnika rok temu. Rozegrał w zielono-czarnych barwach 29 meczów, w 25 z nich wychodził na boisko w pierwszym składzie. Strzelił trzy gole. Z klubem pożegnali się dotychczas Serhij Krykun, Dawid Tkacz, Wiktor Łychowydko, Łukasz Grzeszczyk oraz Hubert Sobol, Patryk Pierzak i Szymon Lewkot, którzy wrócili z wypożyczenia do macierzystych klubów po wypożyczeniu do Górnika.

Dominik Smagała

Piotr Sadczuk prezesem w Płocku. Wśród kandydatów Artur Kapelko

Były prezes Górnika Łęczna - Piotr Sadczuk - został wybrany nowym prezesem Wisły Płock, spadkowicza z PKO Ekstraklasy. Jak informują media, wśród rozważanych kandydatów na to stanowisko był inny były sternik klubu z Łęcznej - Artur Kapelko.

Wisła Płock w minionym sezonie z hukiem spadła z PKO Ekstraklasy. Nowym prezesem klubu został Piotr Sadczuk, czyli były prezes Górnika Łęczna.

- W swojej dotychczasowej karierze mierzyłem się już z wieloma wyzwaniami i jestem pewny, że doświadczenie wyniesione chociażby z pracy dla Górnika Łęczna teraz zaprocentuje. Ze wspomnianym klubem odniosłem sukces w postaci awansu na najwyższy poziom i dołożę wszelkich starań, by to osiągnięcie powtórzyć również w Płocku - powiedział Piotr Sadczuk, cytowany przez klubowe media Wisły Płock.

Piotr Sadczuk objął stery w Górniku w grudniu 2018 roku, gdy zielono-czarni rywalizowali w 2. Lidze. Pod jego wodzą klub wywalczył dwa awanse: do Fortuna 1. Ligi, a potem do PKO Ekstraklasy. Po jednym sezonie w elicie zielono-czarni spadli jednak na zaplecze Ekstraklasy. Swoją pracę w Górniku zakończył niespodziewanie w marcu br. Został odwołany ze stanowiska, a jego miejsce zajął Adam Laskowski.

Jak donosi portal Weszło.com, wśród najpoważniej rozważanych kandydatów na prezesa Wisły Płock był także inny były sternik zielono-czarnych - Artur Kapelko. Za jego rządów Górnik także grał w Ekstraklasie. Wokół klubu było wówczas sporo kontrowersji, m.in. dlatego, że „Górnicy" rozgrywali mecze w roli gospodarzy na Arenie Lublin, a nie na swoim stadionie w Łęcznej.

dsm

Wisła bez Paluchowskiego! Zagra w III lidze?

Piłkarze z Puław rozpoczęli okres przygotowawczy. Największym szokiem jest fakt, iż w zespole zabraknie Adriana Paluchowskiego.

„Paluch" trafił do Wisły latem 2020 roku. Już w pierwszym sezonie zdobył dla biało-niebieskich 37 bramek, mocno przyczyniając się do awansu do II ligi. Przez kolejne lata był jednym z filarów drużyny, zdobywając jeszcze 26 trafień, które były kluczowe w wielu spotkaniach. W sumie zagrał w 92 meczach o stawkę i zdobył 54 gole.

Kontrakt z „Paluchem" wygasł z końcem miesiąca i nie został przedłużony! Według nieoficjalnych informacji 35-letni wychowanek Agrykoli Warszawa ma związać się z Avią Świdnik.

Trudno sobie wyobrazić ofensywę Wisły bez Adriana Paluchowskiego, który w sumie zagrał w 92 meczach o stawkę i zdobył 54 gole

Przemysław Skałecki podpisał nową umowę z Wisłą do 30 czerwca 2024 roku z opcją przedłużenia o kolejne 12 miesięcy

„Skała" na dłużej

Dobrą wiadomością dla fanów Wisły jest pozostanie w ekipie Przemysława Skałeckiego.

Popularny „Skała" trafił do ekipy z Puław wiosną 2019 roku. Od tego czasu rozegrał w biało-niebieskich barwach 85 meczów oraz zdobył sześć bramek. W sezonie 2023/2024 dalej będziemy mogli go oglądać na stadionie przy ulicy Hauke-Bosaka. Kontrakt ze „Skałą" został przedłużony o kolejny rok. Umowa obowiązuje do 30 czerwca 2024 roku z opcją przedłużenia o kolejne 12 miesięcy.

Zostaje ważne ogniwo

Łukasz Wiech podpisał nową umowę z Wisłą. 26-latek związał się z ekipą do 30 czerwca 2025 roku.

Wychowanek BKS-u Lublin przeniósł się z Radomiaka Radom do zespołu z Puław przed rundą wiosenną sezonu 2020/2021. W sumie wystąpił w 75 meczach o stawkę, w których zdobył dwie bramki. W minionych rozgrywkach wychodził na plac gry aż 33 razy.

mp

Nowy zawodnik Wisły

Bartosz Rymek został nowym graczem Wisły Grupa Azoty Puławy. Do II-ligowca przeniósł się z Legionovii Legionowo, związując się z klubem rocznym kontraktem z możliwością jego przedłużenia o kolejny sezon. 24-latek gra w środku pola, głównie na pozycji ofensywnego pomocnika. Pierwsze kroki w seniorskiej piłce stawiał w rezerwach Legii Warszawa, skąd przeniósł się później do Lechii Tomaszów Mazowiecki, a następnie do Motoru Lublin. W sezonie 2020/2021 trafił do Pogoni Siedlce, w której rozegrał 34 spotkania na poziomie II ligi. Przez ostatnie półtora roku był piłkarzem Legionovii. W 44 meczach zdobył 11 bramek i zanotował 15 asyst.

GIEŁDA TRANSFEROWA WISŁY

PRZYBYLI: Bartosz Rymek (Legionovia Legionowo).
ODESZLI: Adrian Paluchowski (Avia Świdnik?), Błażej Sapielak (Wieczysta Kraków), Piotr Zieliński (powrót do Wisły Płock), Maciej Kona, Robert Majewski, Marcin Ryszka (koniec umowy), Wojciech Błyszko (Znicz Pruszków), Bartosz Bernard (powrót do Podbeskidzia Bielsko-Biała), Jakub Czajkowski (powrót do Legii II Warszawa).

mp

Trzy gry Wisły

Przed zespołem trzy mecze kontrolne.

Pierwszy z nich odbędzie się już 5 lipca. Podopieczni Michała Pirosa zagrają w Siedlcach z beniaminkiem czeskiej ekstraklasy - MFK Karvina. Trzy dni później nasi zmierzą się z Pogonią Siedlce, a tydzień później z KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. Inauguracja nowego sezonu została zaplanowana na 22 lub 23 lipca. Wówczas nasi podejmą spadkowicza z Fortuna I ligi - Chojniczankę Chojnice.

PLAN SPARINGÓW WISŁY
05.07., MFK Karvina
08.07., Pogoń Siedlce
15.07., KSZO Ostrowiec Św.

mp

REG

eprasa.pl 337eb09e4c

To nie dzieje się naprawdę. Podlasie szuka boiska!

W najbliższy czwartek piłkarze z Białej Podlaskiej rozpoczną przygotowania do rundy jesiennej w III lidze. Pojawia się bardzo ciekawe pytanie.

Tylko szczęśliwcy mogą wejść na boisko przy ul. Piłsudskiego 38. Czy tak to ma wyglądać? Przecież murawa jest po to, by z niej korzystać...

Dziękujemy prezesowi ZGL-u Wojciechowi Chilewiczowi i dyrektorowi Adamowi Wiczukowi za pomoc przy rozmowach, odnośnie możliwości trenowania na stadionie miejskim. Liczymy, że nasza współpraca będzie się rozwijała i jako klub będziemy mieli możliwość odbywania w przyszłości treningów na stadionie, na którym rozgrywamy mecze ligowe - słyszymy od przedstawicieli Podlasia Biała Podlaska.

Gdzie będą trenować podopieczni Artura Renkowskiego? Ktoś powie, no przecież jest nowy stadion i piękną murawą. Jest, ale trawa sobie rośnie i nie można przeszkadzać w tym procesie. Z tego co udało się nam ustalić, zespół może raz w tygodniu odbyć jednostkę treningową. Słownie - jeden raz w ciągu siedmiu dni.

To nie mieści się w głowie. Po co został wybudowany obiekt? Żeby stał? Żeby w ciągu roku co dwa tygodnie odbywały się mecze? Przecież murawa jest po to, by z niej korzystać, a nie robić jej zdjęcia.

Inni powiedzą, są boiska Akademii Piłkarskiej Podlasia przy ul. Zdanowskiego. Są, ale obecnie prowadzone są zabiegi pielęgnacyjne. W trakcie poprzedniego sezonu ekipa biało-zielonych wielokrotnie trenowała w tym miejscu. Nie było żadnego problemu. I trawa się nie pogniotła. Wszystko było jak należy, a trzeba pamiętać, że na tych boiskach trenuje przeszło 400 młodych zawodników! Przy Zdanowskiego nikt nie widział problemu. A na pewno nie Marcin Żydek, który dba o nawierzchnię lepiej niż o dywany w swoim domu. Człowiek, który od wielu lat, codziennie od rana do wieczora pieści nawierzchnię.

Może niewiele osób wie, ale piłkarze Podlasia musieli jeździć na obiekt w Sielczyku. Władze klubu Red z Robertem Tarkowskim na czele nie widzieli problemu. - Przecież boisko jest po to, by z niego korzystać - słyszymy z ekipy występującej w Klasie A.

Ale pamiętajmy, że jest boisko ze sztuczną nawierzchnią przy ul. Piłsudskiego. Ono spełnia swoją rolę, ale w okresie jesienno-zimowo-wiosennym. Ale nie latem, kiedy żar leje się z niebie. Chyba nikt z Was nie chciałby biegać po boisku, które aż parzy w stopy. Dla tych, którzy nie wierzą podpowiadam, warto wziąć termometr i położyć go na boisku. Stawiam, że będzie blisko miliona stopni!

Więc gdzie nasi piłkarze mają trenować? Są boiska w: Dobryniu, Terespolu, Kobylanach, Międzyrzecu Podlaskim, Piszczacu, Leśnej Podlaskiej, Rokitnie, jakieś tam jeszcze istnieje w Klonownicy, Janowie Podlaskim. Warto pomyśleć. Warto pójść po rozum do głowy. Boisko jest po to, by z niego korzystać, a nie je oglądać!

Wyobraźcie sobie taką sytuację. Przenieśmy się w czasie. Jest poprzedni sezon. Piłkarze Podlasia trenują na głównym boisku (nawet dostali pozwolenia). Piłka chodzi jak ta lala. Piękne akcje, gole. Gdzie pojawił się problem? Trening trwał zbyt długo. Pojawił się taki zarzut. Jeszcze raz, trening potrwał za długo! Jedna z osób wytknęła to biało-zielonym. Nie, to nie jest żart. To jest fakt!

I gdzie będzie trenowało Podlasie? Napisałem do prezesa/prezeski jednego z klubów. Zadałem pytanie, czy jest możliwość. Po dosłownie minucie otrzymałem pozytywną odpowiedź. Zespół z Białej Podlaskiej będzie jechał na zajęcia na obiekt poza miastem. Dlaczego? Bo nasza główna murawa ma pięknie wyglądać, pachnieć. Nie daj Boże, by ktoś tam wszedł. Przecież boisko nie jest po to, by z niego korzystać. Chcesz zrobić zdjęcie? Przyjedź. Zrób fotkę, tylko bez flesza, bo akurat to może zaszkodzić murawie. Ona taka elegancka, amerykańska...

mp

Grał w Legii, zagra w Podlasiu

Znamy dane nowego gracza klubu z Białej Podlaskiej.

Miłosz Pacek został nowym graczem Podlasia

Z Podlasiem związał się Miłosz Pacek. Pomocnik ma 19 lat. Jest wychowankiem Hutnika Huta Dąbrowa. Grał w drużynach młodzieżowych Motoru Lublin oraz Legii Warszawa. Następnie debiutował w ekipie ze stolicy w piłce seniorskiej.

W minionym sezonie wystąpił w 14 spotkaniach III ligi w Legii II Warszawa (351 minut). Ponadto wystąpił (78 minut) w starciu I rundy Pucharu Polski z Wisłą Kraków. Warszawianie przegrali 0:5.

mp

Cztery gry bialczan

Piłkarze z Białej Podlaskiej wrócą do treningów 6 lipca.

W planach są cztery gry kontrolne. Na inaugurację ekipa Artura Renkowskiego zmierzy się przed własną publicznością z Mazovią Mińsk Mazowiecki, która zajęła drugie miejsce w IV lidze mazowieckiej, tracąc szansę na awans w ostatniej kolejce, kiedy tylko zremisowali 1:1 z Wisłą II Płock. W zespole „Mazy" występowało dwóch byłych graczy Podlasia: Borys Piotrowski oraz Tomasz Nieścieruk oraz znany z gry w Orlętach Radzyń Podlaski - Sebastian Kaczyński.

Kolejne trzy boje to spotkania z ekipami z województwa Podlaskiego. Starcie z Turem odbędzie się w Bielsku Podlaski, zaś z Jagiellonia II Białystok oraz Olimpią Zambrów w Białej Podlaskiej. Pierwszy mecz o punkty w nowym sezonie odbędzie się najprawdopodobniej 5 sierpnia.

PLAN SPARINGÓW PODLASIA

15.07., Mazovia Mińsk Maz.
22.07., Tur Bielsk Podl.
26.07., Jagiellonia II Białystok
29.07., Olimpia Zambrów

mp

Salak na dłużej

Dobre wiadomości z obozu Podlasia. Kolejnym zawodnikiem, który podpisał umowę do końca najbliższego sezonu jest Krzysztof Salak.

Krzysztof Salak zostaje w Podlasiu

22-latek należał do ważnych postaci biało-zielonych. Rozegrał 30 spotkań (2390 minut). Zdobył jedną bramkę, zanotował sześć asyst, obejrzał trzy żółte kartki. Wychowanek PAF-u Płońsk przeniósł się do Podlasia przed rundą wiosenną sezonu 2020/2021 z Slough Town (Anglia). Wcześniej grał w drużynach młodzieżowych: Polonii Warszawa, Znicza Pruszków.

mp

Przed sezonem w Radzyniu zagrają pięć sparringów

Orlęta zaczną trenować w środę

- Telefonów dzwoni mnóstwo, na pierwszych zajęciach będzie dużo nowych twarzy, zobaczymy, kto zostanie na dłużej. Jestem dobrej myśli - zapewnia odpowiadający w klubie za transfery Przemysław Kośmider. Na razie zakontraktowano tylko Artura Balickiego.

Fot.FB Orlęta

Nowy napastnik Orląt Artur Balicki w przeszłości grał m.in. w Ruchu Chorzów, Wiśle Kraków i Pogoni Siedlce. Ma za sobą występy na boiskach Ekstraklasy, I i II ligi oraz Pucharu Polski na szczeblu centralnym oraz dwa mecze w młodzieżówce U-19 (to było w 2017 roku). Wg portalu transfermarkt wart jest 100.000 euro

W tym tygodniu oficjalnie pożegnano Pawła Chaliadkę, który, zgodnie z zapowiedziami, wrócił na Białoruś i Arkadiusza Maja, któremu skończyło się wypożyczenie. Zakończyło się wypożyczenie z Wisły Tafary Madembo, który zakotwiczył w Kotwicy Kołobrzeg (II liga, w tym sezonie o mało co nie awansowali...). Podpisano za to umowę z Arturem Balickim. Napastnik ten wiosną grał w Podlasiu Biała Podlaska, ale wcześniej zaliczył też sporo występów w wyższych ligach, z debiutem w Ekstraklasie włącznie. Prowadzone są rozmowy m.in. z obiecującym bramkarzem oraz graczem ofensywnym, który na poziomie trzeciej ligi ma bogaty dorobek.

Wciąż w zawieszeniu jest sprawa przedłużenia kontraktu z Piotrem Zmorzyńskim, swoje parafki na dokumentach złożyli za to Karol Rycaj i Patryk Szymala.

- Wyjaśniła się sprawa losów drużyny rezerw. Zwycięzca A-klasy Bór Dąbie zrezygnował z gry w okręgówce i w tej sytuacji propozycję otrzymała ekipa z Radzynia. Po krótkim namyśle decyzja była pozytywna: Orlęta podjęły wyzwanie. Trwają intensywne prace koncepcyjne, bo rozstrzygnąć np. trzeba, czy w tej sytuacji prowadzić drużynę juniorów czy też dać młodzieży szansę ogrywania się w okręgówce i tylko wesprzeć ją niedawnymi wychowankami klubu grającymi w klubach w okolicznych miejscowościach. Organizacyjnie rzecz może być sensowna, bo co innego jechać do Czemiernik, a co innego do Tomaszowa... - argumentuje Przemysław Kośmider.

Od środy Orlęta trenować będą na własnych obiektach, również u siebie zagrają wszystkie sparringi. Liga rusza w pierwszy weekend sierpnia

Zbigniew Smółko

Plan sparringów:

12 lipca - Start Krasnystaw (IV liga)
15 lipca - Avia Świdnik (III liga)
22 lipca - Broń Radom (III liga)
26 lipca - Tomasovia Tomaszów Lubelski (IV liga)
29 lipca - Mazovia Mińsk Mazowiecki (IV liga)
Co do sparringu z Tomasovią są jeszcze pewne wątpliwości.

Grał w Ekstraklasie. Chmura: To wzmocnienie Podlasia

Nowym graczem Podlasia został Mateusz Wyjadłowski.

Mateusz Wyjadłowski ma być dużym wzmocnieniem bialczan

23-letni pomocnik ostatnie pół roku spędził w Wiśle Sandomierz. Zdobył cztery gole. Pierwszą część sezonu zaliczył w drugoligowym Motorze Lublin, ale wystąpił przez zaledwie 65 minut.

Gracz urodzony w Krakowie jest wychowankiem Słomniczanki Słomniki. Przez kilka sezonów grał w drużynach młodzieżowych Wisły Kraków. Po występach w Sole Oświęcim i Garbarni Kraków trafił do Jagiellonii Białystok, w której wystąpił w trzech spotkaniach Ekstraklasy. Tyle samo meczów zagrał w najwyższej klasie rozgrywkowej w Stali Mielec. Stacjonował również w: Puszczy Niepołomice i Hutniku Kraków.

- To błyskotliwy zawodnik. Świetnie radził sobie na boku pomocy. Ma świetne odejście. Do Wisły Sandomierz trafił nieco podłamany, z kontuzją i bez formy, bo nie dostawał szans w ekipie Motoru Lublin. Szybko się odbudował. Ma wysokie umiejętności i co najważniejsze, chce pracować. Ma dobre wykończenie z obu nóg. Oby omijały go urazy. Wówczas będzie wzmocnieniem Podlasia - mówi Robert Chmura, były trener klubu z Sandomierza.

Co ciekawe, Wyjadłowski zdobył gola przeciwko Podlasiu. Miało to miejsce w rundzie wiosennej. Biało-zieloni wówczas wygrali 8:2.

mp

REG

eprasa.pl 337eb09e4c

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWICE 2002

Radosław Adamczyk trenerem Powiślaka. Rewolucja w Końskowoli

Przyszły sezon w Powiślaku Końskowola może przynieść wiele niespodzianek i nowości. Z zespołu już teraz mają odejść ważni zawodnicy, stanowiący trzon zespołu w niedawno zakończonym sezonie. Nowym trenerem, tak jak informowaliśmy przed tygodniem, został Radosław Adamczyk.

Fot.mp

W Powiślaku w przyszłym sezonie zabraknie Radosława Kursy i Jarosława Milcza (dwóch pierwszych od lewej)

W ubiegły czwartek na stadionie w Końskowoli odbył się testmecz, dzięki któremu nowy trener Powiślaka mógł przyjrzeć się zawodnikom, którzy chcieliby reprezentować barwy czwartoligowca w najbliższym sezonie. Na otwartym treningu pojawili się młodzi zawodnicy z okolicy, ale również ci, którzy powracają chociażby z wypożyczeń.

- Odbyliśmy otwarty trening, kilku chłopaków się pokazało. Przyjrzę się im jeszcze na kolejnych zajęciach i podejmę decyzję. Każdy może z nami trenować i po około dwóch tygodniach będę mógł powiedzieć więcej odnośnie personaliów. Na treningu pojawili się młodzi gracze oraz ci, którzy przebywali na wypożyczeniach. Trenowało 18 chłopaków, z których część pojawiła się także z naszej drugiej drużyny. Porozmawiałem z trenerem zespołu występującego w A-Klasie, który podesłał mi czterech-pięciu graczy wyróżniających się. Za wcześnie jednak mówić o konkretach - powiedział nowy trener Powiślaka.

Szykowane odejścia

Już teraz wiadomo, że z Powiślakiem pożegna się kilku zawodników. Mowa tutaj chociażby o jednym z najlepszych strzelców w zespole - Jarosławie Milczu czy zawodniku stanowiącym trzon defensywy zespołu prowadzonego do niedawna przez Radosława Muszyńskiego - Radosławie Kursie. Jeśli chodzi o transfery do klubu, nowy trener Powiślaka na razie chce przyjrzeć się zawodnikom, którzy pojawili się na otwartym treningu.

- Nie ukrywam, że w przyszłym sezonie będą zmiany, bo kilku zawodników, którzy grali w zeszłym sezonie, na pewno odejdą. Generalnie w Powiślaku potrzeba teraz trochę więcej krwi. Pojawią się głównie chłopaki z okolic - zdradził trener Adamczyk.

Odmłodzenie kadry

Radosław Adamczyk w Końskowoli zmierzy się z zadaniem odmłodzenia kadry i prawdopodobnie będzie stawiał na zawodników z akademii. Nie będzie to dla niego nowość, bo w swoim ostatnim zespole pracował w większości z bardzo młodymi graczami Lublinianki. Jeśli chodzi o odejścia bardziej doświadczonych graczy, poza Kursą i Milczem, w drużynie Powiślaka kibice nie zobaczą również Rafała Stępnia, który w Końskowoli pojawił się po transferze ze Świdniczanki.

Radosław Adamczyk,
nowy trener Powiślaka

- Nie ukrywam, że w przyszłym sezonie będą zmiany, bo kilku zawodników, którzy grali w zeszłym sezonie, na pewno odejdą. Generalnie w Powiślaku potrzeba teraz trochę więcej krwi. Pojawią się głównie chłopaki z okolic

- Planujemy budowę zespołu na wychowankach, ewentualnie na chłopakach z okolicy. Po części będzie to odmładzanie kadry, być może przyjdzie część zawodników z Wisły Puławy. Ja jestem otwarty na nowe twarze i jeśli ktoś chce spróbować swoich sił w czwartej lidze, to jak najbardziej zapraszam - dodał Adamczyk.

Na plany przyjdzie jeszcze czas

Nowy trener Powiślaka w tym momencie nie chce zdradzać, jaki plan szykuje na najbliższy sezon. Jest na to zwyczajnie za wcześnie. Dopiero, gdy w klubie będzie miał w jakimś stopniu dopiętą kadrę, przyjdzie czas na wyznaczanie celów. W tym momencie piłkarze mają rozpisany trening indywidualny. Pierwsze zajęcia odbędą się w czwartek i piątek, by w kolejnym tygodniu ruszyć z mikrocyklami, zakończonymi sparingami.

- Zaczynamy już treningi adaptacyjne, wprowadzające. Dużo pracy przed nami, a ja bardzo lubię, kiedy zawodnicy pracują. U mnie podstawą jest systematyczność i jeśli nowi gracze nie będą opuszczać treningów, to będą mieli dużo łatwiej wejść do drużyny - zaznacza trener Powiślaka.

Sparingi ustalone

Pierwszym sparingpartnerem będzie Powiślanka Lipsko, z którą drużyna dowodzona przez Radosława Adamczyka zmierzy się 15 lipca na wyjeździe. Podobnie będzie tydzień później, kiedy Powiślak pojedzie na grę kontrolną z Wilgą Garwolin.

- Tydzień po meczu z Wilgą gramy z Huraganem Międzyrzec Podlaski, prawdopodobnie na własnym obiekcie, jednak jest to jeszcze do dogadania. Do potwierdzenia jest jeszcze gra z Cisami Nałęczów, a w ostatni weekend przed rozpoczęciem sezonu zagramy z Garbarnią Kurów - zakończył trener Radosław Adamczyk.

rg

Opolanin zorganizował dzień otwarty dla młodych piłkarzy

Władze Opolanina Opole Lubelskie oraz trenerzy grup młodzieżowych zadbali o to, by zakończenie sezonu 2022/2023 było wyjątkowym czasem. Na obiektach Opolanina odbył się dzień otwarty, podczas którego udział w treningu mogli wziąć zarówno obecni zawodnicy, jak i ci, którzy chcą zagrać w drużynach w przyszłym sezonie.

Fot.Opolanin

Młodzi adepci piłki nożnej trenowali pod okiem dobrze znanych w Opolu trenerów

Fot.Opolanin

Najlepsi adepci mogli liczyć na nagrody

Podczas dnia otwartego, zawodnicy oraz wszyscy zainteresowani mieli możliwość uczestniczenia w treningach dla swojego rocznika. Nie zabrakło także licznych konkursów z nagrodami, a także poczęstunku w postaci kurczaka czy kiełbasek.

Organizatorzy tego wydarzenia podkreślali dużą frekwencję młodych graczy na dniu otwartym, dzięki czemu liczą na to, że w kolejnym sezonie ich udział na treningach będzie równie imponujący.

Z racji tego, że nie każdy zawodnik, chcący reprezentować barwy Opolanina, mógł pojawić się na dniu otwartym, klub udostępnił harmonogram treningów na najbliższy czas, dzięki czemu ci, którzy nie mogli się pojawić, będą mieli jeszcze ku temu okazję. Przed odwiedzeniem zajęć prosimy o kontakt pod numerem telefonu, który jest podany w tabelce.

rg

Treningi poszczególnych grup:

Rocznik 2010/2011:
Trener: Michał Wszołek
- Poniedziałek 18:00
- Środa 17:30

Roczniki 2011/2012/2013:
Trener: Michał Adamczyk
- Wtorek 14:30
- Czwartek 14:30
- Piątek 14:30

Rocznik 2014/2015:
Trener: Miłosz Szczepański
- Wtorek 16:00
- Czwartek 17:00
- Piątek 16:00

Rocznik 2016 i młodsi:
Trener: Kamil Korecki
- Wtorek 16:00
- Czwartek 16:00
- Piątek 16:00

W razie pytań klub zaprasza do kontaktu w mediach społecznościowych oraz pod numerem telefonu: 788 744 227.

PUL

eprasa.pl 337eb09e4c

Pół wieku Koła Gospodyń Wiejskich w Brzeźnicy Książęcej

Prowadziły kursy gotowania, pieczenia, szycia. Pomagały przy budowie remizy OSP. Dzisiaj biorą udział w gminnych uroczystościach, dożynkach i innych imprezach. KGW w Brzeźnicy Książęcej skończyło 50 lat.

KGW w Brzeźnicy Książęcej obchodzi pięćdziesięciolecie istnienia

Od pół wieku gospodynie z Brzeźnicy Książęcej zapisują się w historii swojej miejscowości i całej gminy Niedźwiada. Niedawno Koło Gospodyń Wiejskich obchodziło jubileusz. Była msza święta i uroczystości oficjalne.

Pierwsze spotkania w domu prywatnym

- Koło powstało w 1972 r. z inicjatywy pani Ireny Mazur. Do tej pory członkiniami z tamtego okresu są: siostra pani Ireny, Danuta Kobielarz, Kazimiera Bronisz, Zofia Wnuk. - mówi Anna Krupa, dyrektor szkoły w Brzeźnicy Książęcej i członkini KGW. - Na tamte czasy była, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli, aktywną kobietą - mówi o założycielce koła. Gospodynie z Brzeźnicy Książęcej zabrały się do pracy i zaczęły organizować życie mieszkanek wsi.

- Z dzieciństwa pamiętam kursy dla kobiet: gotowania, pieczenia, obsługiwania urządzeń takich jak prodiże i tego typu rzeczy. One wtedy działały, spotykały się. Początkowo spotkania odbywały się u pani Ireny Mazur. Podejmowano inicjatywy, w których KGW miało udział, jak budowa sklepu spożywczego, nowego GS-u, bo kiedyś był w budynku prywatnym, wynajmowanym, przystanku kolejowego w Zabielu - wylicza dyrektor szkoły. Koło zajmowało się sprawami dotyczącymi wsi, m.in. zbieraniem chętnych na zakup i chów kurcząt. Organizowane były kursy kroju, szycia, kulinarne. - Popisowym ciastem był sernik, z sera zrobionego przez panie w domu, bo każdy miał krowę i dobre mleko. Następnym etapem był kurs gotowania, gotowano bigos, flaki, forszmak, barszczyk i paszteciki oraz pierogi z różnorodny farszem. Na degustacje zapraszano gości z Gminy i Powiatu, a także mieszkańców miejscowości. Następnym kursem był kurs robienia na drutach, robiono swetry, skarpety, szaliki i czapki. - można wyczytać w rysie historycznym koła.

Działalność społeczna i chór kościelny

W domu Danuty Kobielarz powstał Klub Rolnika. Tam spotykały się kobiety, odbywały się spotkania dla młodzieży. Organizowano zabawy choinkowe, oglądanie telewizji, młodzież schodziła się, żeby oglądać mecze. W klubie grano w szachy, warcaby.

Działalność społeczna KGW przeplatała się z aktywnością kulturalną. Jak wspomina Anna Krupa, w remizie organizowano zabawy wiejskie, członkinie KGW zajmowały się bufetem. Kiedy starą remizę rozebrano, zaczęto budować nowy budynek, wspólny dla OSP i KGW. - Członkinie KGW nosiły pustaki, pomagały przy budowie - mówi Anna Krupa. Działalność koła połączyła się z działalnością śpiewaczą, chórem kościelnym. To przez chór Anna Krupa trafiła do KGW. - Zaczęłam z nimi śpiewać głównie w kościele na uroczystościach. Ostatnio przerodziło się to na imprezy lokalne, dożynki, imprezy w szkole związane z akcentami ludowymi, śpiewanie pieśni patriotycznych, rocznice - wtedy zapraszałam KGW - mówi Anna Krupa. Koło ma stroje ludowe: serdaki, bluzki, spódnice.

Obecnie dom KGW należy 15 osób. W składzie jest też trzech mężczyzn. Koło współpracuje z OSP.

- Bogdan Piesta, który jest prezesem OSP, śpiewa w naszym kole, pomaga dużo od strony organizacyjnej. Ja ze swojej strony jako dyrektor szkoły i mieszkanka miejscowości. To się wszystko ściśle zazębia - mówi Anna Krupa. KGW współpracuje z gminą, Zdzisława Pietrzela z Urzędu Gminy pomaga w przygotowywaniu projektów na pozyskanie środków zewnętrznych. Koło ma pewien problem z przyciągnięciem młodych osób do działalności, chociaż ostatnio trochę się odmłodziło. Anna Krupa ma nadzieję, że młodzież uda się przyciągnąć. Koło uczestniczy ciągle w cyklicznych imprezach, takich jak dożynki, Wielkopostne Śpiewanie w Górce Lubartowskiej.

Marcin Kusyk

Skład KGW

Obecnie Koło liczy 15 osób: Żmuda Grażyna, Bogdan Piesta, Kwiatkowska Zofia, Wnuk Zofia, Zalewska Apolonia, Kobielarz Danuta, Krupa Anna, Lipska Danuta, Suchodolska Maria, Bronisz Kazimiera, Grelik Teresa, Budzyńska Joanna, Szymańska Halina, Charliński Bogusław, Cieniuch Czesław.

W Michowie cały cmentarz będzie parafialny. Radni darowali działkę

Michów: Miał być cmentarz komunalny, ale ostatecznie będzie parafialny. Radni zdecydowali, że Parafia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Michowie otrzymała w formie darowizny działkę, która należała do gminy. W efekcie ma powstać nowa „część" cmentarza przy ulicy Zasadniej.

Brakuje miejsca na pochówek w Michowie na cmentarzu parafialnym. Rozwiązaniem tego problemu ma być budowa nowej „części" cmentarza, która pierwotnie miała należeć do parafii. – Rada Kościelna podjęła jednak decyzję, by właścicielem cmentarza była gmina – mówi Roman Adamczyk, przewodniczący rady gminy.

W myśl tych ustaleń, pracownicy gminy rozpoczęli prace projektowe. Jednak w planie zagospodarowania przestrzennego teren przeznaczony na nową część cmentarza podzielony jest na cztery nieruchomości, z czego aż trzy należą do parafii. – Gmina miała odkupić trzy działki – przyznaje Adamczyk.

Plany się jednak zmieniły na początku lutego bieżącego roku. W trakcie spotkania przedstawicieli Kurii Metropolitalnej, parafii w Michowie oraz pracowników gminy ustalono, iż nowa część cmentarza będzie parafialna.

- W tej sytuacji stwierdziliśmy, że przekażemy należącą do gminy działkę (przy ul. Zasadniej dop. red.) parafii – przyznaje. Oficjalna decyzja w tej sprawie zapadła 25 kwietnia podczas spotkania radnych.

Co dalej? – Czekamy na opinię sanepidu, projekt jest na ukończeniu – mówi przewodniczący Adamczyk. Sytuację komplikuje nieco zlokalizowany w tej okolicy supermarket. – W myśl przepisów cmentarz musi znajdować się w konkretnej odległości – dodaje przewodniczący.

Jak przekonuje Roman Adamczyk, cmentarz, mimo iż będzie parafialny, to otrzyma wsparcie finansowe od gminy m.in. na ogrodzenie terenu.

Skąd w ogóle decyzja o budowie nowej części cmentarza w Michowie? Roman Adamczyk przyznaje, że choć gminne przepisy nie narzucają określonego terminu na budowę cmentarza, to mimo wszystko parafia będzie musiała szybko zareagować. – Praktycznie skończyły się miejsca pochówku – przyznaje.

Skontaktowaliśmy się z proboszczem parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. – Na razie mamy takie porozumienie, które zakłada wykonanie część prac przez gminę – przyznaje ks. kan. dr Jan Brodziak.

Konrad Sławiński

Zielone światło za ubiegłoroczny budżet

Uścimów: W głosowaniu o wotum zaufania i absolutorium radni byli jednogłośni. Jak ocenili pracę Elizy Smoleń i pracowników urzędu w Uścimowie w 2022 roku?

Blisko dwie godziny trwała 47. Sesji Rady Gminy Uścimów. W poniedziałek kluczowe były dwa punkty obrad: głosowanie o wotum zaufania i udzielenie absolutorium dla wójt

Blisko dwie godziny trwała 47. Sesji Rady Gminy Uścimów. W poniedziałek kluczowe były dwa punkty obrad: głosowanie o wotum zaufania i udzielenie absolutorium dla wójt.

Radni nie mieli wątpliwości, by udzielić tego pierwszego Elizie Smoleń. Na 15 obecnych radnych, 14 było na „tak". Podobnie było w przypadku udzielenia wójt absolutorium za wykonanie ubiegłorocznego budżetu. Tu również wszyscy radni dali „zielone światło".

- Chciałabym podziękować w moim imieniu, ale i pracowników urzędu. Nie pracuję sama, czuję wasze wsparcie – rozpoczęła swoje przemówienie Eliza Smoleń. I dodała: - Myślę, że dużo rozmawiam z radnymi, staram się również rozmawiać z sołtysami, ale nie wszyscy są dla mnie przychylni – przyznała.

Konrad Sławiński

Jednogłośne absolutorium dla wójta Niedźwiady

Nad raportem o stanie gminy Niedźwiada na sesji 29 czerwca radni nawet nie dyskutowali. Wójt Marek Kubik dostał wotum zaufania jednogłośnie - 14 radnych głosowało za jego udzieleniem. Dyskusji nie było też nad sprawozdaniem finansowym i sprawozdaniem wójta z wykonania budżetu.

Dane dotyczące wykonania budżetu można znaleźć w raporcie o stanie gminy. Plan dochodów określał je na 38,2 mln zł, zostały wykonane w kwocie 38,3 mln zł (100,18 proc. planu). Wydatki zaplanowano na 41 mln zł. Wykonane zostały w kwocie 36,9 mln zł (90,13 proc. planu).

Marek Kubik
wójt gminy Niedźwiada
Mimo czasami różnic suma summarum jakoś się dogadujemy

Głosowanie nad absolutorium dla wójta było już tylko formalnością. Także w tym przypadku 14 radnych - wszyscy obecni na sesji - zagłosowało za.

- Chciałem podziękować za zaufanie. Nieczęsto zdarza się, żeby jednogłośnie udawało się takie uchwały podejmować. Świadczy to o tym, że mimo czasami różnic suma summarum jakoś się dogadujemy. Chciałbym podziękować także wszystkim pracownikom i władzom gminy - powiedział wójt Marek Kubik.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl 337eb09e4c

- W tej chwili nie ma jeszcze żadnego kandydata na nowego dyrektora SPZOZ-u - przyznaje starosta

Wyczerpała się formuła współpracy z dyrektorem szpitala

- Jerzy Zwoliński nie ukrywał tego, że on jest za tym, by dokonać zmiany personalnej w szpitalu i po takiej zmianie były skłonny do dalszej współpracy z nami - mówi w rozmowie ze „Wspólnotą" Tomasz Marzęda, starosta powiatu lubartowskiego.

- Mi się obrywa rykoszetem za nie mój Zarząd Powiatu. Przypomnę, że mój Zarząd został wybrany 10 października

- Jestem człowiekiem, który w miarę systematycznie stara się prowadzić rachunek sumienia, również zawodowo. Dostrzegam pewne błędy, które popełniłem

W Dlaczego akurat teraz odwołany został dyrektor szpitala?

- Taka była decyzja Zarządu Powiatu. Trudno mi się odnieść do tego, dlaczego stało się to akurat teraz. Ja nie ukrywałem mojej oceny tej sytuacji: wyczerpała się formuła współpracy z panem dyrektorem. Nie oceniam anonimowych czy podpisanych skarg, bo ja się do nich nie odnosiłem w żadnej swojej wypowiedzi. Oceniałem sytuację finansową szpitala. Wszystkie dokumenty, które do nas docierały, nie dawały nadziei na dalszą współpracę.

- Wystarczy zobaczyć, jakie są wyniki finansowe szpitala w Lubartowie. I ja dyrektora oceniam na ich podstawie. Tyle. Emocje trzeba odłożyć na bok, podobnie politykę - mówi Tomasz Marzęda, starosta powiatu lubartowskiego

W Czy to był jeden z warunków Koalicji Obywatelskiej, by odwołać dyrektora szpitala, żeby było absolutorium dla Zarządu Powiatu?

- Jerzy Zwoliński nie ukrywał tego, że on jest za tym, by dokonać zmiany personalnej w szpitalu i po takiej zmianie byłby skłonny do dalszej współpracy z nami.

W Jak wyglądało głosowanie w sprawie odwołania Mirosława Makarewicza ze stanowiska dyrektora szpitala?

- Dwa głosy były za takim rozwiązaniem, nikt nie był przeciw - trzy osoby wstrzymały się od głosu.

W Pan był za odwołaniem?

- Tak.

W Kto jeszcze?

- Tego nie mogę powiedzieć.

Czy było coś konkretnego, co przelało czarę goryczy w tej sprawie?

- Wynik finansowy. Dyrektor deklarował bardziej dynamiczne działania mające na celu zbilansowanie wyników przychodów z kosztami bieżącymi. To jednak nie nastąpiło.

W Jak Pan podsumuje okres rządów Mirosława Makarewicza w szpitalu w Lubartowie?

- Zacznę od podziękowań i gratulacji. Pozytywem było uruchomienie wszystkich pieniędzy związanych z inwestycjami. Realizował to bardzo sprawnie. Tego zabrakło poprzedniej pani dyrektor Sylwii Domagale, która miała jakiś opór przed realizowaniem inwestycji. Przypomnę o nagłym wzroście inflacji. Gdyby wszystkie inwestycje, które przecież miały być zrealizowane, byłyby wykonane o dwa lata wcześniej, to byłyby to o kilka milionów złotych tańsze. Za przeprowadzanie inwestycji należy Mirosława Makarewicza pochwalić. Z drugiej strony nie udało się doprowadzić do zbilansowania wydatków bieżących z przychodami bieżącymi. Nieprawdą okazało się, że wszystkie szpitale powiatowe z terenu województwa lubelskiego notują straty. Szpitale w Parczewie, Radzyniu Podlaskim czy Łęcznej są na plusie, generują nawet milionowe zyski.

W Co dalej?

- Dopiero teraz Zarząd Powiatu ma zielone światło do poszukiwania kandydata na dyrektora szpitala, który pomógłby nam uporać się z tą sytuacją.

W Zarząd Powiatu podejmując decyzję o odwołaniu dyrektora miał na horyzoncie kandydata na nowego dyrektora?

- Nie. W tej chwili nie ma jeszcze żadnego kandydata.

W Kto teraz zarządza szpitalem?

- Mirosław Makarewicz ma miesięczny okres wypowiedzenia. Do końca lipca jest formalnie dyrektorem szpitala w Lubartowie. SPZOZ normalnie funkcjonuje. Mam nadzieję, że Zarząd Powiatu w miarę szybko podejmie starania, by sprowadzić tu dobrego menedżera.

W Od razu pojawiły się komentarze, że poświęcono dyrektora, żeby Zarząd Powiatu uzyskał absolutorium.

- Wystarczy zobaczyć, jakie są wyniki finansowe szpitala w Lubartowie. I ja dyrektora oceniam na ich podstawie. Tyle. Emocje trzeba odłożyć na bok, podobnie politykę. Powtarzam, wynik finansowy szpitala się nie broni.

W Absolutorium dla Zarządu Powiatu zostało zapewnione na ostatniej prostej.

- Mi się obrywa rykoszetem za nie mój Zarząd Powiatu. Przypomnę, że mój Zarząd został wybrany 10 października. To nie były nasze działania. Nie mieliśmy czasu na modyfikacje poprzedniego budżetu czy wprowadzenie do niego nowych inwestycji. Realizowaliśmy to, co było rozpoczęte przez poprzedni Zarząd. Trochę dziwi w takim układzie postawa Ewy Zybały i Jarosława Budki (była starosta i były członek Zarządu Powiatu - przyp. red.), którzy głosowali właściwie przeciwko sobie.

W Ma Pan sobie coś do zarzucenia w kontekście m.in. absolutorium w kwestii zawiązywania współpracy w ramach Rady Powiatu Lubartowskiego?

- Radnych mamy takich, jakich mamy. To mieszkańcy powiatu lubartowskiego zdecydowali o tym, kto będzie radnym. Trzeba się w tych okolicznościach odnaleźć. Ja jestem człowiekiem, który w miarę systematycznie stara się prowadzić rachunek sumienia, również zawodowo. Dostrzegam pewne błędy, które popełniłem. Wypada mi za nie przeprosić, wyciągnąć wnioski i lepiej pracować.

W Jakie to błędy?

- Chyba zbyt daleko idące zaufanie do niektórych osób, które zaowocowało tym, że niektórzy nadużyli tego zaufania.

W Czy wyborcy mogą się obawiać tego, że Zarząd Powiatu będzie zmuszony do podejmowania decyzji pod wpływem nacisków ze strony radnych z KO, czyli waszego porozumienia z Radzie Powiatu?

- Nie. Nie ma takich nacisków. Spieramy się tak samo z kolegami z KO, jak i z tymi z Polskiego Stronnictwa Ludowego. Polityki jest więcej na sesji, bo to wygląda bardziej medialnie. Natomiast każdy radny stara się dbać o interesy swoich mieszkańców. Czyli tych, którzy go wybrali. To jest naturalne, że domagają się określonych działań od Zarządu Powiatu. Tak samo radni z PSL-u przychodzą do starosty w różnych sprawach. Wszyscy są wysłuchani. Ale starosta nie zawsze postępuje tak, jak radni sobie życzą.

W Na koniec: dlaczego w ostatnim czasie do starosty tak trudno się dodzwonić?

- Nie tylko dziennikarze, ale też wójtowie się skarżą. Przez dziesięć dni miałem niemal wyłączony telefon, byłem dostępny tylko dla mojej rodziny. Pracujemy po 24 godziny na dobę przez siedem dni w tygodniu. W ostatni weekend mieliśmy właściwie kilkanaście równoległych imprez i każdy ma pretensje do starosty, że nie może być wszędzie. Jestem po prostu tam, gdzie mogę być. A czasami jestem emocjonalnie wyczerpany. Moi synowie i moja żona mają prawo oczekiwać, bym im też trochę czasu poświęcił.

W Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Dominik Smagała

Wójt Firleja bez wotum zaufania, ale z absolutorium

Radni z gminy Firlej nie udzielili wójtowi Dawidowi Tarnowskiemu wotum zaufania. Inaczej zachowali się, gdy trzeba było zdecydować o udzieleniu mu absolutorium.

Dawid Tarnowski, wójt gminy Firlej

- Dziękuję za nieudzielenie wotum zaufania i dziękuję za udzielenie absolutorium

Na sesji absolutoryjnej radni z gminy Firlej spotkali się 29 czerwca. Najpierw zajęto się raportem o stanie gminy.

Wotum zaufania wójt nie dostał

Wójt Dawid Tarnowski krótko wprowadził w jego treść, ale radni nie zabierali głosu w dyskusji. W głosowaniu nad wotum zaufania dla wójta 6 radnych było za tym, żeby mu go udzielić. Pięć osób wstrzymało się od głosu. Na sesji było obecnych 11 radnych, większość głosowała więc za udzieleniem wójtowi wotum zaufania. Mimo tego uchwały nie podjęto. Jak wyjaśnił radca prawny gminy, do udzielenia wójtowi wotum zaufania niezbędna jest bezwzględna większość ustawowego składu rady. W przypadku 15-osobowej rady w Firleju wynosi ona 8 głosów.

Skarbnik Iwona Wojtak przedstawiła wykonanie budżetu gminy za rok 2022. Dochody gminy wykonano w kwocie 45,1 mln zł, co stanowi 92 proc. planu (zakładano dochody w wysokości 49,7 mln zł). Wydatki udało się wykonać w kwocie 45,2 mln zł). To 87 proc. planu (51,7 mln zł).

Tu radni głosowali już inaczej, niż w przypadku wotum zaufania. 11 osób - wszyscy obecni - zagłosowało za.

Przewodniczący komisji rewizyjnej Rady Gminy, radny Jarosław Stawinoga, przedstawiając stanowisko komisji, powiedział:

- Komisja Rewizyjna uznała działania wójta za prawidłowe, celowe i gospodarne.

Wotum zaufania i absolutorium - dwie różne sprawy?

Wiceprzewodniczący Rady Gminy Stanisław Popkiewicz dziwił się głosowani niektórych radnych w poprzednim punkcie, pozytywnie oceniał działania wójta.

- Jak tutaj słychać z tych wszystkich uchwał, że jest tak dobrze, tak pięknie, a z naszej strony tej piękności nie widać. Szanowni państwo, w ostatniej kadencji nie wiem czy jakaś gmina w powiecie lubartowskim tyle środków, tyle inwestycji ma co u nas w Firleju. Mam do panów radnych tez takie pytanie: proszę powiedzieć, w których miejscowościach nic nie jest zrobione? W którym sołectwie nic nie zostało zrobione? - mówił radny.

Odpowiedział mu radny Stawinoga.

- Podjęcie uchwały w sprawie udzielenia wotum zaufania a podjęcie uchwały w sprawie udzielenia absolutorium to tak jak czarne i białe, to całkiem dwie różne rzeczy. Ja nie neguję, w tej kadencji jest już tyle zrobione, że może do historii przejdzie jako najlepsza kadencja. Ale wyszło głosowanie jak wyszło, nie zagłębiajmy się dalej, niech każdy przemyśli to sam - powiedział.

W głosowaniu nad udzieleniem absolutorium obecni na sesji radni jednogłośnie zdecydowali, że Dawid Tarnowski absolutorium otrzymał.

W podziękowaniach wójt i skarbnik wspomnieli też o poprzedniej wieloletniej skarbnik Teresie Ulmie, która w ubiegłym roku odeszła na emeryturę.

- To nie jest tak, że wotum zaufania dla wójta i absolutorium nie jest jednoznaczne ze sobą. Ale dziękuję za nieudzielenie wotum zaufania i dziękuję za udzielenie absolutorium - powiedział wójt Dawid Tarnowski.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl 337eb09e4c

Nagroda za nagrodą dla zwierząt z Majątku Rutka w gminie Puchaczów

Jasiek i Liska z czempionatami w Sitnie!

Jasiek to kozioł. Liska jest kozą i mamą trójki koźlątek. W minioną sobotę zwierzęta z Majątku Rutka w gm. Puchaczów zdobyły czempionat XXXV Wystawy Zwierząt Hodowlanych, Maszyn i Urządzeń Rolniczych w Sitnie. W maju jałówka Rudawka została czempionką Zielonego Agro Show 2023 w Ułężu.

Fot. z arch. Zbigniewa Kołodzieja

Zbigniew Kołodziej, hodowca i właściciel Majątku Rutka z czempionką, jałówką Rudawką w Ułężu

Liska, mama i czempionka

Jasiek, zdobywca czempionatu w Sitnie

Majątek Rutka to gospodarstwo agroturystyczno-edukacyjne, które co roku uczestniczy w kilku wystawach zwierząt, prezentując rasy rodzime.

Trwająca w miniony weekend XXXV Wystawa Zwierząt Hodowlanych, Maszyn i Urządzeń Rolniczych w Sitnie przyniosła kozom z Majątku Rutka dwa czempionaty. Jeden dla kozła Jaśka, drugi dla kozy Liski, matki trójki koźląt.

- W Sitnie prezentowały się trzy hodowle, również państwa Agaty i Piotra Karaś z Dratowa oraz Urszuli i Dariusza Fedorowicz z Rozdołów w gm. Sitno. W sumie wystawiano 62 kozy, Część była oceniana, pozostałe eksponowane były w ramach pokazu. W Sitnie wystawiane były gęsi biłgorajskie, krowy białogrzbiete i kozy sandomierskie - relacjonował nam w sobotę na gorąco Zbigniew Kołodziej, hodowca i właściciel Majątku Rutka.

Przewodniczącym jury oceniającego owce i kozy był prof. dr hab. Tomasz Gruszecki z Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, który zainicjował w naszym kraju restytucję kozy sandomierskiej.

To nie jedyne sukcesy zwierząt z hodowli Zbigniewa Kołodzieja w tym roku. W maju na XXX Narodowej Wystawie Zwierząt Hodowlanych w Poznaniu, odbywającej się na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich, Zbigniew Kołodziej prezentował kozy sandomierskie i gęsi biłgorajskie. Organizatorami wystawy w Poznaniu były Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Krajowe Centrum Hodowli Zwierząt, Związki Hodowców Zwierząt oraz Grupa MTP.

Również w maju na terenie byłego lotniska w Ułężu odbyło się Zielone Agro Show 2023, gdzie Majątek Rutka reprezentowały owce wrzosówki, kozy sandomierskie i bydło białogrzbiete. W kategorii jałówek cielnych jałówka Rudawka zdobyła tam Czempionat wystawy. Towarzyszące jej kozy sandomierskie i owce wrzosówki z Majątku Rutka nie podlegały ocenie, stanowiąc atrakcję wystawy.

Z końcem czerwca sześć stawek, czyli grup kóz sandomierskich, matek z koźlętami pochodzących z hodowli Zbigniewa Kołodzieja podziwiać można było podczas I Krajowej Wystawy Kóz Rasy Sandomierskiej, która odbyła się na placu wystawowym Lubelskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Końskowoli.

- W sumie prezentowanych było 15 stawek kóz sandomierskich, wystawiało je czterech hodowców z Polski - informuje Zbigniew Kołodziej. - Tytuły czempionów przyznano wszystkim zwierzętom z racji wysokiej jakości hodowli.

Jolanta Chwałczyk

Kto ma czyścić zarośnięte rowy? Urzędnicy z Lublina: miejscowi

MICHÓW: Zalane łąki i problemy z rowami melioracyjnymi. A zdaniem rolników winny jest Wieprz. – Ja za te rowy mogę odpowiadać i je wyczyszczę, ale chce, żeby nie zalewało mieszkańców – stwierdził wójt Michowa Janusz Jankowski w trakcie ostatniej sesji rady gminy.

Zaczęło się prozaicznym pytaniem przewodniczącego rady o czyszczenie rowów melioracyjnych. - Kto powinien się tym zająć? Wody Polskie, rolnicy, właściciele gruntów? – zapytał Roman Adamczyk.

Na sali obecny był Jarosław Kozieł, kierownik wydziału planowania i koordynacji eksploatacji z Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Lublinie, dla którego odpowiedź na to pytanie była prosta: - Jeżeli na danym terenie mamy spółkę wodną, a tutaj z tego, co mi wiadomo, to takiej nie ma, to oczyszczenie takich rowów melioracyjnych należy do właścicieli gruntów i rolników, którzy odnoszą korzyści z takich urządzeń – stwierdził Jarosław Kozieł.

Kierownik z RZGW w Lublinie powołał się tym samym na artykuł 205 Prawa wodnego. A ten mówi wprost: „Utrzymywanie urządzeń melioracji wodnych należy do zainteresowanych właścicieli gruntów, a jeżeli urządzenia te są objęte działalnością spółki wodnej działającej na terenie gminy lub związku spółek wodnych, w którym jest zrzeszona spółka wodna działająca na terenie gminy – do tej spółki lub tego związku spółek wodnych".

Paragrafy na rolnika

Co, jeśli takie rowy nie są oczyszczane przez właściciela? Dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej ma prawo wszczęcia postępowania w tej sprawie, by nakazać zakres i termin utrzymania melioracji wodnej. Tyle w teorii.

– Były lata suche, te rowy nie były potrzebne i zostały po prostu zasypane – przyznaje przewodniczący rady. – Teraz robi się „mokro", drenaże są częściowo uszkodzone i robi się tzw. „bagienko". Czy jest możliwość zmuszenia takiego rolnika, by takowy rów odtworzył? – pytał przewodniczący.

W tym przypadku zgodnie z art. 191 ustawy o Prawie wodnym można wszcząć postępowanie, które nakazuje odtworzenie stanu istniejącego.

- Pan wspomniał o tylu paragrafach, że nas tu trzeba będzie wszystkich pozamykać. Ale tymi paragrafami nasze krowy się nie najedzą – można było usłyszeć w sali w trakcie obrad.

Przez wyczyszczone rowy przyjdzie woda z Wieprza

Rolnicy deklarują, że wyczyszczą rowy, ale jak dodają: woda z rzeki Wieprz dotrze do tych rowów.

- Maj, dwa lekkie opady deszczu, w ciągu nocy przybiera 60 cm wody, skąd wzięła się ta woda? Kto spuścił taką ilość wody? – słyszymy w trakcie sesji.

- Tutaj nie ma co spuszczać. Niech pan zobaczy, w jakiej odległości jest zbiornik w Nieliszu. Po drodze jest ujęcie na Borowicy. Jeśli by szła za duża woda, to pierwszy będzie krzyczał Krasnystaw – ripostował przedstawiciel z RZGW.

- W ubiegłym roku miałem sto rolek siana – twierdzi miejscowy rolnik. Na to pytanie Jarosław Kozieł odpowiedział – A dlaczego pan nie ma tego siana? - Bo mi zalało łąki, pan takie głupie pytania zadaje – ripostuje rolnik.

Zażegnać dyskusję chciał wójt gminy Jankowski. – Według mnie prawo nie uporządkuje spraw melioracji. Jesteśmy od tego, by spełniać oczekiwania mieszkańców. Nie chcę nikogo karać, ale rzeka Wieprz jest w waszym zarządzie – przyznał wójt Michowa.

- Wielu rzeczy na tym spotkaniu nie rozwiążemy. Prawo wodne w tej chwili jest tak skonstruowane – przyznał Jarosław Kozieł w trakcie ostatniej sesji rady gminy Michów.

Konrad Sławiński

LUB

eprasa.pl 337eb09e4c

- Ogromna frustracja, że można tak potraktować człowieka - przyznaje rozgoryczony szef SPZOZ-u

Trzeba nie mieć kręgosłupów moralnych i honoru, żeby przehandlować pacjentów i szpital za własne stołki

- W ogóle się nie spodziewałem takiej decyzji. To zaskoczenie nie tylko dla mnie, ale i dla obserwatorów. Dlatego wszyscy odczytują to tak, że zostałem poświęcony tylko po to, by Zarząd Powiatu otrzymał absolutorium - mówi w rozmowie ze „Wspólnotą" Mirosław Makarewicz, dyrektor szpitala w Lubartowie.

W Kiedy dowiedział się Pan o tym, że zostanie odwołany ze stanowiska?
W domu. Będąc na zwolnieniu lekarskim, oglądałem transmisję z sesji Rady Powiatu. Złamano zasady praworządności. Tego odwołania dokonano za moimi plecami. Kiedyś była „nocna zmiana", gdy upadał rząd Olszewskiego. Tu była „dzienna zmiana". Nie miałem w ogóle możliwości obrony, odniesienia się do uzasadnienia uchwały. Gdy przygotowywane jest takie posiedzenie zarządu, jest zapowiedź, jest przygotowany porządek posiedzenia, zaprasza się na posiedzenie, wręcza się oświadczenie woli. A tu nawet nie dostałem uchwały do ręki. Przehandlowano mnie i szpital jak na targu.

W Spodziewał się Pan takiej decyzji Zarządu?
W ogóle się nie spodziewałem takiej decyzji. To zaskoczenie nie tylko dla mnie, ale i dla obserwatorów. Dlatego wszyscy odczytują to tak, że zostałem poświęcony tylko po to, by Zarząd Powiatu otrzymał absolutorium.

W „Zarząd utracił zaufanie do Mirosława Makarewicza" - tak starostwo argumentuje tę decyzję, powołując się na złe wyniki finansowe szpitala.
Ten sam Zarząd mówił wręcz odwrotnie. Sam starosta Tomasz Marzęda mówił, że szpital zmaga się z 30-letnimi zaniedbaniami. Straty były, ale my wyjaśnialiśmy, z czego one wynikają: kryzys ekonomiczny, inflacja, ustawowe podwyżki wynagrodzeń medyków. Przyjęto plan wykonania finansowego szpitala, Komisja Rewizyjna czy Komisja Zdrowia przy Radzie Powiatu nic nie miały do sprawozdań finansowych szpitala. Biegły rewident ocenił sprawozdanie finansowe jako rzetelne, zwięzłe i solidne. Zarzuty zawierane w skargach dotyczące rzekomych nieprawidłowości w inwentaryzacji nie potwierdziły się. Jak można mi zarzucać zadłużanie szpitala, skoro ja ten szpital zastałem już z zadłużeniem w wysokości 60 mln zł. Jak się inwestuje, to normalne, że są koszty. Ale obecne straty to wynik kilku czynników, przede wszystkim wielkiego wzrostu kosztów leczenia. A pacjentów stale przybywa. Rzecznik Starostwa Powiatowego powiedział w czwartek w rozmowie z dziennikarzami telewizji, że szpital pod moim kierownictwem się zadłużał. To obłuda i zapowiadanie fałszywych przyszłych wyników. Nie wiecie, co się wydarzy. Oczywiście, w pierwszym kwartale było prawie 9 mln zł straty. To był jednak jeszcze efekt galopującej inflacji. A w styczniu zapłaciliśmy prawie 1 mln zł odpraw dla odchodzących na emerytury pracowników. Narodowy Fundusz Zdrowia nie zapłacił też nam jeszcze za nadwykonania. A w kwietniu strata wyniosła już jedynie 1 mln zł, podczas gdy w marcu była na poziomie prawie 3 mln zł. Więc jak szpital się pogrąża, skoro strata się zmniejsza. Te wyniki były w Starostwie Powiatowym, wysyłaliśmy je co miesiąc. Specjalnie budowana jest jednak fałszywa narracja. Przyszedłem tu, by uratować ten szpital, postawić go na nogi. By pacjenci byli bezpieczni, by uratować pieniądze na inwestycje. Dlaczego nikt nie podnosi tego, że szpital musiał przez zaniedbania moich poprzedników oddać niewykorzystane 10 mln zł do Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie? To dopiero była niegospodarność!

W Radny Jerzy Zwoliński na majowej sesji bronił Pana przed krytyką. W środę starosta w rozmowie ze mną przyznał, że to Jerzy Zwoliński postawił warunek: zagłosuje za absolutorium, jeżeli Zarząd odwoła dyrektora.
Dla mnie to było mocno niezrozumiałe. Sam przyznawał na poprzedniej sesji, że sytuacja finansowa szpitala jest spowodowana przez źle działający system. Że sytuacja SPZOZ-u jest podobna do sytuacji podobnych szpitali powiatowych. Że dyrektor nie miał wpływu na te problemy finansowe. Mogę powiedzieć wprost, że radny Jerzy Zwoliński wielokrotnie nakłaniał mnie, żebym zatrudniał jego znajomych. Mocno na mnie naciskał. Nie zgodziłem się na to. Te osoby kiedyś w szpitalu pracowały i zostały z niego zwolnione. A ja chcę, by w szpitalu pracowały wyłącznie kompetentne osoby.

> **Jerzy Zwoliński wielokrotnie nakłaniał mnie, żebym zatrudniał jego znajomych. Mocno na mnie naciskał**

Moje odwołanie to jest zemsta za to, że nie uległem Jerzemu Zwolińskiemu.

W Jakie emocje odczuwa Pan w związku z odwołaniem?
Ogromna frustracja, że można tak potraktować człowieka. Trzeba nie mieć kręgosłupów moralnych i honoru, żeby przehandlować pacjentów i szpital za własne stołki.

W Jak układała się współpraca z Tomaszem Marzędą?
Od samego początku bardzo źle. Myślałem, że będzie lepiej po konferencji, którą zwołaliśmy w listopadzie. Tak się nie stało. Stosunek starosty do mnie zmienił się na gorsze. Nie znałem powodów takiej sytuacji. Nieraz dopytywałem wprost, dlaczego. Odpowiadał, że okazuję mu zbyt mało wdzięczności. Tak powiedział choćby na posiedzeniu klubu radnych Prawa i Sprawiedliwości, w którym uczestniczyłem.

> **Tomasz Marzęda wytknął mi, że nie chciałem go swego czasu zatrudnić na stanowisku zastępcy dyrektora szpitala. To była jego propozycja, zostawił nawet swoje CV**

Nie wiem, za co miałbym być mu wdzięcznym. Również na spotkaniu radnych klubu wytknął mi, że nie chciałem go swego czasu zatrudnić na stanowisku zastępcy dyrektora szpitala. Toczył wtedy wojnę z panią Ewą Zybałą. To była jego propozycja, on do mnie przyjechał, zostawił nawet swoje CV. Nie przystałem na tę propozycję. M.in. dlatego, że w dobie niechęci do stanowisk kierowniczych nie byłoby to dobrze widziane. Rolą starosty i powiatu jest wsparcie w poszukiwaniu pieniędzy dla szpitala. Nawet opozycyjni radni z Polskiego Stronnictwa Ludowego o to apelowali. A tu były tylko krytyka i ataki. A jak zacząłem przeprowadzać restrukturyzację, której starosta i członkowie Zarządu chcieli, to zaczęła się jeszcze intensywniejsza krytyka i anonimowe skargi. Tymczasem kontrole z sanepidu, Państwowej Inspekcji Pracy, Starostwa Powiatowego czy wojewody nie wykazały nieprawidłowości.

W Czy radni Rady Powiatu lub członkowie Zarządu Powiatu, poza wskazanym przez Pana Jerzym Zwolińskim, naciskali na Pana, by zatrudniał Pan w szpitalu osoby z ich polecenia?
Nie było żadnych takich nacisków czy propozycji. Chciałem też po raz kolejny zdementować sprawę rzekomego wpływu na przetargi syna pana Lucjana Mileszczyka. Nigdy nie było takiej sytuacji. Dodam jeszcze, że nie potwierdziły się też zawarte w anonimowych skargach zarzuty dotyczące rzekomego braku systemu UPS (zasilacz awaryjny na wypadek awarii prądu - przyp. red.) w nowym rezonansie i tomografie. Specyfikacja przetargu nie przewidywała tego systemu, do tego dostaliśmy opinię od producenta, który napisał wprost: rezonans i tomograf są nowoczesne i mają wbudowane odpowiednie zabezpieczenia. Poza tym są podłączone do agregatu prądotwórczego, który w razie awarii zapewni ich działanie. Agregatu, który zamontowano w szpitalu, gdy ja kierowałem SPZOZ-em. Były jeszcze te zarzuty o to, że ja miałem komuś grozić bronią... Nie było takich sytuacji. Pracownicy mogą potwierdzić, że atmosfera w szpitalu była bardzo dobra.

W Jak, Pana zdaniem, odwołanie Pana ze stanowiska właśnie w tym momencie wpłynie na funkcjonowanie szpitala? SPZOZ przechodzi aktualnie w wielu zakresach na usługi zewnętrzne, w trakcie jest budowa SOR-u, był Pan umówiony na reaktywację nowego zespołu chirurgów...
Z tego, co mówią sami pracownicy szpitala, wpłynie bardzo źle. Znaleźliśmy bowiem z pracownikami wspólny język, nawet jak się nie zgadzaliśmy, to potrafiliśmy w tym temacie solidnie rozmawiać. Potrafiłem znajdować nowych lekarzy do pracy, cały nowy zespół chirurgów. Ponieważ ja mam do tego podejście. Potrafię ludzi do siebie przyciągać, a nie od siebie odpychać. Podpisałem umowy z nowymi chirurgami, ale oni zaczęli teraz rozważać rezygnację z pracy w Lubartowie. Przekonałem ich atmosferą w naszym szpitalu, inwestycjami. Teraz to wisi na włosku.

W Co dalej?
Jeżeli nie zostanę przywrócony do pracy, to sprawa odwołania mnie znajdzie swój finał w sądzie, ponieważ dyrektora szpitala nie odwołuje się w ten sposób - znienacka, bez możliwości odniesienia się dyrektora do takiej decyzji. Są wyroki sądów w podobnych sprawach. Chcę dalej prowadzić szpital razem ze swoim zespołem. Wiem, że razem dalibyśmy radę wyprowadzić szpital na prostą. Potrzeba na to jedynie czasu i współpracy.

> **Jeżeli nie zostanę przywrócony do pracy, to sprawa odwołania mnie znajdzie swój finał w sądzie**

Współpraca wewnątrz szpitala już jest bardzo dobra, potrzeba jeszcze współpracy z samorządem. Skoro ktoś mnie powołał na kadencję, to trzeba mi dać szansę. Liczę, że Zarząd Powiatu się opamięta. Że wróci tu racjonalność, pozytywne myślenie o przyszłości szpitala i pacjentach. I nie będzie już handlowania szpitalem jak na targu, bo idą wybory. Wiem, że jest wielu radnych powiatowych, którzy są mądrzy, bardzo zależy im na szpitalu i nie zgadzają się z decyzją Zarządu Powiatu. Wierzę, że również w Zarządzie Powiatu są takie osoby. Apeluję do ich sumienia, by potraktowali tę sprawę poważnie.

W Przebywa Pan obecnie na zwolnieniu lekarskim?
Tak, jestem na zwolnieniu. Całą tę sytuację bardzo przypłaciłem zdrowiem.

Dominik Smagała

- Nawet nie dostałem uchwały do ręki. Przehandlowano mnie i szpital jak na targu - mówi Mirosław Makarewicz, dyrektor szpitala w Lubartowie

LUB

eprasa.pl 337eb09e4c

- Dlaczego dyrektorem miałby być ktoś spoza Lubartowa? - pyta Jerzy Zwoliński

Decyzja o odwołaniu dyrektora to najlepsza decyzja, jaką Zarząd Powiatu podjął w ostatnim czasie

- Gdyby to się nie stało, to wobec niezbyt sprawnego radzenia sobie z „kryzysem skargowym" i uporczywym bronieniem dyrektora przez część członków zarządu, to zarówno w sprawie wotum zaufania, jak i w sprawie absolutorium byłbym przeciw - mówi w rozmowie ze „Wspólnotą" Jerzy Zwoliński, przewodniczący Rady Powiatu.

W Na przedostatniej sesji bronił Pan Mirosława Makarewicza przed krytyką innych radnych. Mówił Pan: „Oceniam pańską odpowiedzialność za stratę szpitala na minimalnym poziomie i dlatego zagłosuję za tym programem naprawczym". Na ostatniej sesji oceniał pan już krytycznie pracę dyrektora. Skąd taka zmiana?

Moja wypowiedź odnosiła się do sprawozdania finansowego SPZOZ za rok 2021. Ocena programu naprawczego opierała się zatem o niepełne dane. W roku tym dyrektor Makarewicz odpowiadał za wynik finansowy od momentu zatrudnienia, czyli za ostatni kwartał roku. Za trzy kwartały tego roku odpowiedzialność spadała na panią dyrektor Domagałę. Nie mogłem skorzystać ze sprawozdania za rok 2022, ponieważ dokument ten radni otrzymali dwa dni przed ostatnią sesją, czyli w poniedziałek 26 czerwca 2023. Podobnie było z dostarczeniem przez dyrektora raportu oceny sytuacji ekonomiczno-finansowej jego autorstwa. Nosi on datę 31 maja br., a dotarł do radnych razem ze sprawozdaniem, czyli 26 czerwca.

Na krótko przed tą datą dowiedziałem się również nieoficjalnie o niemal 10 mln zł straty za pierwszy kwartał 2023 roku. To tyle, ile wynosiła strata za cały 2021 rok. W sprawozdaniu za 2022 rok strata wynosi już 24 mln zł, a więc wzrosła 2,5-krotnie w ciągu roku. Za wynik tego roku w pełni odpowiada wyłącznie dyrektor Makarewicz. W raporcie dyrektora planowana przez dyrektora strata na cały rok 2023 to kwota 17 mln zł. Za pierwszy kwartał 10 mln zł, a za cały rok tylko 17 mln zł? Kto w to uwierzy i jak ocenić wiarygodność i odpowiedzialność? Jeśli dodać do tego wynik oceny sytuacji ekonomiczno-finansowej z wykorzystaniem czterech wskaźników na poziomie zaledwie 6 punktów na 70 możliwych, to pytam, na co jeszcze czekać, na zero punktów?

Jedyna możliwość, aby dowiedzieć się, czy jest jeszcze szansa na ratunek, to zmiana na stanowisku menedżera. Obecna sytuacja realnie zagraża istnieniu szpitala. Istnieje również bardzo realne zagrożenie przewłaszczenia szpitala na rzecz innej osoby prawnej lub fizycznej. Przecież tylu obecnie mamy oligarchów finansowych. Oby nie było za późno.

W Starosta Tomasz Marzęda w rozmowie ze „Wspólnotą" nie ukrywał, że to był pański warunek - poprze pan absolutorium, ale pod warunkiem odwołania dyrektora szpitala. Powiedział: „Jerzy Zwoliński nie ukrywał tego, że on jest za tym, by dokonać zmiany personalnej w szpitalu i po takiej zmianie byłby skłonny do dalszej współpracy z nami". Jak się Pan do tego odniesie?

W moim najgłębszym przekonaniu decyzja o odwołaniu dyrektora to najlepsza decyzja, jaką Zarząd Powiatu podjął w ostatnim czasie. Gdyby to się nie stało, to wobec niezbyt sprawnego radzenia sobie z „kryzysem skargowym" i uporczywym bronieniem dyrektora przez część członków zarządu, to zarówno w sprawie wotum zaufania dla zarządu, jak i w sprawie absolutorium byłbym przeciw. Na tej samej sesji ogłosiłbym rezygnację z funkcji przewodniczącego i w ten sposób zakończyłbym współpracę z zarządem.

Jerzy Zwoliński

Próbowałem wpływać na politykę kadrową dyrektora w sposób istotnie odmienny od insynuacji Makarewicza

Moja postawa wynika wyłącznie z odpowiedzialności radnego i oparta jest wyłącznie o twarde przesłanki merytoryczne.

Dodam do tego, że zdecydowanym zwolennikiem takiej postawy był właśnie starosta. To on przedstawił wniosek o odwołanie. Zarząd odwołał dyrektora Makarewicza dwoma głosami za przy trzech wstrzymujących się. Nie było głosu za pozostawieniem dyrektora na stanowisku.

W Z kolei Mirosław Makarewicz w autoryzowanej rozmowie ze „Wspólnotą" (przeprowadzonej po odwołaniu go ze stanowiska dyrektora szpitala) powiedział: „Jerzy Zwoliński wielokrotnie nakłaniał mnie, żebym zatrudniał w szpitalu jego znajomych. Mocno na mnie naciskał. Moje odwołanie to jest zemsta za to, że nie uległem Jerzemu Zwolińskiemu". Jak się Pan do tego odniesie?

Panie redaktorze, autoryzowanie wypowiedzi przez kłamcę nie podnosi jej wiarygodności. Pan dyrektor dał się poznać wielu ludziom od tej strony. Dzisiaj i ja dołączam do tego grona. To, co mówi dyrektor o mnie, jest pospolitym kłamstwem. Racjonalny poziom zatrudnienia oraz sprawiedliwy i zgodny z prawem poziom wynagradzania pracowników to jeden z decydujących elementów powodzenia finansowego naszego szpitala. Dlatego uważam, że każdy nieuzasadniony wpływ czy nacisk na dyrektora w tej materii zmniejsza jego odpowiedzialność za skutki niewłaściwej polityki kadrowej. Zatem jeśli jest tak, że dyrektor nie uległ mym namowom, a innych nie było, to oznacza, że pełną odpowiedzialność ponosi dyrektor.

Pan Makarewicz rozpoczął pracę w SPZOZ w Lubartowie, w sierpniu 2021 roku. Zastał tutaj zatrudnionych 545 osób, żeby na koniec grudnia tego roku zwiększyć stan zatrudnienia do 613 osób. Robił to systematycznie przez kolejne cztery miesiące, od września do grudnia 2021 roku. Nieracjonalnie, bez uzasadnienia zatrudnił 68 osób, co stanowi 12,5-procentowy wzrost. Przeliczyć wpływ tej hucpy na powiększenie straty finansowej? To proste: 68 x 10000 x 12 = 8,16 mln. PLN. To jedna trzecia straty za cały rok 2022. To również kolejna przyczyna negatywnej oceny pracy dyrektora.

Przyznam jednak, że próbowałem wpływać na politykę kadrową dyrektora w sposób istotnie odmienny od insynuacji Makarewicza. Zrobiliśmy to razem z pewnym radnym, podczas wizyty u dyrektora na początku jego pracy. Zawiera się ona w jednym zdaniu – szpital jest szpitalem powiatu lubartowskiego, to nasz zakład pracy, zatrudniaj ludzi z tego terenu w pierwszej kolejności. Wynik tego apelu jest mizerny.

Gdyby nie odwołano dyrektora, na tej samej sesji ogłosiłbym rezygnację z funkcji przewodniczącego i w ten sposób zakończyłbym współpracę z zarządem

Interweniowaliśmy również wspólnie z kolegą w sprawie oszukanej pracownicy z naszego powiatu, której szef obiecał awans na stanowisko kierownika, a po osiągnięciu pełnego przygotowania do pełnienia obiecanej funkcji, pan dyrektor przywiózł kierownika z Lublina. Osobiście interweniowałem w sprawie oszukanej emerytki z wyższej kadry medycznej, która chciała dalej pracować. Zachęcono ją do przejścia na emeryturę i zapewniono co do dalszego zatrudnienia. Po przejściu na emeryturę dyrektor odmówił spełnienia tego, co obiecał. Ile takich emerytek było, nie wiem. Poinformowałem dyrektora o pracowniku z Lubartowa, który zwolnił się, ponieważ dyrektorka Domagała miała na niego depresyjny wpływ. Podjął pracę w szpitalu w Lublinie i pracuje tam do dzisiaj. Jest doświadczonym specjalistą w dziedzinie zamówień publicznych i posiada doświadczenie kierownicze. Po upływie wielu miesięcy kilka tygodni temu dyrektor do mnie zadzwonił i powiedział, że ma propozycję dla tego pracownika. Prosił mnie o powiadomienie. Nie zrobiłem tego, ale jak się dowiedziałem, przed ostatnią sesją doszło do spotkania obu panów i dyrektor obiecał etat w sierpniu br. Na co liczył p. Makarewicz? Szkoda, że się nie udało, ponieważ osoba ta chętnie wróciłaby do Lubartowa i moim zdaniem zasługuje na to.

Nie jestem lubartowskim szowinistą i wiem, że nasz rynek pracy nie dysponuje pełną ofertą pracowniczą dla takiej firmy jak szpital, szczególnie w zakresie wyspecjalizowanej kadry medycznej, ale dlaczego dyrektorem miałby być ktoś spoza Lubartowa? O wyłącznych zaletach takiego rozwiązania nie muszę chyba nikogo przekonywać.

Przypomniałem sobie, miałem jeszcze jedną interwencję na początku tej kadencji. Wspólnie z kolegą interweniowaliśmy u dyrektora Semeniuka w sprawie osoby haniebnie wyrzuconej na bruk za krytykę władzy, specjalistki ze średniej kadry medycznej. Pan dyrektor przyjął tę osobę na powrót do pracy. Pracuje do dzisiaj. To wszystkie moje interwencje w sprawach pracowniczych w obecnej kadencji Rady Powiatu u dyrektorów naszych jednostek organizacyjnych.

Uważam te działania za obowiązek odpowiedzialnego radnego. Podejmowałem je w przekonaniu właściwego reagowania na krzywdę ludzką z jednej strony i chamskie, zasługujące na dyskredytację z drugiej strony.

Apeluję do pracowników szpitala. Zajrzyjcie czasami do BIP na waszej stronie. Tam znajdziecie dokumenty, które wymieniam wyżej. One pozwolą na bardziej merytoryczną niż emocjonalną ocenę działań kierownictwa.

Na zakończenie powiem, że oczekuję od Zarządu Powiatu na przygotowanie opartego wyłącznie o merytoryczną ocenę, bezpartyjnego konkursu na stanowisko dyrektora SPZOZ w Lubartowie, zwłaszcza w sytuacji zbliżających się wyborów. Myślę, że nie jestem odosobniony w tym oczekiwaniu.

Dominik Smagała

W Sernikach wszyscy za absolutorium dla wójta Woźniaka

30 czerwca radni z Sernik zasiedli do debaty o raporcie gminy i sprawozdaniu finansowym. Wotum zaufania wójt Paweł Woźniak otrzymał jednogłośnie.

14 radnych obecnych na sesji głosowało za. O budżecie mówiła skarbnik gminy. Budżet na 2022 r. był zmieniany w ciągu roku 18 razy. Plan dochodów po zmianach wynosił ponad 33 mln zł. Zostały wykonane w 32,8 mln zł. (99,3 proc.). Wydatki w budżecie na 2022 r. planowano na 38,6 mln zł. Udało się je wykonać w kwocie 31,1 mln zł (80,8 proc. planu). Zarówno Komisja Rewizyjna Rady Gminy, jak i RIO zaakceptowały sprawozdanie finansowe i sprawozdanie wójta z wykonania budżetu. Komisja Rewizyjna rekomendowała Radzie Gminy udzielenie wójtowi absolutorium. - Jaki był deficyt budżetu na koniec roku, a jaki jest obecnie? - pytał radny Czesław Woźniak.

Paweł Woźniak
wójt gminy Serniki

Cieszę się, że przez to podjęcie uchwały o wotum zaufania państwo mi ufacie

- Rok zakończył się nadwyżką, czyli nie mieliśmy deficytu i nie było żadnych kredytów zaciągniętych. Jeżeli chodzi o ten rok, to na każdej sesji ten deficyt się zmienia w zależności od prowadzonych zadań. Przy wprowadzaniu nowych zadań zawsze jest stwierdzenie, że źródłami pokrycia deficytu planowanego są kredyty, pożyczki, nadwyżka lub wolne środki. Więc trudno mówić na ten moment - powiedział wójt Paweł Woźniak. Przewodniczący Rady Gminy Sławomir Nowosacki mówił o wydatkach na oświatę.

- Dostajemy 4,9 mln zł subwencji oświatowej, wydatki na oświatę wynoszą 8 mln zł. Dokładamy 3 mln zł - powiedział. Za przyjęciem sprawozdania finansowego głosowało 14 radnych. Nie było więc niespodzianką głosowanie nad udzieleniem wójtowi absolutorium. Również w tym przypadku 14 radnych zagłosowało za.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl 337eb09e4c

Pracownicy szpitala w Lubartowie przyszli do starostwa bronić odwołanego dyrektora. „Nie zmienia się kapitana podczas sztormu”

Około 30 pracowników szpitala przyszło na posiedzenie Zarządu Powiatu. Większość z nich popiera dyrektora Mirosława Makarewicza, który w środę został odwołany.

Pracownicy szpitala na Zarządzie Powiatu. Z mikrofonem starosta Tomasz Marzęda

Pracownicy szpitala zebrali około 200 podpisów w obronie dyrektora Mirosława Makarewicza. 30 czerwca wzięli udział w posiedzeniu Zarządu Powiatu. Dwa dni wcześniej, 28 czerwca, dyrektor został odwołany ze stanowiska przez Zarząd Powiatu, Stało się to podczas przerwy w obradach Rady Powiatu.

Żaden szpital nie ma takiej straty

O powodach odwołania dyrektora SP ZOZ w Lubartowie mówił starosta Tomasz Marzęda.

- Wyczerpały się możliwości współpracy z dyrektorem, z mojej strony nastąpiła także utrata zaufania. Rada Społeczna szpitala nie zaakceptowała sprawozdania finansowego - mówił starosta.

- Decyzja zarządu nie była w żaden sposób umotywowana skargami anonimowymi lub podpisanymi. Było ich bardzo dużo. Wszystkie skargi w pakiecie skierowaliśmy do organów ścigania - mówił starosta.

Przytaczał kwoty strat, jakie ponosi szpital. Za 2022 r. strata wyniosła 24 mln zł. Starosta porównywał wyniki innych szpitali powiatowych. Według przytaczanych przez niego danych szpital w Radzyniu Podlaskim zanotował zysk w kwocie 2 mln zł, w Parczewie - 808 tys. zł zysku, w Łęcznej - 6,7 mln zł zysku. Są szpitale, które zanotowały straty - w Świdniku wyniosła ona 3 mln zł, podobnie w Puławach.

- Żaden szpital powiatowy nie osiągnął takiej straty jak SP ZOZ Lubartów - mówił Tomasz Marzęda. Samorząd powiatowy nie może pokryć tej straty.

- Powiat wsparł szpital pożyczką 15 mln zł na cele inwestycyjne. Dyrektor do dnia odwołania nie przedstawił programu naprawczego - mówił starosta. Docenia niektóre działania dyrektora Makarewicza na polu inwestycyjnym.

- Faktem jest, że dyrektor ani złotówki nie pozyskał, wszystkie inwestycje były wykonane za dofinansowanie pozyskane przez Zarząd Powiatu - mówił starosta.

Co dwa lata nowy dyrektor

Według Tomasza Marzędy władze powiatu prowadzą rozmowy z kandydatami na stanowisko dyrektora. Na razie do 27 lipca pełnienie obowiązków dyrektora powierzono dr Marzenie Kijewskiej.

Z przedstawioną przez starostę oceną sytuacji pracownicy szpitala nie do końca się zgadzają. Do porównania lubartowskiego SP ZOZ odniósł się doktor Wojciech Marciniak.

- W Parczewie jest szpital czterooddziałowy, ma zupełnie inny zakres usług. Nasz szpital działa na bardzo wysokim poziomie, ma szeroki zakres usług - mówił. Doktor wyrażał obawy wielu pracowników szpitala.

- Nie do końca rozumiemy decyzję zarządu powiatu. Co dalej? W jaki sposób wyrzucenie za burtę kapitana podczas sztormu ma pomóc statkowi? Co po 27 lipca? - pytał doktor.

Marzena Kijewska, która pełni obowiązki dyrektora do tej daty, zapowiadała, że nie będzie podejmować strategicznych decyzji.

- Mój apel jest taki, żebyśmy poszukali odpowiedniego kandydata - powiedziała. Zwracała uwagę, że zmiany dyrektorów w lubartowskim szpitalu są zbyt częste.

- Pracuję tu 18 lat, było już dziewięciu dyrektorów - mówiła.

Według pracowników szpitala to nie dyrektor Makarewicz jest winien złej sytuacji szpitala, ale m.in. rządowe regulacje wynagrodzeń, według których dyrektorzy musieli przyznać pracownikom wysokie podwyżki, ale rząd nie dał na to środków. W Lubartowie taka podwyżka była. Tam, gdzie podwyżek nie wprowadzono, załogi składają pozwy do sądów.

Rozmawiać i przywrócić dyrektora

Mówiono o złej sytuacji poszczególnych oddziałów lubartowskiego szpitala, m.in. chirurgii, która została zawieszona.

- Przyczyną zawieszenia chirurgii jest odejście załogi. Zasługą dyrektora Makarewicza jest to, że w krótkim czasie znalazł osoby, które chcą pracować - mówiła dr Kijewska.

Ewa Grabek, pracownica szpitala i radna miejska, krytykowała sposób odwołania dyrektora.

- To jest niezrozumiałe, że podczas sesji absolutoryjnej zostały wprowadzone ad hoc trzy punkty dotyczące szpitala i dyrektor został odwołany z dnia na dzień. Bardzo źle się stało - mówiła. - Należy usiąść i jeszcze raz rozmawiać, czy nie przywrócić dyrektora Makarewicza do pracy - dodała.

O wprowadzeniu punktów dotyczących szpitala do porządku obrad mówił starosta Tomasz Marzęda.

- Rada powiatu ma obowiązek do końca czerwca przyjąć sprawozdanie finansowe szpitala. Szpital ma obowiązek opracować je do końca marca. Zarząd otrzymał je dopiero po zawiadomieniu o sesji. Dlatego w trybie nadzwyczajnym zarząd wnioskował do rady o rozszerzenie obrad o punkty, które otrzymał z opóźnieniem - powiedział.

Ewa Grabek, pracownica szpitala i radna miejska

Bardzo źle się stało, należy usiąść i jeszcze raz rozmawiać czy nie przywrócić dyrektora Makarewicza do pracy

Doktor Wojciech Marciniak

W jaki sposób wyrzucenie za burtę kapitana podczas sztormu ma pomóc statkowi?

Nie wszyscy pracownicy, którzy przyszli na spotkanie, są zwolennikami odwołanego dyrektora.

- Gratuluję zarządowi decyzji, była ona słuszna - powiedział Michał Krawczyk, przewodniczący związku zawodowego ratowników medycznych.

Ofiara hejtu i zakładnik interesów politycznych

Pismo w obronie dyrektora, pod którym podpisało się 200 pracowników szpitala, zostało złożone w sekretariacie starostwa.

„W związku z odwołaniem w dniu 28 czerwca 2023 r. dyrektora SP ZOZ w Lubartowie - pana Mirosława Makarewicza, jako pracownicy Szpitala stanowczo się się temu sprzeciwiamy” - piszą autorzy petycji.

„Jako pracownicy Szpitala bardzo się obawiamy, że decyzja o odwołaniu pana Mirosława Makarewicza spowoduje jeszcze większą zapaść Szpitala. Widzimy ryzyko niedokończonych inwestycji, a co za tym idzie, konieczności zwrotu środków. Martwimy się o ciągłość funkcjonowania szpitala” - wyrażają obawy pracownicy.

Odnoszą się do komentarzy pod artykułami w prasie (nie wymieniają tytułu, ale wiele krytycznych i emocjonalnych komentarzy na temat dyrektora pojawia się pod tekstami Wspólnoty).

„W ostatnim czasie, ze względu na „hejt” pod artykułami lokalnej gazety, bardzo źle pracowało się i dyrektorowi i pracownikom. Dyrektor oraz my - pracownicy, czuliśmy i czujemy się wręcz nękani. Dyrektor na podstawie tych „hejtów” zarzucony został kontrolami, pismami wzywającymi do wyjaśnień. Obecnie niektóre kontrole już się zakończyły, do Szpitala dostarczono już protokoły i wystąpienia pokontrolne, w których nie stwierdzono nieprawidłowości, które Szpitalowi i Dyrektorowi zarzucano. Dyrektor złożył szereg pism wyjaśniających popartych dowodami, które zostały przyjęte do wiadomości i zaakceptowane” - bronią dyrektora jego podwładni.

„Nagłe odwołanie Dyrektora w obecnej sytuacji stanowi zagrożenie dla ciągłości świadczeń medycznych, realizacji umów i rozpoczętych inwestycji oraz restrukturyzacji Szpitala. Dyrektor został zakładnikiem interesów politycznych w zamian za otrzymanie absolutorium dla Starosty” - czytamy w petycji.

W środę pracownicy szpitala planują protest pod starostwem.

Marcin Kusyk

Lider w zdobywaniu kasy z absolutorium i wotum zaufania

Ostrów Lubelski: Radni nie mieli złudzeń – budżet w 2022 roku został wykonany. Tak wynika z głosowań w sprawie wotum zaufania i absolutorium dla burmistrza Józefa Gruszczyka.

Fot.MS (z archiwum)

Józef Gruszczyk, burmistrz Ostrowa Lub

To wielki dzień dla naszej gminy. To jest podsumowanie roku 2022 – przyznał burmistrz Ostrowa Lubelskiego.

W środę radni z Ostrowa Lubelskiego spotkali się na sesji. Kluczowymi punktami obrad było głosowanie ws. budżetu w 2022 roku i udzielenia absolutorium.

- Za nami trudny rok, pełen niepewności związanej z rosnącą inflacją, a także z wybuchem wojny za naszą wschodnią granicą. Wydarzenia te nie ułatwiały funkcjonowania żadnej jednostce samorządu terytorialnego – twierdzi burmistrz Ostrowa Lubelskiego.

- W strukturze wydatków bieżących największą część stanowią wydatki na finansowanie pomocy społecznej i rodziny, oświaty, gospodarki komunalnej i ochrony środowiska, administracji publicznej, dróg publicznych – czytamy w raporcie przedstawionym przez Sylwię Szczepańską.

Jak się okazuje, na początku ubiegłego roku zadłużenie gminy z tytułu zaciągniętych kredytów wyniosło ponad 10 mln 300 tys. zł. Ale, co ważne: na koniec 2022 roku ten dług wyniósł o blisko milion złotych mniej. - W trakcie roku spłacono kredyty na łączną kwotę 864 240,00 zł, nie zaciągnięto nowego kredytu – stwierdził urząd w Ostrowie.

Co istotne, gmina Ostrów Lubelski jest liderem w pozyskiwaniu środków zewnętrznych. Z programu „Polski Ład” udało się pozyskać aż 10,5 mln zł na inwestycje drogowe.

- Chciałbym zwrócić uwagę na pozyskanie tych środków. I tutaj należy się pochwała dla urzędu i pracowników, którzy się do tego przyczynili – stwierdził Janusz Szalast. Jak dodał: - Wydatki bilansują się ze skromnymi dochodami, więc to też jest pozytywne.

Po szczegółowym przedstawieniu raportu przyszedł czas na głosowanie. A to dotyczyło dwóch kwestii: udzielenia wotum zaufania i absolutorium burmistrzowi.

W głosowaniu o wotum zaufania 12 radnych opowiedziało się „za” jego udzieleniem – jeden radny wstrzymał się od głosu. Z kolei w kwestii o udzieleniu absolutorium burmistrzowi Gruszczykowi radni byli jednomyślni – 10 głosów „za”.

- To wielki dzień dla naszej gminy. To jest podsumowanie roku 2022, chciałbym gorąco podziękować za przygotowanie tego obszernego raportu – przyznał burmistrz Ostrowa Lubelskiego. Jak dodał: - To jest nagrywane i dobrze, bo dzięki temu mieszkańcy będą mogli zobaczyć efekt pracy nas wszystkich, czyli co urząd, radni i sołtysi robili przez ten rok.

Konrad Sławiński

LUB

eprasa.pl 337eb09e4c